ŻYCIE WARSZAWY

ROK XIV. Nr 49 (4158) | ŚRODA, 27 LUTEGO 1957 ROKU | Nakład 220.600 | CENA 50 gr.

Premier Cyrankiewicz przedstawił Sejmowi program i skład nowego rządu

26 bm. o godz. 16 rozpoczęło się drugie posiedzenie Sejmu. Po uczczeniu pamięci zmarłego pos. Wincentego Baranowskiego Sejm przyjął sprawozdanie Komisji Mandatowej, stwierdzając ważność wyboru posłów.

Następnie posłowie wysłuchali oświadczenia premiera J. Cyrankiewicza w sprawie proponowanego składu i programu prac Rządu. Oświadczenie — z niewielkimi skrótami — podajemy na str. 3 i 4. PONIŻEJ ZAMIESZCZAMY CZĘŚCI OŚWIADCZENIA DOTYCZĄCE PROPONOWANEJ REORGANIZACJI MINISTERSTW I SKŁADU NOWEGO RZĄDU.

Premier J. Cyrankiewicz powiedział:

Od szeregu miesięcy, a zwłaszcza po VIII Plenum KC PZPR, Rząd pracował systematycznie nad sprawą uproszczenia i potanienia systemu zarządzania naszą gospodarką. Uchwała o rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw przemysłowych, powiększeniu uprawnień centralnych zarządów i ministerstw, zwiększeniu uprawnień rad narodowych, połączeniu szeregu ministerstw gospodarczych — wszystko to miało na celu uproszczenie i decentralizację systemu zarządzania, likwidację biurokratycznych przerostów i wypaczeń.

Mimo krótkiego czasu uzyskane rezultaty wskazują, że idziemy po słusznej linii. Ponieważ nie zamierzamy powracać do starych form, ani w PKPG ani do stanowisk resortowych wicepremierów jako koordynatorów działalności gospodarczej ministerstw, musimy dalej kroczyć po linii tworzenia resortów gospodarczych o takiej strukturze, która ułatwi funkcję koordynacji i obciąży nimi ministrów.

Dotychczasowa struktura wąsko specjalizowanych ministerstw jest sprzeczna z ogólnie uznaną potrzebą usamodzielniania terenu i dalszego rozszerzania uprawnień rad narodowych oraz przedsiębiorstw państwowych.

Dlatego też na gruncie doświadczeń ubiegłego roku przychodzimy z propozycjami dotyczącymi dalszej reorganizacji składu Rządu.

Z 10 resortów — 5. Jeden ulegnie likwidacji

W r. ub. zlikwidowano 6 ministerstw, w tym 5 gospodarczych — zlikwidowano trzy centralne urzędy, a 5 dawniej samodzielnych centralnych urzędów przekazano ministerstwom. Trzeba powiedzieć, że ta zmiana zarządzania nie przyniosła żadnej szkody, mimo że byli wówczas ludzie, którzy rozdzierali szaty i twierdzili, że likwidacja każdego resortu i każdego centralnego zarządu równa się klęsce. Życie potwierdziło słuszność decyzji o ograniczaniu nadmiernie rozbudowanych i poszufladkowanych resortów i centralnych urzędów. Ta uzyskana poprawa w zarządzaniu gospodarką wskazuje, że poszliśmy po słusznej drodze i dlatego proponujemy dalsze łączenie szeregu resortów.

Z 10 resortów, które zamierzamy reorganizować, pozostanie 5, a jeden ulegnie likwidacji. Rzecz jasna — nie robimy tego tylko po to, aby mechanicznie zmniejszać ilość resortów, bo wiąże się to przede wszystkim z postępującą zmianą systemu planowania i zarządzania, z decentralizacją, z większym usamodzielnieniem centralnych zarządów i rad narodowych. Reorganizacja, która jest wynikiem decentralizacji, równocześnie wpłynie także na dalszą — tam gdzie ona jest słuszna — decentralizację, będzie ją ułatwiać i przyśpieszać. Trzeba powiedzieć, że głównym celem tej reorganizacji jest sprawa przyśpieszania usamodzielniania dołowych ogniw. Ale z tych usprawnień wynikają — jako rezultat uboczny, a nienajmniej ważny — również konkretne oszczędności jeśli chodzi o wydatki administracyjne, oszczędności powierzchni biurowej zajmowanej przez administrację.

Trzeba powiedzieć, że w wyniku tych posunięć, których dokonaliśmy w ub. r., i tych, które zamierzamy dokonać oraz w wyniku założonej i już realizowanej reorganizacji na gruncie zmiany metod zarządzania, na gruncie zmniejszania ilości urzędów, ilości biur, liczby pracowników administracji centralnej — liczymy w samej Warszawie na możliwość przeznaczenia ponad 10 tys. izb zajmowanych przez urzędy na mieszkania.

Chcemy, aby były one przeznaczone przede wszystkim na polepszenie warunków mieszkaniowych rodzin wciąż jeszcze gnieżdżących się w piwnicach, w warunkach najcięższych. Chcemy, żeby były one przeznaczone przede wszystkim dla robotników.

Wygospodarowaniem tych lokali od resortów — co nie zawsze idzie łatwo — i właściwym ich rozdziałem zajmie się specjalna komisja rządowa pod przewodnictwem jednego z wicepremierów, z udziałem Prezydium Warszawskiej Rady Narodowej. Zdaniem Rządu należy też stworzyć formy kontroli społecznej z udziałem związków zawodowych, ażeby izby mieszkalne przydzielane były rzeczywiście sprawiedliwie.

Rzecz jasna, że proponowana reorganizacja i likwiadcja niektórych zbędnych już dzisiaj ministerstw łączy się z koniecznością przekazywania przez ministrów szeregu uprawnień jednostkom terenowym.

Chciałbym jednocześnie zastrzec się i przeciwstawić niektórym tendencjom, zmierzającym do likwidacji centralnego zarządzania gospodarką uspołecznioną i przemysłem. Potrzeba likwidacji szeregu zbędnych centralnych zarządów nie może być odskocznią do wysuwania anarchistycznych haseł negujących konieczność centralnego zarządzania wszystkimi podstawowymi dziedzinami gospodarki narodowej. Centralny zarząd „landrynek" jest na pewno instytucją zbędną, ale czy możemy się wyzbyć starych, historycznie stworzonych form centralnego kierowania np. przemysłem hutniczym, maszynowym czy energetyką.

Projekty o połączeniu i przekształceniu ministerstw

Wysoki Sejmie!

Obecne propozycje moje zmierzają do dalszego uproszczenia i usprawnienia kierownictwa gospodarką narodową. Przyniesie to również pewne oszczędności budżetowe. Zacznę od przemysłu paliw i energetyki. W tej dziedzinie występują silne związki wzajemne.

Konieczność budowania elektrowni w oparciu o złoża węglowe, a zwłaszcza węgla brunatnego (np. elektrownie w Turowie i Koninie), potrzeba prowadzenia jednolitej polityki paliwowej kraju, skłania mnie do przedłożenia Izbie projektu **połączenia Ministerstwa Górnictwa Węglowego, Energetyki i Centralnego Urzędu Naftowego w jeden resort Górnictwa paliw i energetyki.** Proponuję następnie **połączenie Ministerstwa Hutnictwa z Ministerstwem Przemysłu Maszynowego.**

Jest powszechnie wiadome, że jedną z głównych trudności hamujących rozwój przemysłu maszynowego jest sprawa zaopatrzenia. Zważywszy, że przemysł maszynowy jest dziś głównym i najbardziej wymagającym odbiorcą wyrobów hutniczych, że konieczność koordynacji pracy tych dwóch gałęzi przemysłu jest oczywista, wyrażam przekonanie, że połączenie tych przemysłów w jeden resort da pozytywne rezultaty.

Analogicznie należy uzasadnić projekt **połączenia Ministerstwa Budownictwa ze swoim głównym dostawcą, który określa dziś i limituje rozwój budownictwa, z Ministerstwem Przemysłu Materiałów Budowlanych.**

Następnym problemem, który pragnę postawić przed Wysoką Izbą, jest zagadnienie właściwego skupu produktów rolnych. Wśród różnych poglądów wypowiadanych na Komisjach poprzedniego Sejmu i w Radzie Ministrów najsłuszniejsza wydaje się propozycja, żeby skup produktów rolnych był w rękach tych, którzy te produkty przetwarzają w towary rynkowe.

Ministerstwem, które odbiera i przetwarza większość produktów rolnych, jak żywiec, buraki cukrowe, rośliny oleiste, jest obecnie Ministerstwo Przemysłu Spożywczego, które zresztą posiada swój odrębny aparat kontraktujący. **Proponuję więc połączenie tego Ministerstwa z Ministerstwem Skupu w jeden resort.** Dalsza propozycja to **połączenie Ministerstwa Kolei z Ministerstwem Transportu Drogowego i Lotniczego,** co ułatwi koordynację polityki transportowej przez wzajemne uzupełnianie się transportu samochodowego i kolejowego i efektywniejsze wykorzystanie transportu.

Przejdę z kolei do kapitalnego — moim zdaniem — problemu, do sprawy dalszego usamodzielniania się rad narodowych i zwiększania ich bazy materialnej.

W ciągu ostatnich miesięcy rząd zdecydowanie kroczy po linii systematycznego rozszerzania uprawnień rad narodowych. Przekazano pod ich zarząd instytucje gospodarki komunalnej, wiele zakładów przemysłu terenowego oraz prawie cały handel detaliczny. W tym stanie rzeczy dalsze utrzymywanie Ministerstwa Gospodarki Komunalnej jako resortu krępuje działalność rad narodowych, często ją dubluje i stwarza w praktyce sytuację, w której rady narodowe nie czują się w pełni odpowiedzialne za prawidłowe, zgodne z potrzebami terenu funkcjonowanie zakładów komunalnych i przemysłowych. Nie oznacza to, że nie widzimy potrzeby istnienia pewnych organów reprezentujących potrzeby naszych miast, ułatwiających wymianę doświadczeń technicznych i organizacyjnych. Odwrotnie, widzimy potrzebę stworzenia należytej, autorytatywnej reprezentacji prezydiów rad narodowych przy Radzie Ministrów dla należytego strzeżenia interesów gospodarki komunalnej w skali planu gospodarczego, budżetu, w zakresie zaopatrzenia. Szczegółowo mówią o tym projekty ustaw.

25 ministerstw w tym 15 gospodarczych

Projekty ustaw o połączeniu i przekształceniu ministerstw będą wniesione przez rząd w najbliższym czasie do laski marszałkowskiej. Obecnie proponuję, aby przewidziane do połączenia resorty obsadzić osobą jednego ministra, a Ministerstwa Gospodarki Komunalnej na okres przejściowy nie obsadzać ministrem.

Gdyby Wysoka Izba przychyliła się do niniejszej propozycji mającej na celu dalsze usprawnienie i potanienie aparatu zarządzania gospodarką narodową, liczba ministerstw pozostałych wyniesie 25, w tym 15 resortów gospodarczych.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



W. Gomułka i A. Zawadzki słuchają oświadczenia premiera Cyrankiewicza
Foto L. Fogiel

Rozmowy gospodarcze
Polska — USA

WASZYNGTON (PAP). We wtorek odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie polskiej delegacji gospodarczej z delegacją amerykańską. Na posiedzeniu szefowie obu delegacji dokonali ogólnej wymiany poglądów.

Aktualne prace i zadania
Rozmowa A. Zawadzkiego z członkami prezydium PAN

26 bm. przewodniczący Rady Państwa — **A. Zawadzki** przyjął przedstawicieli prezydium PAN w osobach: prezesa PAN — prof. dr **T. Kotarbińskiego,** wiceprezesa PAN — prof. dr **K. Kuratowskiego,** sekretarza naukowego PAN — prof. dr **H. Jabłońskiego** oraz zastępców sekretarza naukowego PAN prof. dr **J. Chałasińskiego** i prof. dr **W. Nowackiego.**

Na wstępie rozmowy przezes PAN prof. dr Tadeusz Kotarbiński złożył Aleksandrowi Zawadzkiemu serdeczne gratulacje z okazji ponownego wyboru na Przewodniczącego Rady Państwa.

W toku rozmowy, jaka wywiązała się w czasie spotkania, prezes PAN — prof. dr T. Kotarbiński — zapoznał Przewodniczącego Rady Państwa z aktualną problematyką prac PAN oraz z jej najbliższymi zadaniami.

A. Zawadzki okazując duże zainteresowanie dla poruszanych spraw podzielił całkowicie zdanie prezesa PAN o konieczności dalszego podnoszenia roli nauki polskiej w rozwiązywaniu wszystkich — a zwłaszcza gospodarczych — zadań, jakie stoją przed naszym krajem, głównie w grónośląskim okręgu przemysłowym i na Ziemiach Zachodnich.

Drugie posiedzenie plenarne
Sejm stwierdza ważność wyboru posłów

Drugie posiedzenie I Sesji Sejmu PRL otworzył o godz. 16 marszałek Cz. Wycech. Obecni byli członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa A. Zawadzkim, obok którego zajął miejsce członek Rady Państwa, I Sekretarz KC PZPR, W. Gomułka. W ławach rządowych zasiadł tylko J. Cyrankiewicz, któremu Sejm poruczył zadanie przedstawienia składu Rady Ministrów.

Izba powstaniem i chwilą milczenia uczciła pamięć posła Wincentego Baranowskiego, który zmarł w Warszawie 5 lutego br. w wieku lat 80. Marszałek poświęcił Zmarłemu krótkie przemówienie.

Ślubowanie poselskie złożył następnie pos. **S. Ziarkiewicz** (PZPR), który był nieobecny na pierwszym posiedzeniu.

Izba zatwierdziła następujący porządek dzienny posiedzenia:

1. Sprawozdanie Komisji Mandatowej w sprawie zatwierdzenia ważności wyboru posłów na Sejm,

2. Oświadczenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie proponowanego składu i programu prac Rządu.

Głos zabiera pos. **M. Bogusławski** (SD), który w imieniu Komisji Mandatowej złożył sprawozdanie z prac tej komisji. Komisja Mandatowa zaznajomiła się ze sprawozdaniem Państwowej Komisji Wyborczej oraz z innymi materiałami dotyczącymi wyborów, m. in. z protokołami głosowania Okręgowych Komisji Wyborczych. Na tej podstawie Komisja Mandatowa stwierdziła, że wybory w dniu 20 stycznia br. przeprowadzone zostały zgodnie z Konstytucją i z przepisami Ordynacji Wyborczej. Do Komisji Obwodowych i Okręgowych nie wpłynęły żadne skargi i zażalenia w związku z wyborami.

W głosowaniu wzięło udział 16.892.213 obywateli. Wybrano 458 posłów. W okręgu wyborczym nr 37 w Nowym Sączu zarządzone zostały dodatkowe wybory w celu wybrania jednego posła. Z poprzedniej kadencji zasiada w obecnym Sejmie 82 posłów. W obecnym Sejmie jest 239 posłów PZPR, 117 ZSL, 39 SD i 63 bezpartyjnych. Kobiet-posłanek jest 19.

Pos. Bogusławski charakteryzuje następnie skład socjalny posłów, podaje liczby dotyczące wykształcenia posłów i ich wieku. Stwierdza, że najliczniejszą grupą ludzi w Sejmie są posłowie w wieku od 40 do 60 lat.

Poseł sprawozdawca odczytuje następnie projekt uchwały Komisji Mandatowej:

1 Sejm przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Państwowej Komisji Wyborczej z wyborów do Sejmu PRL w dniu 20 stycznia 1957 r.

2 Na podstawie art. 74 Ustawy z 24 października 1956 r. — Ordynacja Wyborcza do Sejmu PRL — Sejm stwierdza ważność wyborów do Sejmu PRL w dniu 20 stycznia 1957 r. we wszystkich okręgach wyborczych i obwodach głosowania.

3 Na podstawie art. 16 ust. 2 Konstytucji PRL — Sejm stwierdza ważność wyboru wszystkich posłów w wyborach do Sejmu PRL, wymienionych w obwieszczeniu Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 22 stycznia 1957 r. w sprawie wyników wyborów do Sejmu PRL w dniu 20 stycznia 1957 r. (Monitor Polski nr 5, poz. 30).

Izba w głosowaniu jednomyślnie przyjęła projekt uchwały Komisji Mandatowej. Tym samym Sejm stwierdził ważność wyboru posłów na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W drugim punkcie porządku dziennego oświadczenie w sprawie proponowanego składu i programu prac Rządu składa **premier J. Cyrankiewicz.** (Tekst oświadczenia podajemy oddzielnie).

Po oświadczeniu Premiera marszałek Wycech zakomunikował Izbie, że następne posiedzenie Sejmu rozpocznie się 27 bm. o godz. 17.

Proponowany skład nowego rządu

PREZES RADY MINISTRÓW — Józef Cyrankiewicz

WICEPREZESI RADY MINISTRÓW —
Stefan Ignar
Piotr Jaroszewicz
Zenon Nowak

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI PLANOWANIA — S. Jędrychowski

MINISTROWIE:

S. Pietrusiewicz — kierownik Min. Budownictwa i Min. Mat. Budowlanych
T. Dietrich — Finansów
F. Waniołka — Górnictwa Węglowego i Energetyki
M. Minor — Handlu Wewn.
W. Trąmpczyński — Handlu Zagranicznego
K. Żemajtis — Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego
R. Strzelecki — Kolei i Transportu Drogowego
K. Kuryluk — Kultury i Sztuki
J. Dąb-Kocioł — Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego
J. Rabanowski — Łączności
M. Spychalski — Obrony Narodowej
W. Bieńkowski — Oświaty
S. Zawadzki — Pracy i Opieki Społecznej
A. Radliński — Przemysłu Chemicznego
Z. Moskwa — Przemysłu Drobnego
E. Stawiński — Przemysłu Lekkiego
F. Pisula — Przemysłu Spożywczego i Skupu.
E. Ochab — Rolnictwa
W. Wicha — Spraw Wewnętrznych
A. Rapacki — Spraw Zagr.
M. Rybicki — Sprawiedliwości
S. Żółkiewski — Szkolnictwa Wyższego
R. Barański — Zdrowia
St. Darski — Żeglugi
J. Sztachelski — bez teki

WICEMINISTROWIE:

Sroka — kierownik Min. Gospodarki Komunalnej
Górecki — Kontroli Państwowej

Postulaty polskiego świata technicznego
III Kongres inżynierów i techników zakończył obrady

(Obsługa własna)

26 bm. zakończył obrady III Kongres Inżynierów i Techników Polskich. Przedpołudniowej sesji przewodniczył mgr inż. T. Rumanstorfer, popołudniowej — inż. A. Gajkowicz. Na obrady przybył zastępca Przewodniczącego Rady Państwa — prof. dr S. Kulczyński.

Ostatni dzień III Kongresu był najpracowitszym i najowocniejszym dniem obrad. Wnioski z 12 sekcji problemowych Kongresu stały się tematem burzliwej dyskusji i posłużyły Komisji Wnioskowej Kongresu do opracowania ostatecznych postulatów polskiego świata technicznego, określających jego rolę i zadania w dziele praktycznego kształtowania nowych form gospodarczych naszego modelu ekonomicznego.

W dyskusji brało udział ponad 20 mówców — przedstawicieli wszystkich niemal środowisk inteligencji technicznej w kraju.

W drugim dniu obrad wygłosili przemówienia powitalne delegaci: CSR, Jugosławii, Węgier i Bułgarii. Dr Zubac (Jugosławia) i prof. Mosonyi (Węgry) złożyli w Prezydium obrad piękne upominki.

Odczytano następnie list przewodniczącego CRZZ Logi-Sowinskiego.

„Widzimy niewątpliwą konieczność prawidłowego ustalenia zasad współpracy wzajemnej zw. zaw. z NOT — głosi m. in. list — w trosce o poprawę warunków bytu materialnego i kulturalnego inteligencji technicznej... Jedną ze spraw, którą uważamy za pierwszoplanową, jest jak najszybsze rozwiązanie wadliwej dotychczas struktury płac pracowników inżynieryjno - technicznych, co wpłynie na ustabilizowanie warunków materialnych oraz pozwoli lepiej powiązać sprawę bodźców materialnego zainteresowania wynikami produkcji. W centrum naszej uwagi znajdują się również problemy związane z dalszym rozwojem samorządów robotniczych. Chodzi o większe usamodzielnienie zakładów, o większy wpływ załóg, inteligencji technicznej na bezpośrednie kierowanie sprawami produkcji i podejmowanie decyzji gospodarczych w zakładach pracy."

Przedstawiciele poszczególnych sekcji złożyli następnie sprawozdania z prac sekcji, odczytując tezy kongresowe. Tezy te były wynikiem półtoradniowych, nieraz bardzo namiętnych a prawie zawsze konkretnych dyskusji i wystąpień.

I tak np. w sekcji I brało udział 300 osób, w tym 62 dyskutantów, złożono 150 wniosków w bardzo istotnych sprawach.

W sekcji III na 500 osób — 34 dyskutantów; przedstawiono m. in. wnioski na temat kierunku rozwoju przemysłu, rozrachunku gospodarczego, zgodności cen na materiały, urządzenia i usługi z rzeczywistą ich wartością, zasady rentowności itp., apelując jednocześnie o ścisłą współpracę Rady d/s Techniki z Radą Ekonomiczną.

W sekcji VI (600 uczestników, 40 dyskutantów) złożono wnioski o najpełniejsze wykorzystanie krajowej bazy surowcowej, o udostępnienie gospodarce narodowej danych o złożach surowcowych, o opracowanie 15-letniego planu perspektywicznego badań geologicznych itp.

Sekcja XIII podała m. in. ciekawy szczegół: gdyby dla użytków „zielonych" sprowadzić nawozów za 10 mln. dol., można by zlikwidować import zboża wartości 90 mln. dol.

Po przerwie obiadowej nastąpiła dyskusja. Do głosu zapisało się ponad 30 mówców. Brak miejsca nie pozwala na przytoczenie wszystkich wypowiedzi.

Aby przemysłem okrętowym kierowali fachowcy w tej dziedzinie — domagał się inż. **Potyrała.**

— 60 mln. dolarów warta jest nasza flota — stwierdził on — a w ciągu 2 — 3 lat każdy statek się amortyzuje. Dlatego trzeba nam więcej statków.

— III Kongres wzywa Rząd i Sejm do opracowania, przy współudziale NOT, podstaw prawnych i ekonomicznych odpowiedzialności jednostek gospodarczych, z zapew-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Polska wyprawa naukowa. wyruszyła do Wietnamu

W nocy z 25 na 26 bm. wyszedł z portu gdyńskiego statek „Generał Bem". Na jego pokładzie znajduje się pierwsza część ekipy polskiej wyprawy naukowej do Wietnamu w związku z III Międzynarodowym Rokiem Geofizycznym. Rejs do Hai-Fong będzie trwał ok. 3 miesięcy.

Dwaj członkowie wyprawy: inż. M. Teisseyre i geofizyk A. Zawada wykorzystają morską podróż do obserwacji meteorologicznych oraz przygotowań sprzętu do uruchomienia ośrodka badań, który znajdować się będzie w miejscowości Cha-Pa, położonej w północnym Wietnamie. Na statku znajduje się wyposażenie wyprawy o wadze ok. 70 ton.

Nowy ambasador NRD w Polsce

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że nowym ambasadorem NRD w Polsce mianowany został J. Hegen, dotychczasowy sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

W poniedziałek Hegen został przyjęty przez prezydenta NRD Piecka.



Po zakończeniu wtorkowego posiedzenia Sejmu członkowie Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych podejmowali lampką wina Marszałka i Wicemarszałków Sejmu, Prezesa Rady Ministrów, członków Rady Państwa oraz grupę posłów.

Na zdjęciu: dziennikarze i zaproszeni goście w czasie rozmowy.
Foto A. Wysocki

Program i skład nowego rządu

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wysoki Sejmie! Z rozwiniętym programem działania Rząd przyjdzie do Sejmu, przedkładając plan gospodarczy na rok 1957, budżet — i przedkładając projekt planu 5-letniego, w którym wyraźniej niż w planach rocznych, jakkolwiek oczywiście bez możliwości oderwania się od bazy wyjściowej, zarysują się kontury nowej polityki.

Chciałbym teraz przedstawić Wysokiemu Sejmowi proponowany skład Rządu. Zgodnie z decyzjami Biura Politycznego Partii, do której przynależę, w uzgodnieniu z Komisją Porozumiewawczą Stronnictw, z którymi się oczywiście konsultowaliśmy — a więc z kierownictwem Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego — pozwalam sobie przedłożyć następujący skład Rady Ministrów:

Nie proponujemy żadnych zmian na stanowiskach wiceprezesów Rady Ministrów. Proponujemy na wiceprezesa Rady Ministrów ob. **Stefana Ignara,** przedstawiciela Stronnictwa Ludowego, przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego jak również dwóch dalszych dotychczasowych wiceprezesów Rady Ministrów: **Piotra Jaroszewicza i Zenona Nowaka.**

Na przewodniczącego Komisji Planowania proponujemy **Stefana Jędrychowskiego,** dotychczasowego przewodniczącego Komisji Planowania.

Na kierownika Ministerstwa Budownictwa i Ministerstwa Materiałów Budowlanych — przypominając propozycję połączenia tych resortów — w tej chwili dopóki nie będzie uchwalona przez Sejm odpowiednia ustawa, a mam nadzieję, że nastąpi to szybko — proponujemy dotychczasowego ministra Przemysłu Materiałów Budowlanych ob. **Pietrusiewicza,** z tym, że dotychczasowy kierownik Ministerstwa Budownictwa, którym był wiceminister Kopeć, rzecz jasna pozostałby w tym resorcie, ale to już jest sprawa, która będzie później aktualna po powołaniu przez Sejm Rady Ministrów.

Na ministra Finansów proponujemy ob. **Dietricha,** dotychczasowego ministra.

Jeżeli chodzi o Ministerstwo Gospodarki Komunalnej — w związku z przedkładanym równocześnie projektem reorganizacji tego Ministerstwa i tworzeniem Komitetu do Spraw Gospodarki Komunalnej — proponujemy nie obsadzać tego resortu, powierzając jego kierownictwo jednemu z wiceministrów, konkretnie wiceministrowi **Sroce.**

Jeśli chodzi o Ministerstwo Górnictwa Węglowego proponujemy dotychczasowego ministra ob. **Franciszka Waniołkę,** z równoczesnym powierzeniem mu funkcji ministra Energetyki, które łączymy, przy czym dotychczasowy kierownik Ministerstwa Energetyki wiceminister (tam nie było ministra po odejściu ministra Jaszczuka, który przeszedł w swoim czasie na przemysł maszynowy), teraz w związku z łączeniem resortu przemysłu maszynowego i hutnictwa otrzyma inne zadania państwowe.

Na ministra Handlu Wewnętrznego proponujemy ob. **Mariana Minora,** a na ministra Handlu Zagranicznego — ob. **Witolda Trąmpczyńskiego.**

Na ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego proponujemy dotychczasowego ministra Hutnictwa ob. **Kiejstuta Żemajtisa.**

Na ministra Kolei i Transportu Drogowego — a więc na te dwa połączone resorty — proponujemy ministra Kolei ob. **Ryszarda Strzeleckiego** z tym, że dotychczasowy minister Transportu Drogowego i Lotniczego przejdzie prawdopodobnie do pracy w tym połączonym resorcie.

Jak wiadomo Ministerstwo Kontroli Państwowej nie było dotychczas obsadzone dlatego, że już na jesieni przewidywaliśmy wniesienie projektu ustawy o utworzeniu NIK; jest tam kierownikiem Ministerstwa ob. Górecki, wiceminister **Górecki** pozostanie do momentu, w którym Sejm uchwali ustawę o powołaniu Najwyższej Izby Kontroli.

Na ministra Kultury i Sztuki proponujemy ob. **Karola Kuryluka,**

na ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego — ob. **Dąb-Kocioła** ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, dotychczasowego ministra,

na ministra Łączności — ob. **Jana Rabanowskiego,**

na Ministra Obrony Narodowej — ob. **Mariana Spychalskiego,**

na ministra Oświaty — ob. **Władysława Bieńkowskiego.**

Na ministra Pracy i Opieki Społecznej — ob. **Stanisława Zawadzkiego,** z tym, że przewidujemy konieczność bardzo szybkiego wzmocnienia tego resortu wiceministrami ze względu na to, że wydatnie wzrasta w tej chwili zakres działania tego resortu przede wszystkim jeśli chodzi o odcinek spraw związanych z zatrudnieniem, a następnie spraw płac. W tej chwili jest to resort w ogóle bez wiceministra, po odejściu dotychczasowego wiceministra Chajna na stanowisko członka Rady Państwa.

Na ministra Przemysłu Chemicznego proponujemy powołać ob. **Radlińskiego,** dotychczasowego dyrektora Centralnego Zarządu Przemysłu Syntezy Chemicznej, długoletniego pracownika przemysłu chemicznego, cieszącego się zarówno wśród pracowników tego resortu, jak i wśród działaczy tego odcinka poważnym autorytetem.

Dotychczasowy minister ob. Rumiński przechodzi do innych prac.

Na ministra Przemysłu Drobnego proponujemy ob. **Moskwę,** dotychczasowego ministra, członka Stronnictwa Demokratycznego.

Na ministra Przemysłu Lekkiego proponujemy ob. **Eugeniusza Stawińskiego.**

Na ministra Przemysłu Spożywczego, który ma objąć również i resort skupu, proponujemy dotychczasowego wiceministra, członka ZSL ob. **Pisulę.**

Na ministra Rolnictwa proponujemy dotychczasowego ministra, powołanego w jesieni na to stanowisko ob. **Edwarda Ochaba.**

Na ministra Spraw Wewnętrznych proponujemy ob. **Władysława Wichę.**

Na ministra Spraw Zagranicznych — ob. **Rapackiego.**

Na ministra Sprawiedliwości proponujemy dotychczasowego Generalnego Prokuratora ob. **Mariana Rybickiego,** w związku z przejściem ob. Wasilkowskiej do innych prac, do pracy w Sejmie, w Klubie, w organizacjach społecznych.

Na ministra Szkolnictwa Wyższego proponujemy ob. **Stefana Żółkiewskiego.**

Na ministra Zdrowia proponujemy dotychczasowego, powołanego w jesieni ministra, ob. **Rajmunda Barańskiego,** bezpartyjnego.

Na ministra Żeglugi proponujemy dotychczasowego ministra, powołanego w jesieni ob. **Stanisława Darskiego,** również bezpartyjnego.

Wreszcie proponujemy ponowny wybór ministra bez teki i powierzenie tego stanowiska ob. **Jerzemu Sztachelskiemu,** który zajmuje się z ramienia rządu sprawami stosunków między Kościołem i Państwem i uczestniczy w Komisji Porozumiewawczej, mającej dla życia wewnętrznego w naszym kraju bardzo poważne znaczenie.

Obrady klubów poselskich przed plenarnym posiedzeniem Sejmu

26 bm. przed plenarnym posiedzeniem Sejmu obradowały kluby poselskie PZPR, ZSL i SD.

Posiedzenie **Klubu Poselskiego PZPR** odbyło się 25 bm. pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Z. Kliszki.

Podczas obrad członkowie Klubu wysłuchali obszernej informacji Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza o propozycjach co do składu oraz zamierzonego programu nowego Rządu PRL. Nad informacją tą toczyła się ożywiona dyskusja.

W dalszym toku posiedzenia posłowie — członkowie PZPR przedyskutowali niektóre problemy wiążące się z zakresem i formami działalności Klubu oraz debatowali nad propozycjami uregulowania prac komisji sejmowych.

Uczestnicy posiedzenia zapoznali się również z programem prac bieżącej sesji Sejmu.

W czasie obrad **Poselskiego Klubu SD** przyjęto regulamin Klubu oraz omówiono projekt regulaminu Sejmu i propozycje dotyczące składów komisji sejmowych. Omawiano także projektowany skład rządu.

W dyskusji nad regulaminem prac Sejmu stwierdzono, że między projektem SD a projektem PZPR nie ma zasadniczych różnic. Członkowie klubu SD postulowali, aby w każdej komisji było co najmniej dwóch posłów SD, a w Komisji do Spraw Drobnej Wytwórczości minimum 6 posłów SD. Członkowie Klubu wyrażali zdanie, że jeden poseł nie może należeć do więcej niż dwóch komisji. Wysunięto także wniosek, aby w każdej komisji sejmowej był co najmniej jeden poseł-prawnik.

Na zakończenie obrad ustalono, że dyskusja nad wygłoszonym exposé Premiera Cyrankiewicza odbędzie się na posiedzeniu Klubu 27 bm. w godzinach przedpołudniowych.

W czasie posiedzenia **Klubu Poselskiego ZSL** omówiono, uzgodnione na posiedzeniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych propozycje, dotyczące składu rządu, przebieg dyskusji nad Regulaminem Sejmu, propozycje, które Klub przedstawi Izbie co do udziału posłów ZSL-owskich w poszczególnych komisjach sejmowych oraz projekt Regulaminu Klubu Poselskiego ZSL.

Sprawy te referowali: przewodniczący Klubu — pos. B. Podedworny i sekretarz Klubu — pos. S. Cieślak.

Obecny na posiedzeniu Klubu Marszałek Sejmu — C. Wycech, zapoznał posłów ZSL z planami prac Sejmu w czasie obecnej Sesji.

Podczas posiedzenia dyskutowano nad niektórymi punktami projektu Regulaminu Sejmu oraz nad projektem Regulaminu Klubu. W wyniku dyskusji nad tą drugą sprawą postanowiono, że przedstawiony projekt uważany będzie za tymczasowy. Dyskusja nad Regulaminem Klubu kontynuowana będzie na następnym posiedzeniu. Warto podkreślić, że projekt Regulaminu Klubu przewiduje dużą swobodę działalności posłów ZSL na terenie Sejmu, lecz jedynie w ramach programu Stronnictwa, w ramach uchwał władz ZSL. Klub jest bowiem — jak stwierdza Regulamin — reprezentacją Stronnictwa, powołaną do realizacji jego programu na terenie Sejmu.

W czasie posiedzenia Klub Poselski ZSL wyznaczył również mówcę, który zabierze w jego imieniu głos nad exposé Premiera. Mówcą tym będzie przewodniczący Klubu — pos. B. Podedworny.

26 bm. zebrała się także ok. 40-osobowa **grupa posłów bezpartyjnych,** która kontynuowała dyskusję na temat form zorganizowania się posłów bezpartyjnych na terenie Sejmu.

Obradowali również członkowie **koła posłów katolickich „Znak“.** Wysunęli oni pewne dezyderaty pod adresem komisji opracowującej regulamin Sejmu, a także ustalili swe propozycje co do udziału w poszczególnych komisjach.

Obrady Komisji i Zgromadzenia ONZ

Projekt rezolucji ZSRR — debata bliskowschodnia: propozycje 6 państw i Kanady — uchwała w sprawie Cypru

NOWY JORK (PAP). W poniedziałek rozpoczęła się w specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ dyskusja nad zgłoszonym przez Zw. Radziecki projektem rezolucji dotyczącej ingerencji St. Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy krajów demokracji ludowej i wrogiej dywersyjnej działalności USA przeciwko tym krajom.

Delegacja ZSRR zgłosiła projekt rezolucji, która głosi m. in.:

Zgromadzenie Ogólne podkreślając z zaniepokojeniem, że ostatnio znów zaostrzyła się sytuacja międzynarodowa i pogorszyły się stosunki między państwami, konstatując, że jedną z przyczyn takiej sytuacji jest dywersyjna działalność i ingerencja St. Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy krajów demokracji ludowej,

1) potępia działalność dywersyjną St. Zjednoczonych przeciwko innym państwom jako sprzeczną z Kartą NZ i niezgodną z zasadami, na których powinny się kształtować stosunki między państwami;

2) wzywa rząd St. Zjednoczonych do zaprzestania działalności dywersyjnej przeciwko innym państwom i ingerencji w ich sprawy wewnętrzne oraz do kształtowania swoich stosunków z nimi zgodnie z zasadami Karty NZ.

Po przemówieniu Kuzniecowa zabrał głos w imieniu delegacji St. Zjednoczonych sen. Knowland wskazując, iż zamierza ograniczyć się do krótkich uwag i zastrzega sobie prawo ponownego wystąpienia. Mówca odrzucił wysunięte przeciwko St. Zjednoczonym oskarżenia utrzymując, iż „mają one charakter sensacyjny i propagandowy“. Knowland stwierdził jednak, iż St. Zjednoczone pragnęłyby stworzenia „innych warunków w Europie“. Równocześnie przedstawiciel USA zacytował szereg oświadczeń prezydenta Eisenhowera i sekretarza stanu Dullesa, iż St. Zjednoczonym nie przyświecają cele agresywne i że nie prowadzą one wrogiej działalności zmierzającej do podważenia ustroju ludowo-demokratycznego w krajach obozu socjalistycznego.

Przemówienie Knowlanda obfitowało w oszczerstwa na Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej. **Knowland wezwał Komisję, aby nie uchwalała żadnej rezolucji w omawianej sprawie.**

Na posiedzeniu popołudniowym zabrał głos delegat **Czechosłowacji Ulrich,** który omówił dywersyjną działalność St. Zjednoczonych przeciwko Republice Czechosłowackiej.

Ulrich wezwał do głosowania za projektem rezolucji radzieckiej.

Następnie przemawiał **delegat Bułgarii Tarabanow,** który poparł projekt rezolucji ZSRR.

W obronie dywersyjnej działalności St. Zjednoczonych zabrał głos czangkaiszekowiec.

NOWY JORK (PAP). — We wtorek Zgromadzenie Ogólne NZ podjęło debatę w sprawie Bliskiego Wschodu, przerwaną w ub. piątek w związku z rozmowami pomiędzy przedstawicielami rządów USA i Izraela oraz sekretarzem generalnym ONZ.

Min. spraw zagr. Kanady Pearson był zdania, że zastosowanie sankcji w stosunku do Izraela nie byłoby rzeczą konieczną, gdyby Zgromadzenie Ogólne sprecyzowało obecnie w sposób konkretny posunięcia, jakie przedsięwziąć należy po wycofaniu wojsk izraelskich.

Przedstawiciel Zw. Radzieckiego A. Sobolew domagał się kategorycznie wycofania wojsk Izraela z rejonu Gazy oraz z wybrzeży zatoki Akaby.

Sobolew poparł projekt 6 państw afrykańsko-azjatyckich, domagający się odmówienia Izraelowi wszelkiej pomocy.

Przedstawiciel Syrii domagał się kategorycznie zastosowania sankcji w stosunku do Izraela. Dodał on, że dalsze rokowania prowadzone przez USA „mogłyby skłonić inne, równie zainteresowane kraje do interweniowania innymi metodami poza forum ONZ“.

Delegat syryjski oświadczył, że Kanada broni interesów syjonizmu i pod pozorem bezstronności pragnie pomóc Izraelowi do osiągnięcia dominacji na Bliskim Wschodzie.

Po przemówieniu delegata Syrii nastąpiła przerwa w obradach, które wznowione zostaną w późnych godzinach nocnych.

Rezolucja w sprawie Cypru

NOWY JORK (PAP). Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło 26 bm. bez dyskusji rezolucję w sprawie Cypru, wniesioną przez Komisję Polityczną.

Rezolucja stwierdza, że „Zgromadzenie Ogólne po zbadaniu sprawy Cypru doszło do wniosku, że rozwiązanie tej kwestii wymaga atmosfery pokoju i swobody“. W związku z tym Zgromadzenie „pragnie, aby znaleziono pokojowe, demokratyczne, słuszne i zgodne z zasadami Karty NZ rozwiązanie kwestii Cypru“. Zgromadzenie ma nadzieję, iż „w tym celu podjęte zostaną rokowania“ pomiędzy stronami.

200 osób zachorowało po spożyciu kiełbasy zakażonej trychinami

Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy prowadzi śledztwo w sprawie wykrycia źródeł zakażenia trychinami wędlin, sprzedawanych w miejscowych sklepach masarskich. Zanotowane przed kilku dniami pojedyncze wypadki zachorowań na włośnicę (trychinozę) wśród mieszkańców Bydgoszczy — przybrały ostatnio niebezpieczny charakter. W miejscowych szpitalach przebywa ponad 200 chorych na włośnicę. Ok. 150 osób, podejrzanych o zakażenie się — poddano kontroli lekarskiej. Według opinii lekarzy, stan chorych nie budzi poważniejszych obaw.

Jak wykazały wstępne dochodzenia, powodem zatrucia mogło być spożycie kiełbasy tzw. polskiej wędzonej, w której stwierdzono obecność trychin. Zakażoną wędlinę miano sprzedawać mniej więcej od 9 do 15 bm.

Zacieśnienie współpracy central zw. zaw. Polski i Jugosławii

26 bm. opuściła Warszawę udając się w drogę powrotną do kraju delegacja Centralnej Rady Konfederacji Zw. Zawodowych Jugosławii z wiceprzewodniczącym Rady i przewodniczącym Rady Republikańskiej Konfederacji Zw. Zaw. Serbii — D. Stamenkovicem na czele. Delegacja przebywała w Polsce na zaproszenie Sekretariatu CRZZ.

W czasie 13-dniowego pobytu w Polsce członkowie delegacji zwiedzili zakłady pracy w Warszawie, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, Andrychowie i Radomiu, odbywając spotkania z załogami oraz przeprowadzając rozmowy z członkami rad zakładowych i rad robotniczych. Delegacja spotkała się również z okręgowym aktywem zw. zaw. Warszawy i Katowic.

Delegacja jugosłowiańska przeprowadziła rozmowy z członkami Prezydium i Sekretariatu CRZZ. W toku dyskusji dokonano szerokiej i szczerej wymiany poglądów na interesujące obie strony tematy i osiągnięto wzajemne zrozumienie stanowisk, jakie w omawianych zagadnieniach reprezentują obie centrale związkowe.

Uzgodniono, że należy kontynuować i rozwijać współpracę polskich i jugosłowiańskich zw. zaw., przy czym dalsza wymiana delegacji o ściśle sprecyzowanym kierunku zainteresowań powinna mieć charakter roboczy.

Przedyskutowano również sprawy wiążące się z działalnością polskich i jugosłowiańskich zw. zaw. w międzynarodowym ruchu zawodowym, wychodząc z założeń wspólnego działania na rzecz umocnienia jedności i nawiązywania przyjaznych stosunków między organizacjami związkowymi, bez względu na ich przynależność do różnych central międzynarodowych.

Wszystkie przeprowadzone przez delegację jugosłowiańską rozmowy i dyskusje odbywały się w atmosferze szczerości, życzliwości i braterskiej przyjaźni.

Kongres Techniki

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nieniem im jednocześnie właściwej autonomii, w ramach narodowego planu gospodarczego — taki wniosek złożył inż. K. Leski, wzywając jednocześnie władze NOT do stałego, bieżącego publikowania przebiegu realizacji uchwał Kongresu i jej bezpośrednich skutków w życiu gospodarczym.

Inż. Kwiatkowski z Bydgoszczy nawoływał do zbadania poziomu wykształcenia kadr kierowniczych przez specjalną komisję i do zastąpienia w br. choćby połowy niefachowców — ludźmi wykwalifkowanymi.

Inż. Dobrowolski z Opola, w imieniu miejscowej inteligencji technicznej, zaapelował o otoczenie Opolszczyzny specjalną opieką, stawiając przy tym bardzo konkretne i słuszne wnioski, poparte gorącymi oklaskami zebranych.

W imieniu młodzieży technicznej o jej studiach i pracy mówił **inż. Prokopiak** z Warszawy: — Pomóżcie młodym, służcie im pracą i doświadczeniem! — zakończył swoje przemówienie.

O katastrofalnej sytuacji w bazie surowcowej drewna mówił **inż. Kreutziger,** dyr. I.B.L., stwierdzając, iż obecne zapasy drzewne w lasach państwowych wynoszą dziś zaledwie 50 proc. optymalnych zasobów.

Inż. Daniec z SWP złożył wniosek o zwołanie IV Kongresu w I kwartale 1959 r., aby dokonać przeglądu realizowanych postanowień III Kongresu.

O stały kontakt inteligencji technicznej z inżynierami - posłami na Sejm apelował **inż. Spychalski.**

Po dyskusji Kongres uchwalił rezolucję i podstawowe wnioski.

(A. Kl.)

Na rzekach — spokój
Powodzi nie będzie

(Obsługa własna)

Główny Komitet Przeciwpowodziowy pod przewodnictwem wiceministra Spraw Wewnętrznych, Antosiewicza, zwołał na dziś do Warszawy, na roboczą odprawę przedstawicieli komitetów terenowych. Dzieje się to jednak nie z powodu groźnej sytuacji, lecz raczej w myśl przysłowia, że strzeżonego...

W tej chwili nigdzie w kraju nie ma niebezpieczeństwa wylewu rzek. Nie ma zresztą — niemal nigdzie — lodu, a śniegu, nawet w górach, jest jak na tę porę mało.

Przygotowania przeciwpowodziowe zostały w zasadzie zakończone. Kosztem ponad 60 milionów złotych wybudowano 105 kilometrów nowych wałów nadrzecznych i wyremontowano 6.378 km wałów uszkodzonych w latach poprzednich. Terenowe komitety przeciwpowodziowe dysponują obecnie ok. 450 tysiącami worków na piasek do „łatania“ ewent. wyrw w wałach. Mimo że w zasadzie nigdzie nie ma zagrożenia, wojsko wystawia patrole alarmowe, założyło dodatkowe linie telefoniczne, przygotowało pontony itp.

W pierwszej połowie lutego zaobserwowano na niektórych rzekach niewielkie, krótkotrwałe wylewy — m. in. na Bugu i górskich dopływach Wisły. W kilku miejscowościach trzeba jednak było na parę godzin ewakuować ludność z zagrożonych gospodarstw. Nigdzie jednak woda nie wyrządziła strat. Obecnie woda już opada.

Poziom wody na Wiśle: Warszawa — 166 cm (stan alarmowy 350 cm), Zawichost 364 cm (575), Wyszków 414 cm (400). Odra: Opole — 174 cm (stan alarmowy 400), Krosno Odrzańskie — 310 cm (400), Szczecin — 552 (590). Warta — Koło 302 (330). Poznań 464 (450 cm).

(dar)

Prof. Jan Cybis prezesem związku plastyków

(Obsługa własna)

Wtorek miał być ostatnim dniem Zjazdu Plastyków. Okazało się jednak, iż zarówno nawał ważnych problemów jak i temperament polemiczny plastyków nie pozwoliły zakończyć zjazdu w przewidzianym terminie, mimo iż np. poniedziałkowe obrady przeciągnęły się do godziny trzeciej nad ranem.

We wtorek, w późnych godzinach wieczornych, dokonano wyboru władz Związku. Prezesem Zarz. Głównego został prof. Jan Cybis. Do prezydium Zarządu Głównego wybrano: Marka Drozda, Feliksa Turskiego, Bronisławę Wilimowską i Stefana Gierowskiego.

Zgodnie z nowym statutem uchwalonym również w czasie poniedziałkowych obrad Zjazd dokonał wyboru Rady Artystycznej Związku, która ma być najwyższą instancją opiniodawczą i doradczą w sprawach twórczości plastycznej. (stg)

Premier zaproponował nowych ministrów

Feliks Pisula

Feliks Pisula urodził się 3 kwietnia 1908 r. w Kętach, pow. Puławy, w rodzinie chłopskiej. W 1927 r. kończy gimnazjum w Puławach i rozpoczyna studia na Wydz. Rolnym Uniwersytetu Poznańskiego, które kończy w 1933 r.

W pierwszych latach studiów wstępuje do Zw. Polskiej Akademickiej Młodzieży Wiejskiej i jest jego aktywistą aż do ukończenia studiów. W latach 1933—34 (po ukończeniu Uniwersytetu) pracuje jako nauczyciel w szkole rolniczej w Koźminie, a następnie rozpoczyna pracę jako rewident Zw. Rewizyjnego Spółdzielczości w Warszawie, z którego ramienia wyjeżdża w 1935 r. do St. Zjednoczonych i Danii, gdzie przez dłuższy czas zapoznaje się z działalnością spółdzielczości mleczarskiej. Po powrocie do kraju rozpoczyna w 1936 r. pracę w Zw. Rewizyjnym Spółdzielni w Toruniu.

W 1935 r. Feliks Pisula wstępuje do Stronnictwa Ludowego. W roku 1940 przestaje pracować w Zw. Rewizyjnym Spółdzielni i do 1944 r. prowadzi własne gospodarstwo rolne w Wilkowicach, a równocześnie jest kierownikiem spółdzielni spożywców. Bierze czynny udział w pracy konspiracyjnej AK i BCh. jak również w działalności ruchu ludowego.

Po wyzwoleniu od 1944 r. do 1948 r. pracuje w Ministerstwie Rolnictwa jako naczelnik wydz. obrotu zagranicznego. Od 1948 r. do 1957 r. jest naczelnikiem wydziału w CZ Zaopatrzenia Rolnictwa.

Po wyzwoleniu F. Pisula bierze czynny udział w działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego — „Nowe Wyzwolenie“, a następnie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, którego jest członkiem władz naczelnych.

W połowie lutego 1957 r. zostaje mianowany wiceministrem Przemysłu Spożywczego.

Marian Rybicki

Marian Rybicki urodził się 11 lutego 1915 r. w rodzinie robotniczej w Warszawie. W wieku 22 lat kończy wyższe studia prawnicze i jako magister praw rozpoczyna pracę w łódzkim magistracie.

W okresie okupacji przebywa w Warszawie. Bierze czynny udział w pracy konspiracyjnej, początkowo w Organizacji Polskich Socjalistów, a następnie w RPPS. W tym okresie współpracuje czynnie z redakcjami pism konspiracyjnych w tej organizacji.

Po Powstaniu Warszawskim wywieziony zostaje do obozu pracy przymusowej w Magdeburgu, skąd wraca do kraju natychmiast po wyzwoleniu. Od 1945 r. pracuje w Prezydium KRN na szeregu kierowniczych stanowisk. W latach 1945—1948 jest członkiem Rady Naczelnej PPS, a następnie członkiem CKW PPS.

W 1948 r. powołany zostaje w skład Sekretariatu CKW PPS, gdzie kieruje pracą wydziałów szkolenia, oświaty i kultury. W tym samym roku na Kongresie Zjednoczeniowym M. Rybicki wybrany zostaje członkiem KC PZPR.

W latach 1949—50 pełni funkcję sekretarza KW PZPR w Krakowie. Od maja 1950 r. jest szefem Kancelarii Cywilnej Prezydenta i Kancelarii Rady Państwa.

W 1952 r. wybrany zostaje posłem na Sejm. Sejm wybiera go na sekretarza Rady Państwa.

II Zjazd Partii wybiera go ponownie na członka KC. W kwietniu 1956 r. ustępuje ze stanowiska sekretarza Rady Państwa i zostaje mianowany Prokuratorem Generalnym PRL.

20 stycznia br. wybrany zostaje posłem na Sejm w okręgu wyborczym nr 12 w Bydgoszczy.

Inż. Antoni Radliński

Antoni Radliński urodził się 7 lipca 1910 r. w Strychowcach, pow. Kamieniec Podolski w rodzinie pracownika zarządu lasów. Po uzyskaniu w 1929 r. matury i paromiesięcznej praktyce w kopalni węgla kamiennego „Dębieńsko“ wstępuje na wydział chemiczny Politechniki we Lwowie. Następnie rozpoczyna pracę w Katedrze Mineralogii i Petrografii Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, po czym zostaje asystentem przy tej katedrze.

W 1935 r. inż. Radliński rozpoczyna pracę w Zakładach Przemysłu Azotowego w Chorzowie, gdzie pozostaje do wybuchu wojny. Kampanię wrześniową przebywa w szeregach Wojska Polskiego — zostaje ranny. W końcu 1939 r. przedostaje się do Lwowa i rozpoczyna pracę na Uniwersytecie jako asystent Katedry Mineralogii.

Po wyzwoleniu wraca do pracy w ZPA w Chorzowie. W 1945 r. wstępuje w szeregi PPR. W 1947 r. przechodzi do pracy w Zjednoczeniu Nawozów Sztucznych w Gliwicach, a w 2 lata później do Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego. W następnych latach pracuje w Zjednoczeniu Przemysłu Nieorganicznego i w Centralnym Zarządzie Przemysłu Syntezy Chemicznej.

W 1951 r. powołany zostaje na stanowisko dyr. departamentu przemysłu chemicznego PKPG.

W 1954 r. inż. Radliński mianowany zostaje dyr. nacz. CZ Przemysłu Syntezy Chemicznej w Gliwicach i na tym stanowisku pozostaje do chwili obecnej.

Inż. Radliński znany jest szerokim rzeszom pracowników przemysłu chemicznego. W ostatnich latach styka się wielokrotnie z załogami największych zakładów chemicznych — Kędzierzyna, Oświęcimia, Tarnowa i Chorzowa, gdzie przebywa wielokrotnie m. in. w związku z przeprowadzanymi tam inwestycjami, uruchamianiem nowych produkcji itp.

Ze sportu

JAPONIA REMISUJE Z AUSTRIĄ W MOSKWIE

W trzecim dniu mistrzostw świata w hokeju na lodzie w Moskwie spotkały się Japonia i Austria. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (2:0, 0:3, 1:0). Obydwa zespoły demonstrowały b. słaby poziom.

Po trzech dniach mistrzostw wszystkie drużyny rozegrały po dwa mecze.

Tabela:

1. ZSRR	4:0	27:1
2. CSR	4:0	24:1
3. Szwecja	4:0	19:4
4. Finlandia	2:2	6:14
5. Austria	1:3	3:12
6. Japonia	1:3	3:19
7. Polska	0:4	6:13
8. NRD	0:4	2:26

HOKEIŚCI LEGII WYGRALI Z PARTYZANTEM

Przebywająca na rewanżowym tournée w Polsce jugosłowiańska drużyna hokejowa Partyzant wystąpiła 26 bm. na Torwarze, przegrywając zdecydowanie z Legią 13:4.

PROSNA KALISZ — HAMBURG 16:4

Drugi występ pięściarzy Hamburga w Polsce zakończył się ich ponowną wysoką porażką. Przegrali w Kaliszu z miejscową Prosną 4:16. Wysokie zwycięstwo zespołu Prosny było w pełni zasłużone.

SUKCESY POLSKICH SKOCZKÓW W ST. MORITZ

W St. Moritz odbył się międzynarodowy konkurs skoków narciarskich z udziałem 49 zawodników pięciu krajów, w tym również trzech reprezentantów Polski. Wszyscy Polacy znaleźli się w I dziesiątce.

Wyniki: 1) Daescher (Szwajcaria) 227 pkt. (72 — 69 m); 2) Furman (Polska) 201 (60,5 — 66,5); 3) Pertile (Włochy) 199 (61,5 — 61); 6) Węgrzynkiewicz 184,5 (55,5 — 59); 7) Styrczula 180,5 (55 — 55).

22 lata przespała chora z okolic Rzeszowa

W miejscowości Futoma k. Rzeszowa zmarła 47-letnia Paulina Rybka. W 1935 r. po objawach przypominających zapalenie opon mózgowych, zapadła ona w sen, początkowo 5-miesięczny, a następnie po chwilowym ocknięciu się — długotrwały, który przerwany został dopiero po 22 latach na 3 tygodnie przed śmiercią chorej.

Rodzina Pauliny Rybki, spełniając jej życzenie, wzbraniała się przed kierowaniem chorej do szpitala.

W ciągu 22 lat chora niemal zupełnie nie reagowała na to co działo się w jej otoczeniu, przyjmując jedynie małe dawki bułki rozmoczonej w mleku, którą ją codziennie karmiono. Tylko kilkakrotnie w tym czasie zdarzyło się, iż następowały u niej pewne nikłe przebłyski świadomości.

Na 3 tygodnie przed śmiercią chora całkowicie odzyskała przytomność, zaczęła odpowiadać na pytania i rozpoznawała swych bliskich, **których nie widziała przez 22 lata.**

34.600 harcerzy na obozach i koloniach
Wkrótce — pierwsze mundurki harcerskie

(Obsługa własna)

Główna Kwatera Harcerstwa przywiązuje do tegorocznej akcji letniej szczególną wagę. Jej rezultaty w poważnym stopniu zadecydują bowiem o dalszej pracy organizacji. Sprawa nie jest łatwa. Na to, by obóz był udany i na dobrym poziomie, potrzebna jest dobra kadra instruktorska, sprzęt obozowy i ekwipunek osobisty uczestników oraz tzw. środki materialne na urządzenie obozu, czyli po prostu pieniądze.

Wobec minimalnego, a częściej żadnego, przygotowania młodzieży do „trudów“ życia obozowego, tym większe znaczenie ma obsada instruktorska, która jest jednak nieliczna i ona głównie decyduje o niezbyt dużej ilości obozów. Ze sprzętem również jest raczej krucho. Harcerze bardzo liczą na realizację obietnic wydziałów oświaty, wojska i LPŻ. Fundusze (głównie z Min. Oświaty) już są i można będzie nimi obdzielić ok. 34.600 uczestników.

Tegoroczne obozy będą nastawione przede wszystkim na intensywne szkolenie drużynowych (Komendy Chorągwi) i zastępowych (Komendy Hufców). Obozów drużyn będzie jeszcze w tym roku, niestety, mało. Oczywiście największe szanse mają drużyny, które własnymi siłami zdobędą jakieś fundusze i którym potrzebna będzie tylko niewielka pomoc finansowa. Do wakacji jeszcze 4 miesiące — warto pokręcić głową lub choćby zacząć „przestawiać się na samodzielność“, ponieważ harcerstwo pragnie wrócić do zdrowej zasady częściowej samowystarczalności drużyn i skończyć z przyjętym do niedawna wyczekiwaniem na dotacje.

Dla najmłodszych przewidziane są kolonie zuchów, dla najstarszych obozy wędrowne (piesze, kajakowe, kolarskie). Tych ostatnich nie będzie w tym roku dużo, ponieważ w zasadzie są one „wyższym stopniem wtajemniczenia“ dla wygów obozowych z praktyką. Chodzi jednak o to, by choć część starszych harcerzy miała harcerskie lato. GK proponuje, by Komendy Chorągwi na niektórych terenach ułożyły szlaki drużyn tak, by zakończyły się one tzw. złazem gwiaździstym i kilkudniowym wspólnym obozem. Dla harcerzy, których nie pomieszczą obozy, będą organizowane drużyny wakacyjne z możliwie atrakcyjnym programem.

Komendy Chorągwi przeprowadzą w maju kursy szkolące kadrę instruktorską dla obozów — komendantów, oboźnych, kwatermistrzów. Będą to kursy praktyczne: prowadzenie wzorowego obozu w ciągu 6 do 12 dni. Poważną troską G. K. jest sprawa urlopów dla instruktorów harcerskich, pracujących w różnych instytucjach.

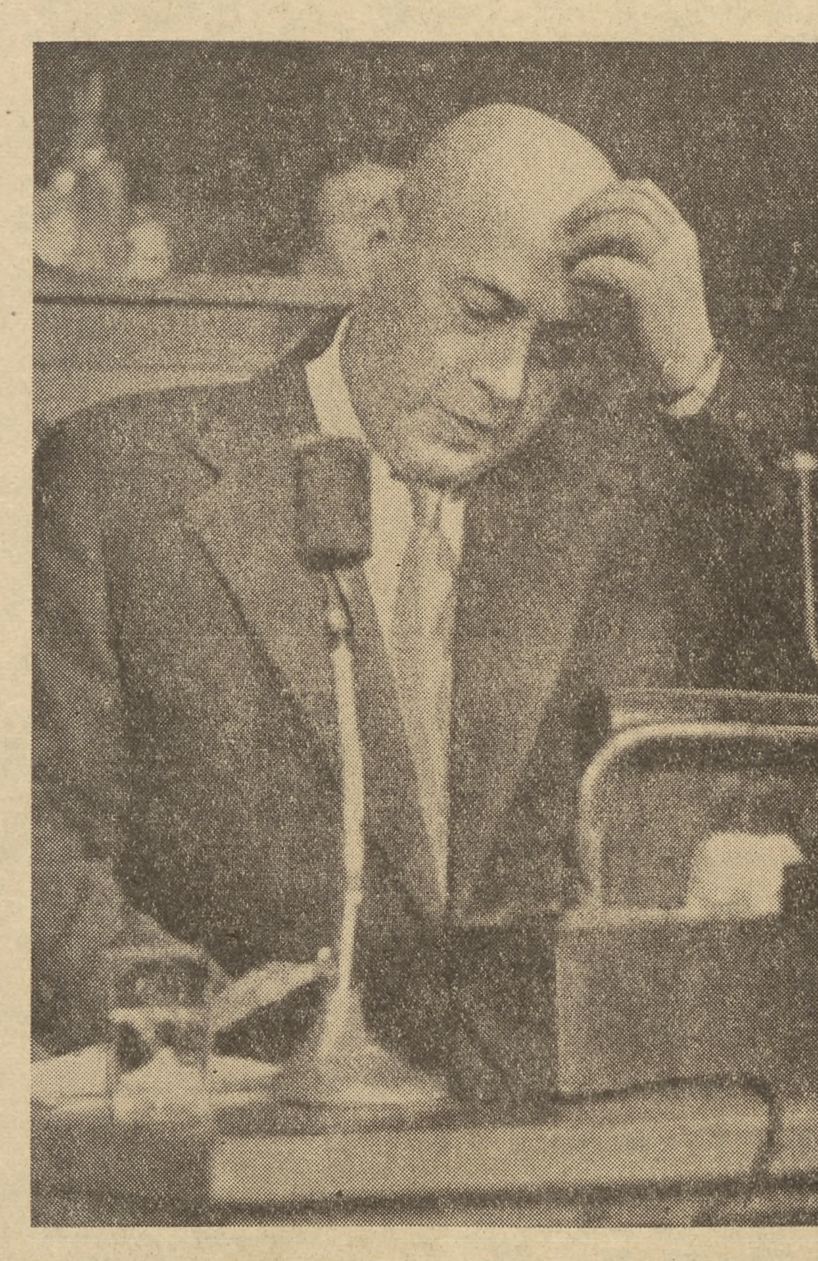
I jeszcze jedno: już w końcu tego kwartału ukażą się na rynku pierwsze mundurki harcerskie w cenie 60 zł. **(Hor.)**

Rozmowy w Waszyngtonie Mollet — Eisenhower i Pineau — Dulles

We wtorek rano premier Mollet udał się do Białego Domu i rozpoczął oficjalne rozmowy z prezydentem Eisenhowerem. Jednocześnie min. spraw zagr. Pineau konferował z sekretarzem stanu USA Dulles[illegible]

Rząd wykonawcą i organizatorem realizacji programu odnowy naszego życia przez cały naród

Oświadczenie premiera J. Cyrankiewicza w Sejmie



Wysoki Sejmie!

Na poprzednim pierwszym posiedzeniu Sejmu, który został wyłoniony przez cały naród w wyborach 20 stycznia, poruczono mi na wniosek I Sekretarza PZPR tow. Władysława Gomułki — wyrażony imieniem Partii, do której przynależę, i imieniem Komisji Porozumiewawczej Stronnictw — zaszczytne zadanie przedstawienia Wysokiemu Sejmowi składu Rady Ministrów.

Chcę na wstępie stwierdzić, że jako główne podstawowe zadanie Rządu, jako organu wykonawczego władzy państwowej, widzę realizację pod kontrolą Sejmu programu wyborczego Frontu Jedności Narodu, programu, który kształtował się i zwyciężył na październikowym Plenum KC PZPR, programu, który znalazł pełne poparcie narodu w wyborach 20 stycznia.

Myślę też, że głównym kryterium oceny prac Rządu i poszczególnych członków Rządu przez Sejm pozostanie wola i umiejętność realizacji programu wyborczego Frontu Jedności Narodu, w myśl zasad wytkniętych przez VIII Plenum KC PZPR.

Bo ani te zasady, ani program wyborczy Frontu Jedności Narodu nie zostały opracowane na chybcika, przy stole czy biurku — tak, jak to bywa czasem z programami wyborczymi, które im atrakcyjniejsze, tym szybciej chowane są pod sukno po wyborach.

Wiemy dobrze, że zasady, które zwyciężyły na VIII Plenum i znalazły wyraz w platformie wyborczej Frontu Jedności Narodu — narodziły się z sukcesów ale i z rozczarowań, ze zwycięstw, ale i porażek całego poprzedniego okresu, z sumiennego obrachunku przeszłości, z podsumowania historycznego i nieprzemijającego dorobku polskiej klasy robotniczej i całego narodu w okresie odbudowy Polski i jej uprzemysłowienia i z wyciągnięcia wniosków ze wszystkich błędów i wypaczeń popełnionych w owym okresie.

Dlatego to słowa surowej prawdy, powiedziane na VIII Plenum naszej Partii, zostały przyjęte za swoje przez cały naród i mogły stać się programem odnowy naszego życia.

Jest to program dalszej, lepszej niż dotąd, rozumniejszej i bardziej realistycznej budowy socjalizmu — program ukształtowany w ogniu doświadczeń polskiej klasy robotniczej i całego narodu przez PZPR i jej bratnie stronnictwa Ludowe i Demokratyczne, program akceptowany przez wielkie rzesze bezpartyjnych.

I tak, jak Sejm wyłoniony z historycznych dla Polski wyborów 20 stycznia jest strażnikiem tego programu, sformułowanego przez PZPR, tak rząd powołany przez Sejm chce być tego programu wykonawcą, chce być organizatorem realizacji tego programu przez cały naród.

Trzy kierunki działania rządu po VIII Plenum

Wysoki Sejmie!

Chcę przypomnieć, że formalnym a równocześnie wszechstronnym wyrazem programu działania rządu będzie zgłoszony na obecną sesję Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1957 oraz budżet na rok 1957.

Myślę, że zarówno plan jak i budżet, który będzie przedmiotem szczegółowej dyskusji w komisjach sejmowych jak i na plenum Sejmu, pozwoli w całej rozciągłości Sejmowi podejmować decyzje o kierunku prac rządu.

Obecnie chcę ograniczyć się do wstępnych uwag, dotyczących całokształtu sytuacji gospodarczej i politycznej i dotychczasowych prac rządu w okresie po październiku — jak też najbliższych zamierzeń.

Istotą działalności Rządu w ostatnim okresie było realizowanie linii wytyczonej przez VIII Plenum i wynikającej z ustaw i uchwał ostatniej sesji sejmowej. Rząd miał szereg powodów, aby działać w tym zakresie ze szczególną powściągliwością i ostrożnością. Wobec zbliżania się sesji nowowybranego Sejmu słuszne było unikać faktów dokonanych, np. dekretowania. Zarówno w dysponowaniu środkami gospodarczymi jak i przy podejmowaniu decyzji o zmianach w sposobie planowania i zarządzania, o zmianach w naszym modelu gospodarczym, Rząd musiał godzić troskę o szybko odczuwalną poprawę z unikaniem posunięć, które w trudnym, pod względem gospodarczym okresie, mogły doprowadzić do wstrząsów w gospodarce narodowej.

W wyżej zakreślonych ramach działalność Rządu polegała na rozciągnięciu na jak największą liczbę odcinków tych tendencji, które są treścią uchwał VIII Plenum, a mianowicie: wprowadzenie praworządności i jawności w życie publiczne, naprawienie najjaskrawszych błędów przeszłości oraz zapewnienie korzystniejszych warunków dla pracy warsztatów produkcyjnych i dla egzystencji mas pracujących.

Można rozróżnić trzy następujące kierunki działania Rządu w minionym okresie:

Usprawnienie aparatu planowania i zarządzania gospodarką z tym, że obok wprowadzenia nowego elementu, jakim są rady robotnicze, akcja Rządu polegała na dalszym likwidowaniu przerostów biurokratycznych i na uelastycznieniu aparatu. Dodać do tego należy uchwałę o utworzeniu Rady Ekonomicznej. Łączy się z tym poważne rozszerzenie publikacji statystycznych. Inne zarządzenia takie jak zmiana charakteru PKPG, którą zastąpiła Komisja Planowania, jak zmniejszenie ilości resortów gospodarczych zmierzały do usprawnienia na naczelnym szczeblu aparatu państwowego. Inne wreszcie, jak ustawa o samorządzie robotniczym w przedsiębiorstwach, uchwała Rady Ministrów o uprawnieniach przedsiębiorstw, ustawa i uchwały o funduszu zakładowym oraz decyzje rozszerzające kompetencje rad narodowych prowadzą do zwiększenia samodzielności ogniw terenowych i przedsiębiorstw z dostosowaniem do specyfiki poszczególnych działów gospodarstwa.

Następnym zagadnieniem jest **rozwój tych odcinków życia gopodarczego, które w poprzednim okresie zostały nadmiernie ograniczone** na rzecz przedsiębiorstw państwowych i które odczuły na sobie ciężar niektórych błędów planu 6-letniego. W myśl tej tendencji autonomia spółdzielczości została rozszerzona, a równocześnie zostały stworzone lub są w toku realizacji warunki niezbędne dla wzmożenia działalności spółdzielni handlowych, mieszkaniowych i budowlanych. Inne zarządzenia dotyczące bądź to przepisów podatkowych bądź też zaopatrywania w surowce i sprzęt, stworzyły podstawy aktywizacji rzemiosła, chałupnictwa, przemysłu ludowego oraz niektórych gałęzi drobnego przemysłu prywatnego. Oczywiście pomoc Rządu w aktywizacji tego odcinka nie oznacza bynajmniej zmniejszenia zainteresowania naszej polityki gospodarczej spółdzielczością pracy, która w okresie obecnym powołana jest do szczególnie ważkich zadań — wzrostu produkcji i wzbogacenia asortymentów wyrobów rynkowych i do zatrudnienia osób zwalnianych z administracji i repatriantów, jak również w dziedzinie zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Na szczególne podkreślenie wreszcie zasługują zasady polityki rolnej ustalone w wytycznych opublikowanych przez KC PZPR i NKW ZSL. Ustalają one kierunek zmian w polityce Rządu wobec wsi — zmian zmierzających do wzrostu produkcji rolnej indywidualnych gospodarstw chłopskich, do pełnego poszanowania własności chłopskiej, do stopniowego przechodzenia w stosunkach między miastem i wsią na zasady pełnej wymiany towarowej, w szczególności przez dalszy rozwój kontraktacji, do rozwoju somorządu chłopskiego, do rozwoju spółdzielczości i zrzeszeń chłopskich, do pełnego przestrzegania dobrowolności przy wybieraniu form gospodarowania. Jako szczególnie ważkie dla produkcji rolnej decyzje w tym zakresie podkreślić muszę rozszerzenie zaopatrywania wsi w materiały budowlane oraz zmiany dotyczące dostaw obowiązkowych: zapowiadane zmniejszenie w odniesieniu do zboża, uchylenie w stosunku do mleka.

Zespół tych posunięć otwiera drogę do bardziej harmonijnego niż dotąd pogodzenia naszego celu, którym jest stały i zdrowy rozwój socjalistycznych form gospodarowania w rolnictwie z równoczesnym postępem produkcyjnym gospodarki indywidualnej. Jak wiadomo, liczba spółdzielni produkcyjnych słabych ekonomicznie i sztucznie utrzymywanych przy życiu w rezultacie wahań, które istniały wśród członków spółdzielni produkcyjnych, poważnie — mamy nadzieję przejściowo — spadła i wynosi obecnie około 2,5 tysiąca.

Intencją Rządu jest okazywanie istniejącym spółdzielniom pomocy gospodarczej opartej na zdrowych podstawach ekonomicznych tak, aby mogły się umacniać i przyczyniać do opartego na pełnej dobrowolności wzrostu ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Wszechstronna realizacja programu rolnego powinna przyczynić się do stworzenia przesłanek dla szybszego niż w ciągu ubiegłego okresu wzrostu produkcji rolniczej na gruncie głębszego zaufania wsi pracującej do polityki rolnej naszego państwa.

Wzrost średniej nominalnej płacy w r. ub. o przeszło 11 proc.

W odniesieniu do klasy robotniczej Rząd dokonał maksymalnego wysiłku w granicach możliwości gospodarczych, regulując płace różnym jej oddziałom. Regulacja nie mogła objąć wszystkich grup robotniczych, niemniej jednak nastąpił wydatny wzrost funduszu płac i średniej płacy.

Według wstępnych obliczeń, których proszę nie traktować jako ostateczne, średnia nominalna płaca wzrosła w ciągu r. ub. o przeszło 11 proc. przy jeszcze silniejszym wzroście dochodów wsi. Wolno stwierdzić, że mimo przeżywanych trudności, okres miniony przyniósł wzrost płac dla większości zatrudnionych, a zwłaszcza większości grup szczególnie upośledzonych oraz grupom szczególnie ważnym, można powiedzieć, kluczowym dla gospodarki narodowej.

Rezultat ten jest tym cenniejszy, że zaopatrzenie ludności, mimo że wciąż niedostateczne, uległo niewątpliwej poprawie. Aparat dystrybucyjny, który często krytykuje się i nie bez racji, zdał egzamin w czasie fali gwałtownych zakupów, jaka pojawiła się w listopadzie i która w pewnych krajach zachodnich spowodowała braki zaopatrzenia, trwające nieraz szereg tygodni.

Zanim od tego krótkiego sprawozdania z niedawnej przeszłości przejdę do nakreślenia generalnej linii polityki gospodarczej Rządu w nadchodzącym okresie, pragnę zatrzymać się chwilę na scharakteryzowaniu podstawowych elementów naszej sytuacji obecnej.

Opublikowane sprawozdanie Głównego Urzędu Statystycznego o wynikach gospodarczych 1956 r. wskazuje na wydatny dorobek naszej klasy robotniczej, wyrażający się w przekroczeniu planu produkcji przemysłu o blisko 3 proc., co równa się wzrostowi produkcji globalnej w porównaniu z r. 1955 prawie o 10 proc. Jeśli chodzi o produkcję rolną, wzrost jej przekracza 6 proc.

Postępowi gospodarczemu na wewnątrz towarzyszyło uregulowanie w umowie listopadowej ze Zw. Radzieckim najważniejszych spraw z zakresu bilansu płatniczego. Aby docenić doniosłość tej umowy, wystarczy uprzytomnić sobie, że sytuacja w dziedzinie obrotów z zagranicą pozostaje wciąż jeszcze naprężona. A bez umorzenia zobowiązań i bez przyznania kredytów przez Związek Radziecki byłaby ona niezmiernie ciężka.

Pomimo rezultatów uzyskanych na wewnątrz i na zewnątrz sytuacja u progu nowego roku gospodarczego nie jest bynajmniej łatwa. Niektóre skutki błędów poprzedniego okresu są złagodzone, a niektóre przerosty naszego systemu planowania i zarządzania usunięte, ale rzecz prosta nie znikły ani wszystkie braki naszego modelu gospodarczego, ani nie zatarły się podstawowe cechy sytuacji wytworzonej w okresie planu 6-letniego.

Zmiany w dotychczasowym modelu gospodarczym

W naprawianiu błędów zostało jednak zrobione dostatecznie dużo, aby wolno było powiedzieć, że dalsze usprawnianie gospodarki zależy już od decyzji sięgających znacznie głębiej.

Polityka gospodarcza składa się z dwóch elementów. Pierwszy to kształtowanie bezpośrednie poziomu produkcji i regulowanie podziału dochodu narodowego. Polityka państwa znajduje w tym zakresie wyraz w liczbach planu, w jego zadaniach i w metodach stosowanych w toku jego realizacji. Drugim elementem szczególnie doniosłym w tej chwili jest określenie form zarządzania i planowania, tzn. ustalenie modelu gospodarczego w sposób najbardziej sprzyjający inicjatywie oddolnej a równocześnie zapewniający najskuteczniejsze przekazanie w dół zadań i bodźców planu. Wspomniałem już wyżej o ważkich decyzjach, powziętych przez Rząd w ostatnim czasie w tym zakresie. Decyzje te — oparte o uchwały VIII Plenum — zmierzały do tego, by z jednej strony utrzymać zasadę centralnego planowania (przy wydatnym i słusznym ograniczeniu zakresu jego wskaźników), a z drugiej — zlikwidować nadmierną centralizację i biurokrację w zarządzaniu i planowaniu oraz zapewnić rozwój demokracji robotniczej w przedsiębiorstwach. Zmiany wprowadzone dotychczas w modelu gospodarczym spotkały się z uznaniem opinii publicznej. Jednakowoż spotykamy się niekiedy z oporami w zakresie praktycznego wcielania w życie tych zmian, a częściej jeszcze z wypowiedziami, że są one niewystarczające. Proces tych zmian nie jest jeszcze zakończony, nie powinien to być proces zbyt szybki. Obszerna dyskusja, jaka toczy się na ten temat od szeregu miesięcy, ujawniła, że istnieje zbieżność poglądów w pewnych sprawach, ale że wiele problemów nie dojrzało jeszcze do decyzji. Pochopne decyzje ograniczone do jakichś przypadkowo z całości wybranych odcinków — byłyby błędem.

Ale przecież jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia i uporządkowania w dziedzinie pełnego wykorzystania uprawnień, jakie rady narodowe i samorządy w przedsiębiorstwach już otrzymały. Dyskutowane są też i przygotowywane formy przechodzenia przedsiębiorstw przemysłu terenowego na warunki pracy rynkowej z przejęciem ryzyka przez załogę. Chodzi tu o akcję opartą na zasadzie dobrowolności, tzn. wynikającą z uchwał załóg tych zakładów. Przygotowuje się także formy podniesienia uprawnień przedsiębiorstw handlowych, zniesienia administracyjnego monopolu hurtu w niektórych dziedzinach obrotu w drodze rozwoju tzw. bezpośredniego powiązania detalu z producentem, swobody wyboru dostawcy itp. itp.

Prowadzone są już w tej chwili prace nad stopniowym zmniejszaniem zakresu rozdzielnictwa. Dalsze sprawy dotyczące naszych metod zarządzania w r. 1958 są już dziś zaawansowane. Rozważana jest sprawa zmian w sposobie finansowania inwestycji w przedsiębiorstwach państwowych w drodze zastąpienia dotychczasowych dotacji kredytem oprocentowanym, co pozwalałoby zwiększyć w pewnej mierze samodzielność przedsiębiorstw w tej dziedzinie. Pracuje się także nad nowymi zasadami odpisów na fundusz zakładowy.

Ta obszerna tematyka nie wyczerpuje, oczywiście, całości prac. Trzeba się też liczyć z trudnościami praktycznymi, jakie wiążą się z połowicznym charakterem reform już dokonanych.

Biorąc pod uwagę wypowiedzi dyskusyjne uważam za konieczne podkreślić, że koncepcje, które by zmierzały do likwidacji centralnego planowania, do dania przedsiębiorstwom całkowitej swobody zarządzania mieniem ogólnonarodowym z przejęciem natomiast ryzyka przez państwo, są nie tylko sprzeczne z założeniami ustroju socjalistycznego, ale prowadzą do zupełnie bliskich konkretnych skutków ujemnych dla stopy życiowej ludności, dla naszego ustroju gospodarczego. Podobnie ocenić trzeba projekty takie, jak wydzierżawianie załogom zakładów pracy kopalń czy fabryk.

Pożądany rozwój samokrytyki przedsiębiorstw, pożądane uaktywnienie rad robotniczych daje się pogodzić z zasadą centralnego planowania przy właściwym ustawieniu obu elementów, tzn. zakresu i form centralnego planowania z jednej, a zakresu i form samorządu rad robotniczych z drugiej strony.

Nie będę twierdził, że stan obecny jest już szczęśliwym i definitywnym rozwiązaniem sprawy. Jest to jednak wyraźny postęp, mimo tych czy innych usterek. Ten stan nie może być zmieniony przedwcześnie, nie może być zastąpiony czymś trwalszym, zanim całość zmian nie zostanie ostatecznie przepracowana. Nie możemy robić nie przemyślanych, nie podbudowanych doświadczeniami posunięć.

Rząd zabezpieczy warunki realizacji słusznych i zdrowych inicjatyw rad robotniczych

Obecnie należy działać w istniejących ramach, należy rozwinąć twórczy wysiłek mas robotniczych. Nie ułatwią sprawy spory, czy obecne uprawnienia przedsiębiorstw są dostateczne, czy i które centralne zarządy są zbędne. To musi być przedyskutowane. Natomiast olbrzymie zadania stoją przed radami robotniczymi wewnątrz zakładu. W wielu przedsiębiorstwach możliwości produkcyjne nie są wykorzystane ze względów organizacyjnych. Jest wiele brakoróbstwa, wiele marnotrawstwa spowodowanego nie tylko obiektywnymi trudnościami. Któż lepiej niż samorząd robotniczy może uporać się z tymi sprawami. W wielu zakładach młode rady robotnicze gorliwie się nimi zajęły i niewątpliwie osiągną poważne rezultaty.

Główne zainteresowanie rad robotniczych powinno skupić się na opracowaniu planu polepszania gospodarności zakładu, na opracowaniu środków, które zapewnią walkę z marnotrawstwem i pozwolą najlepiej wykorzystać zdolność produkcyjną. W ten sposób rady robotnicze przyczynią się w najskuteczniejszy sposób do uzyskania funduszu zakładowego przez załogi, a jednocześnie do wygospodarowania środków dla całego społeczeństwa.

Fundusz zakładowy w r. 1957 stanowi poważny bodziec ekonomiczny w walce załóg i rad robotniczych o lepszą jakość gospodarki. Nisko ustawione zadania planu narodowego na r. 1957, znaczna poprawa planu zaopatrzenia — stwarzają dogodne warunki do przekraczania planów produkcji, rytmiczniejszej pracy zakładu i lepszej jakości produkcji.

Możliwość uzyskania tzw. popularnie 13 pensji jest realna dla wielu zakładów. Nigdy jednak nie będzie kołaczy bez pracy. Załogi i rady robotnicze powinny codziennie pamiętać, że tolerowanie niegospodarności w zakładzie obniża z każdym dniem szansę uzyskania dodatkowych korzyści materialnych dla załogi i Państwa.

Szczególnie doniosłą sprawą dla uzdrowienia ekonomiki jest nieodzowna konieczność przestrzegania dyscypliny płac i skrupulatnej realizacji kontroli bankowej nad wypłatami. Nad sprawą tą powinny czuwać rady robotnicze przedsiębiorstw, dyrekcje zakładów i rady zakładowe.

Obecnie wprowadzone zasady wysokości odpisów na fundusz zakładowy traktujemy jako obowiązujące na r. 1957. Na r. 1958 przewiduje się uzależnienie wysokości odpisów nie od ponadplanowych zysków i wielkości funduszu płac, ale od wskaźników głębiej sięgających w ekonomikę przedsiębiorstw.

Jestem świadom, że w niektórych wypadkach obecny stan rzeczy może utrudniać to zadanie radom robotniczym, w szczególności wśród niektórych działaczy rad rodzi się obawa, że ich projekty i zamierzenia mogą być niedoceniane i zlekceważone przez zwierzchnie ogniwa administracji gospodarczej, które nie wszędzie wyzbyły się już biurokratyczno-administracyjnych metod w zarządzaniu i nie zawsze pomagają należycie radom robotniczym w umacnianiu samorządu zakładowego i rozszerzaniu wpływu robotników na produkcję.

Rząd nie zadowoli się wpływami w drodze nadzoru, aby takie niebezpieczeństwo uchylić. Pójdziemy jeszcze dalej, lepiej zabezpieczając warunki realizacji słusznych i zdrowych inicjatyw rad robotniczych.

Rząd będzie otaczał troską pracę rad robotniczych i okazywał im powszechną pomoc skierowując ich główny wysiłek na sprawy wewnętrzne zakładu, na walkę o lepszą, większą i tańszą produkcję.

Zasadnicze cechy planu na 1957 r.

Pozostaje mi omówić drugi tor naszej polityki gospodarczej: plan, budżet itd Oczywiście chcę mówić tylko o najistotniejszych elementach planu i budżetu. Siłą rzeczy plan na rok obecny musi zawierać kontynuowanie działalności gospodarczej ubiegłych lat, jak np. kontynuowanie wybitnie zaawansowanych inwestycji, które już pochłonęły znaczne środki materialne, podczas gdy ujawniają się nowe potrzeby gospodarcze, a środki, którymi dysponujemy, są ograniczone.

Jakie są zasadnicze cechy planu na rok 1957:

1 Takie określenie zadań wzrostu produkcji przemysłowej, z którego wynika, że produkcja przemysłowa wzrosnąć ma o 4 proc., a zatem mniej niż w latach ubiegłych. Trzeba stwierdzić, że w tych warunkach w niektórych gałęziach gospodarki, jak np. w przemyśle maszynowym czy zwłaszcza w niektórych fabrykach zbrojeniowych, nasz potencjał produkcyjny nadal nie będzie w pełni wykorzystany, ale że zmiana proporcji wewnętrz planu przemysłowego stwarza warunki do lepszego jego wykorzystania w przyszłości. Również należy stwierdzić, że w br. istnieją większe możliwości przekraczania planów przez fabryki niż w roku ub. a to nie w drodze szturmowości lecz w drodze gospodarności i walki z marnotrawstwem.

2 Utrzymanie inwestycji państwowych na poziomie roku poprzedniego wynikające oczywiście nie z osłabienia troski o industrializację kraju lecz z trudności materiałowych oraz z konieczności zachowania środków na wzrost płac, wydatków socjalnych i wzrostu dochodu wsi. Plan stwarza natomiast warunki do wzrostu inwestycji ze środków własnych ludności przez lepsze zaopatrzenie wsi w materiały budowlane i maszyny rolnicze oraz przez ułatwienia dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego ludności wiejskiej.

3 Bardzo poważne, bo 16 proc. podniesienie masy towarowej dla rynku wewnętrznego odpowiadające skutkom podwyżek i świadczeń przyznanych w r. 1956 i obecnym podwyżkom płac już dokonanym w odniesieniu do górników, podwyżce dla kolejarzy, rozszerzeniu karty hutniczej oraz podniesieniu dodatków rodzinnych. Ten wzrost masy towarowej uwzględnia również wzrost popytu wsi.

4 Zrealizowanie — w odniesieniu do wsi — zasad programu rolnego, przyjętego przez KC PZPR i NKW ZSL. Po uwzględnieniu ekonomicznie koniecznych podwyżek cen, dokonanych ostatnio na niektóre towary oraz zapowiedzianej podwyżce cen nawozów sztucznych i węgla, dochody wsi przewidywane przez plan wykazują wyraźną zwyżkę, dzięki ograniczeniu świadczeń rzeczowych i podwyżce cen w ramach dostaw obowiązkowych i kontraktacji.

5 Budżet na rok 1957 zamyka się niewielką nadwyżką, a cechuje go z jednej strony zwiększenie wydatków na cele socjalno - kulturalne, z drugiej zaś — zmniejszenie wydatków na wojsko i poważna kompresja nadmiernych etatów w administracji. Projekt budżetu zakłada zniżenie wpływów z podatku gruntowego i z podatków od rzemieślników i drobnych prywatnych przedsiębiorstw w porównaniu z wpływami 1956 r.

Trudna sytuacja w handlu zagranicznym

Sytuacja w handlu zagranicznym w dalszym ciągu będzie trudna. Niewątpliwie poważną rolę w poprawie naszej sytuacji płatniczej odegrało porozumienie listopadowe ze Związkiem Radzieckim. Ale handel zagraniczny pracuje nadal w bardzo trudnych warunkach. Składają się na to: brak rezerw dewizowych, spadek eksportu węgla tak poważny, bo o 6,5 mln ton w porównaniu z 1956 r., że nie kompensuje go znaczny wzrost cen tego towaru; zmniejszanie się eksportu niektórych podstawowych towarów, jak drewno (z uwagi na konieczność ochronienia naszego drzewostanu), cement (z uwagi na potrzeby budownictwa), tkaniny, cukier i inne artykuły, na które istnieje rosnące zapotrzebowanie wewnętrzne.

Główną myślą przewodnią tegorocznego planu importu jest zabezpieczenie importu surowców dla założonej w r. bież. produkcji przemysłowej, poprawa zaopatrzenia rolnictwa w nawozy oraz uzyskanie pewnej poprawy w zaopatrzeniu ludności w artykuły importowane.

W związku z tym zaszła konieczność znacznej redukcji importu inwestycyjnego i ograniczenia go do tych pozycji, które umożliwiają przezwyciężenie wąskich gardeł na drodze do pełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnych, jak również tych, które umożliwiają skromnymi środkami lepsze wykorzystanie krajowej bazy surowcowej. Aby sprostać tym zadaniom musi być podjęty poważny wysiłek w tych dziedzinach eksportu, które powołane są do skompensowania spadku wywozu niektórych artykułów podstawowych, a mianowicie w eksporcie hutniczym i maszynowym, które w porównaniu z r. 1955 mają wykazać wzrost o mniej więcej 2/3.

Tego rodzaju plan obrotu zagranicznego jest planem wybitnie naprężonym. Tym niemniej na podstawie listopadowej umowy ze Związ-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Oświadczenie premiera J. Cyrankiewicza w Sejmie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

kiem Radzieckim oraz na podstawie już zawartych lub będących w toku rokowań handlowych można mniemać, że nasze minimalne potrzeby importowe mogą być zaspokojone, że nie przestając być wąskim gardłem naszego życia gospodarczego niedostateczny import nie stanie się zagrożeniem dla naszego tegorocznego planu gospodarczego.

Jaki sens i cel mają zatem negocjacje w zakresie kredytów zagranicznych, które w tej chwili prowadzimy, a które wysoce interesują opinię publiczną Chodzi tu nie tylko o zmniejszenie naprężenia bilansu płatniczego, chodzi także o to aby szybciej podnieść produkcję w oparciu o dostawy surowców zagranicznych, aby podjąć niektóre wysoko opłacalne inwestycje pozaplanowe, aby przyśpieszyć poprawę zaopatrzenia rynku w te artykuły, których nasz przemysł lekki jeszcze nie produkuje, a których brak jest szczególnie dotkliwy dla konsumenta.

W tym sensie akcja, jaką prowadzimy w zakresie kredytów zagranicznych, jest fragmentem walki o lepsze zaopatrzenie ludności i aparatu produkcyjnego, walki, która w razie wygrania dać może i powinna przekroczenie planowych zadań produkcyjnych.

Perspektywy poprawy bytu ludności

Jakie perspektywy dla poprawy dobrobytu ludności rysuje całość przewidywań planowych. Zgodnie z wielokrotnymi oświadczeniami — wyjść ponad to, co już powzięte decyzje wyznaczają w zakresie ogólnej stopy życiowej — nie jest rzeczą możliwą w r. 1957. Łączy się z tym również sprawa umów zbiorowych. Jak wiadomo, szereg związków zawodowych pertraktuje obecnie o zawarcie nowych umów, przy czym wysuwane były różne postulaty.

Rząd może poprzeć, rzecz jasna, postulaty realne — tzn. takie, na realizację których pozwala nasza sytuacja gospodarcza. Rząd nie zamierza jednak w tej dziedzinie pozostać na płaszczyźnie negacji.

Jeśli niemożliwe jest znaczniejsze jeszcze podniesienie stopy życia przez generalne zwiększenie masy towarowej i szerokie podwyżki płac — to przynajmniej starać się należy o to, by złagodzić najdotkliwsze braki i całą masę towarową postawić do dyspozycji ludności.

Stąd wynikają zamierzenia Rządu w sprawie mobilizacji wszystkich zapasów towarów długo zalegających. Stąd wynika decyzja już powzięta dostosowywania do popytu cen towarów niechodliwych lub niższej jakości; nie wolno dla buchalteryjnej fikcji uniknięcia straty zamrażać towarów, które — mimo gorszej jakości — mogą być przez konsumenta kupione i zużytkowane. Stąd wynika również zamierzenie zwiększenia importu niektórych artykułów konsumcyjnych tak dalece deficytowych, że ludność jest raczej gotowa płacić wysokie ceny poszukując ich w obrocie prywatnym, czy w paczkach przychodzących z zagranicy, niż godzić się z ich całkowitym brakiem. Stworzenie warunków do rozwinięcia tego rodzaju importu powierzone zostało Komisji do Spraw Aktywizacji Obrotów Zagranicznych.

Wreszcie Rząd jest zdecydowany zająć się konkretnie najostrzejszymi bolączkami z zakresu warunków bytowych pewnych grup ludności czy pewnych terenów. Wymienię tu jako przykład sprawę Ziem Zachodnich, południowej Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny, a wreszcie niezwykle bolącą sprawę, którą będziemy próbowali rozwiązać jakkolwiek nie jest ona zbyt prosta i łatwa w naszych warunkach ekonomicznych, to jest jakaś bardziej zdecydowana poprawa warunków komunikacji miejskiej w dwóch najbardziej cierpiących pod tym względem ośrodkach — na Śląsku i w Warszawie.

Nasze nadzieje i plan, który jest ich podstawą, uważamy za realne. U podstawy naszych nadziei leży siła i prężność naszej socjalistycznej gospodarki oraz rosnąca aktywność klasy robotniczej w walce o pełne wykonanie i przekroczenie planu produkcji w 1957 r. Szczególną wagę przywiązujemy do regularnej pracy naszego górnictwa węglowego. Nasze zamierzenia staną się jeszcze bardziej realne a nawet będą mogły byc przekroczone wtedy, kiedy uda się nam rozwiązać ten problem, o którym wzmiankowałem wyżej, a mianowicie problem marnotrawstwa.

Sądzimy, iż przekroczenie planów jest możliwe do osiągnięcia przez poprawę zaopatrzenia, a poprawa zaopatrzenia jest możliwa m. in. przez ukrócenie marnotrawstwa.

W tej walce o jakość, o gospodarność, o pełne wykonanie i przekroczenie zadań planu narodowego widzimy główną treść naszych zadań na rok obecny.

Aby wykonać gospodarcze zadania br. konieczna jest również odpowiednia, obywatelska postawa naszych rolników.

W ostatnich miesiącach napotykamy trudności w dziedzinie skupu. Stan ten grozi poważnymi następstwami dla utrzymania pełnej dyscypliny cen artykułów żywnościowych, jak również dla programu zaspokojenia popytu wsi na artykuły przemysłowe. Trzeba, aby tę podstawową prawdę o konieczności wykonywania przez każdego obywatela obowiązków wobec państwa zrozumiał zarówno każdy chłop, jak i każdy mieszkaniec miast.

Należy również zwalczać przechwytywanie części obrotu towarowego produktami rolnymi przez elementy spekulacyjne, które usiłują dezorganizować państwowy skup produktów rolnych, a w szczególności zboża i mięsa.

Rząd popiera i będzie popierał zdrową inicjatywę spółdzielczości, rzemiosła i handlu prywatnego, które poprzez swoją działalność winny uzupełnić te odcinki naszej gospodarki, na których rysują się braki w dziedzinie produkcji i usług. W dziedzinie, gdzie dotychczas działał tylko państwowy handel, wprowadzi się równoległą działalność handlu spółdzielczego. Dopuści się w szerszym niż dotychczas zakresie prywatny handel detaliczny, aby uzupełnić sieć handlu uspołecznionego i podnieść ruchliwość handlu detalicznego. Nie zamierzamy jednak dokonać tego przez ograniczenie sieci handlu uspołecznionego. Tendencje takie ujawniły się na niektórych terenach Są one niesłuszne. Również będziemy w dalszym ciągu realizować zasadę faktycznego monopolu państwowego i spółdzielczego na skup zbóż żywca, upraw technicznych, skór. Próbom wkroczenia w tę dziedzinę skupu prywatnego będziemy stanowczo się przeciwstawiać.

Następnie premier J. Cyrankiewicz omówił sprawę reorganizacji ministerstw. Tę część przemówienia podajemy na str. 1 — 2.

W dalszym ciągu Premier oświadczył:

Wzrost międzynarodowego znaczenia i autorytetu Polski

Wysoki Sejmie!

Ważną pozycję w programie Frontu Jedności Narodu zajmują sprawy dotyczące polskiej polityki zagranicznej, dotyczące sytuacji międzynarodowej, warunkującej także pozycję Polski i naszą możliwość pokojowego rozwoju.

Front Jedności Narodu szedł do wyborów pod hasłem utrwalenia sojuszu i przyjaznej współpracy ze Związkiem Radzieckim na podstawie pełnego poszanowania suwerenności, równych praw i wzajemnego niemieszania się do wewnętrznego życia, stwierdzając, że deklaracja podpisana przez Polskę i Związek Radziecki w listopadzie 1956 r. stworzyła mocną podstawę dla rozwoju współpracy i przyjaźni w interesie obydwu narodów.

Front Jedności Narodu głosił hasło utrwalenia i zacieśnienia współpracy ze wszystkimi krajami socjalistycznymi w imię umocnienia pokoju na świecie, dla przyśpieszenia rozwoju gospodarczego, dla osiągnięcia wzajemnych korzyści z wymiany kulturalnej.

Front Jedności Narodu stanął na gruncie rzetelnej współpracy, zwłaszcza gospodarczej, ze wszystkimi krajami świata niezależnie od ich ustroju, we wspólnym dla wszystkich ludów interesie utrwalenia pokoju.

To są zasady polskiej polityki zagranicznej.

Ostatnie miesiące przyniosły niezaprzeczenie wzrost międzynarodowego znaczenia i autorytetu Polski.

Wzrosła wewnętrzna siła polityczna naszego państwa. Styczniowe wybory do Sejmu zadokumentowały dobitnie jedność narodu na gruncie październikowego programu. Wybory styczniowe wykazały naszym przeciwnikom i partnerom, że trzeba się liczyć z Polską Rzecząpospolitą Ludową, a jej przyjaciołom, że można na nas liczyć.

Międzynarodowe znaczenie Polski rośnie i będzie rosło w miarę wszechstronnego rozwoju budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, w miarę realizacji październikowego programu, który w każdym punkcie oznacza wzrost gospodarczych, politycznych i moralnych sił naszego narodu.

Międzynarodowe znaczenie Polski zależy od nienaruszalnej więzi z innymi państwami socjalistycznymi, z siłami socjalizmu na całym świecie, od siły tej więzi, od jej charakteru.

Bez tej więzi bylibyśmy prędzej czy później znowu krajem zależnym, przedmiotem eksploatacji i gry obcych interesów różnych potęg imperialistycznego świata.

Międzynarodowe znaczenie Polski rośnie, ponieważ stosunki między państwami socjalistycznymi przybierają w pełni socjalistyczny charakter, odpowiadający ich internacjonalistycznej istocie, dzięki czemu umacnia się i pogłębia ich wzajemna więź, ponieważ w procesie tym obok Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej — Polska odegrała czynną i niepoślednią rolę.

Takie są przyczyny i czynniki wzrostu międzynarodowej pozycji Polski w ostatnim okresie i na przyszłość.

Wysoka Izbo!

Cele naszej polityki zagranicznej są jasne i znane: wzmacnianie międzynarodowych przesłanek niepodległości i suwerenności narodowej, nienaruszalności granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, pomyślnego socjalistycznego rozwoju naszej gospodarki i kultury.

Ze wszystkich tych względów utrwalenie pokoju jest i pozostanie podstawowym kierunkiem wysiłków naszej polityki zagranicznej.

Ze wszystkich tych względów podstawowym kierunkiem wysiłków naszej polityki zagranicznej jest i będzie wzmacnianie naszej więzi z państwami socjalistycznymi i jedności naszego obozu na głębokich, internacjonalistycznych podstawach.

Ze wszystkich tych względów będziemy popierać i zacieśniać współpracę z narodami, które walczą o umocnienie swej niezależności uzyskanej w walce z kolonializmem, które zainteresowane są jak i my w utrwaleniu pokoju. Wysiłkom tym towarzyszyć będzie i nadal pełne zrozumienie i poszanowanie polityki neutralności prowadzonej przez większość tych krajów. Będziemy nadal w naszych wystąpieniach na arenie międzynarodowej bronić zasady równości i stanowienia narodów o swym losie.

Walka o pokojowe współistnienie, o odprężenie w stosunkach międzynarodowych, o rozwój międzynarodowej wymiany gospodarczej i kulturalnej, o wzrost wzajemnego zaufania, rozbrojenie, zbiorowe bezpieczeństwo, eliminację wojny — będzie i nadal główną wytyczną naszej polityki zagranicznej.

Obywatele Posłowie!

W naszych wysiłkach umocnienia suwerenności Polski musimy brać pod uwagę grożące jej niebezpieczeństwo ze strony agresywnych sił imperializmu. Zagrożenie to przybiera najbardziej konkretny i bezpośredni wyraz w rewizjonistycznej, remilitaryzacyjnej polityce określonych kół imperialistycznych w Niemczech zach.

Rozwój wydarzeń w Niemczech zachodnich rzuca cień na sprawy najistotniejsze dla naszego bezpieczeństwa. Zagraża interesom i bezpieczeństwu wszystkich sąsiadów Niemiec. Zagraża bezpieczeństwu Polski i pokojowi w Europie.

Integralność naszego terytorium, naszą granicę zachodnią w pełni uznały i konsekwentnie popierają wszystkie państwa — członkowie obozu socjalistycznego. Uznała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej i w swej polityce konsekwentnie broni jej nienaruszalności jako granicy pokoju, dobrych sąsiedzkich stosunków i przyjaźni między obu narodami — NRD. Natomiast dotąd jeszcze — mimo że coraz liczniejsi są politycy na całym świecie, także i w Niemczech zach., którzy rozumieją i przyznają, że granica nasza na Odrze i Nysie nie może ulec zmianie i jest definitywna — żaden rząd krajów zachodnich nie zajął wyraźnego stanowiska, potwierdzającego to, co jest oczywistym i przesądzonym już faktem historycznym.

W tych warunkach tym bardziej uprzytamniamy sobie wszyscy zasadnicze znaczenie, jakie ma dla nas, dla sprawy naszego bytu narodowego — sojusz łączący nas z obozem socjalistycznym, w pierwszym rzędzie z ZSRR.

Przesłanki naszego bezpieczeństwa

Jedność państw socjalistycznych, nasza ścisła więź i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, Chinską Republiką Ludową i wszystkimi państwami naszego obozu jest i będzie podstawową przesłanką naszego bezpieczeństwa.

Naród polski w pełni docenia rolę i znaczenie związanej z nami więzami przyjaźni NRD — dla pokoju w Europie i naszego bezpieczeństwa. Naród polski z radością będzie obchodzić wkrótce dziesiątą rocznicę naszego sojuszu z bratnią Czechosłowacją — sojuszu stanowiącego również jeden z podstawowych elementów naszego bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Dopóki wciąż istnieje realne zagrożenie bezpieczeństwa w Europie i granic naszego kraju — naród polski rozumie i docenia znaczenie jakie ma dla obrony naszych podstawowych praw suwerennych, dla obrony naszej całości i niepodległości — Układ Warszawski.

Naród polski rozumie też konieczność i znaczenie dla bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przebywania na jej terytorium określonych za zgodą Rządu PRL kontyngentów wojsk radzieckich, co znalazło wyraz w umowie polsko-radzieckiej z dnia 17 grudnia 1956 r.

Jednocześnie i nadal w naszej polityce zagranicznej będziemy dawać wyraz dążeniom narodu polskiego do stopniowego powszechnego rozbrojenia, do zbudowania skutecznego systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i w innych rejonach świata, do uzdrowienia tej sytuacji międzynarodowej, w której, w tyle lat po wojnie, obce wojska przebywają na terytoriach wielu krajów, do likwidacji podziału świata na przeciwstawne bloki militarne.

Będziemy popierać, a w razie potrzeby i inicjować, realne, choćby częściowe rozwiązania na drodze do rozbrojenia i zbiorowego bezpieczeństwa.

Wysoka Izbo!

W naszych stosunkach w państwami socjalistycznymi panują dziś leninowskie zasady równości praw, poszanowania suwerenności i niemieszania się w sprawy wewnętrzne. Dzięki temu charakter naszych stosunków oddaje dziś w pełni ich istotę: jedność podstawowych, społecznych i narodowych interesów mas pracujących naszych krajów.

Wyrazem tych stosunków jest Deklaracja polsko-radziecka z 18 listopada ubiegłego roku i porozumienie z niej wynikające. Jest to wspólny sukces radziecki i polski pogłębiający przyjaźń obu narodów w ich wspólnym interesie. Wyrazem leninowskich zasad w stosunkach między państwami socjalistycznymi jest Wspólne Oświadczenie polsko-chińskie podpisane w czasie ostatniej wizyty premiera Czou En-laia w Polsce.

Rezultat wyborów styczniowych został przyjęty z całym uznaniem przez wszystkie państwa socjalistyczne i przez wszystkich ludzi dobrej woli i pokoju na świecie. Jesteśmy głęboko przekonani, że dalsza praktyka budownictwa socjalistycznego w Polsce pogłębi wzajemną współpracę i wzajemne zrozumienie pomiędzy krajami budującymi socjalizm, pomiędzy partiami robotniczymi, komunistycznymi i socjalistycznymi. Dopomagają w tym niewątpliwie bliższe kontakty, wymiana informacji i poglądów, rozwijana w partyjnym duchu, konstruktywna dyskusja we właściwym zakresie i we właściwym tonie, wzajemne zrozumienie odrębności warunków, uzasadniającej odrębność tempa, form i metod budowy socjalizmu.

Z głębokim zadowoleniem muszę stwierdzić, że wszystkie spotkania i rozmowy, które odbywały się ostatnio zmierzają w tym właśnie kierunku. Nie ulega wątpliwości, że przeobrażenia zachodzące w ostatnim roku w stosunkach między krajami socjalistycznymi pogłębiają ich jedność i spełnią nasze nadzieje, a zawiodą złudne, naiwne i krótkowzroczne rachuby wrogów socjalizmu.

Nasze stosunki z Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii zostały w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy całkowicie znormalizowane. Są one dziś przyjacielskie, a współpraca między obu krajami rozwija się pomyślnie. Pragniemy nadal rozwijać ją i zacieśniać. Cieszymy się także z poważnych osiągnięć i z każdego dalszego kroku na drodze przezwyciężania skutków szkodliwej izolacji Jugosławii od innych państw socjalistycznych w przeszłości.

Głęboko współczuliśmy tragedii narodu węgierskiego. Rząd PRL udzielił i udziela poparcia rewolucyjnemu robotniczo-chłopskiemu rządowi na Węgrzech i uważa za słuszny jego program, jedyny program, który może zapewnić umocnienie socjalizmu na Węgrzech i usunięcie skutków błędów minionego okresu. Wierzymy, że program ten skupi wszystkie siły socjalistyczne na Węgrzech. Wierzymy, że naród węgierski, tak boleśnie doświadczony w niedawnej przeszłości, znajdzie w sobie dość dojrzałości politycznej, by zapewnić stopniową realizację tego programu, możliwą jedynie w atmosferze spokoju i by uniemożliwić awanturniczym elementom wszelkie próby zaostrzania sytuacji kosztem narodu węgierskiego.

Sytuacja międzynarodowa i stanowisko Polski

Wysoka Izbo!

Ostatnie dwa miesiące złagodziły nieco skutki niedawnego zaostrzenia w sytuacji międzynarodowej. Anglo-francusko-izraelska agresja na Egipt zakończyła się klęską agresorów w wyniku solidarnej akcji sił antykolonialnych, sił pokojowych w świecie kapitalistycznym (w tym także m. in. i w Anglii) i sił socjalizmu. Widzimy więc, że siły pokoju są w stanie skutecznie krzyżować plany wojenne i wpływać na rozwój sytuacji międzynarodowej.

Choć widmo zimnej wojny nie zniknęło z horyzontu, wydarzenia ostatnich miesięcy dały dowód przewagi sił pokoju i otworzyły drogę do nowych inicjatyw na rzecz utrwalenia pokoju i lepszej współpracy międzynarodowej.

Mamy pełną świadomość, że każde nowe osiągnięcie w dziedzinie coraz głębszej i powszechniejszej realizacji zasad pokojowej koegzystencji na świecie ułatwia realizację programu październikowego: harmonijnego rozwoju sił wytwórczych w Polsce i systematycznego podnoszenia stopy życiowej, umacniania demokracji socjalistycznej i praworządności, umacniania niepodległości kraju.

Zakaz broni masowego zniszczenia, ograniczenie zbrojeń i kontrola tego ograniczenia, stworzenie strefy zbiorowego bezpieczeństwa w rejonach najbardziej zapalnych, zniesienie ograniczeń i wszechstronny rozwój współpracy gospodarczej, naukowej i kulturalnej — oto drogi wiodące do uwolnienia świata od zmory zimnej wojny i napięcia, do utrwalenia pokoju.

Nikt nie może zaprzeczyć, że inicjatywy polityki radzieckiej w tych kierunkach stanowią linię słuszną i najbardziej odpowiadającą wymogom sytuacji międzynarodowej i odpowiadają interesom wspólnego bezpieczeństwa.

Popieramy w pełni plan Chińskiej Republiki Ludowej zbiorowego bezpieczeństwa w rejonie wschodniej Azji i Pacyfiku i ostatnie propozycje radzieckie, zmierzające do zabezpieczenia pokoju i zmniejszenia napięcia na Bliskim Wschodzie.

Udzielamy i nadal będziemy udzielać pełnego poparcia narodom Azji i Afryki, broniącym swych praw do niepodległości i pełnego politycznego i gospodarczego rozwoju.

Byliśmy aktywni w znacznej większości organizacji międzynarodowych, popieraliśmy i będziemy popierać nadal na ich forum wszystkie propozycje zmierzające do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, do rozszerzenia współpracy międzynarodowej, do realizacji prawa narodów do samostanowienia o swoim losie.

Działalność naszej delegacji na ostatniej XI sesji ONZ szła w tym kierunku.

Utrzymywaliśmy w przeszłości szerokie stosunki kulturalne z licznymi państwami niezależnie od ich ustroju. W ub. roku stosunki uległy poważnemu i wielostronnemu rozszerzeniu.

W naszych stosunkach handlowych i finansowych z krajami kapitalistycznymi kierujemy się potrzebami naszej gospodarki narodowej przy uznaniu zasady równości i wzajemnych korzyści.

Stoimy i będziemy nadal stać na stanowisku, że w stosunkach ekonomicznych należy stosować kryteria ekonomiczne; ta właśnie zasada służy dobrze sprawie pokoju. Na tych podstawach osiągnęliśmy już pewne ożywienie w naszych stosunkach gospodarczych z Anglią, Francją i innymi państwami, a ostatnio przystąpiliśmy do rozmów ze Stanami Zjednoczonymi A.P. z zamiarem, by na tych podstawach osiągnąć rozszerzenie wzajemnych stosunków gospodarczych. Rozszerzenie naszych stosunków gospodarczych z innymi krajami leży w interesie zarówno naszym jak i naszych partnerów i może być pozytywnym wkładem w politykę odprężenia; odpowiada więc ono interesom tych wszystkich państw, którym droga jest sprawa umocnienia pokoju na świecie.

Zacieśnimy więź między Polakami na świecie i Ojczyzną

Obywatele Posłowie!

Ostatni okres zaznaczył się wśród Polonii zagranicznej znacznym ożywieniem zainteresowania życiem Ojczyzny, wzmożoną tendencją do zacieśnienia więzi z Macierzą, zmianami w postawie tej części Polaków za granicą, która dotychczas z niezrozumieniem lub niechęcią ustosunkowywała się do władzy ludowej w Polsce.

Rośnie wśród coraz szerszych kół Polonii zagranicznej chęć okazania pomocy i szerszego wzięcia udziału w dziele odbudowy i rozbudowy kraju.

Bliska nam będzie ich pomoc, zwłaszcza w takich formach, które będą związane z przezwyciężaniem trudności gospodarczych i które pozostawią trwały ślad udziału Polaków z zagranicy w budowaniu zamożniejszej, coraz bardziej kulturalnej i światłej Polski.

Rząd będzie ułatwiał i popierał patriotyczną inicjatywę zacieśniania więzi między Polakami na świecie i Ojczyzną.

Rząd powziął już odpowiednie uchwały i przeznaczył dostateczne środki, aby umożliwić powracającym do kraju rodakom niezbędne warunki życia i pełnego włączenia się do pracy.

Obecnie jeszcze przed formalnym zawarciem umowy repatriacyjnej, które nastąpi w niedługim czasie, powracają masowo do kraju z terenów Związku Radzieckiego ci Polacy, którzy z przyczyn od siebie niezależnych nie mogli we właściwym czasie skorzystać z prawa do repatriacji.

Rząd realizatorem zasad VIII Plenum i Frontu Jedności

Wysoki Sejmie!

Mówiłem poprzednio o szerokim froncie spraw gospodarczych, na którym czekają nas poważne zadania. Mówiłem o zasadach polskiej polityki zagranicznej. Chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić tym punktom programu Frontu Jedności, których rząd zamierza strzec w naszym życiu wewnętrznym. Sporo zostało już w ubiegłym roku zrobione w dziedzinie walki o jawność życia politycznego. Punktem kulminacyjnym w tej walce było VIII Plenum. Samo to przecież VIII Plenum było przejawem jak najdalej idącej jawności życia politycznego. Można powiedzieć, że bez tego nie stałoby się ono takim ozdrowieńczym wstrząsem w życiu naszego narodu Klasa robotnicza odpowiedziała na to świadomym, zdecydowanym poparciem kierownictwa partii.

Społeczeństwo w swojej przytłaczającej większości odpowiedziało na to ogromnym wzrostem poczucia odpowiedzialności za nasze państwo — za dalsze losy naszej ojczyzny — za budowę socjalizmu, za umocnienie naszej suwerenności.

Najbardziej dobitnym dowodem tego poczucia odpowiedzialności, lojalności, a zarazem zaufania do linii naszego budownictwa socjalizmu i umacniania niepodległości i linii naprawy błędów, wytyczonej na VIII Plenum, było głosowanie ogromnej większości narodu w dniu 20 stycznia.

Nie ulega wątpliwości, że ten wielki, historyczny zwrot w życiu naszego narodu byłby niemożliwy bez stworzenia jawności życia politycznego.

Rząd uczyni ze swej strony wszystko, aby tę zdrową atmosferę szczerości i jawności życia politycznego zachować, na jej gruncie umacniać więź ze społeczeństwem i gruntować zaufanie do poczynań władzy państwowej.

Jednym z przejawów jawności życia politycznego będzie niewątpliwie właściwe ułożenie stosunków pomiędzy rządem jako organem wykonawczej władzy państwowej a Sejmem i komisjami Sejmu.

Mówiłem już przy referowaniu spraw gospodarczych i ogólnych, ze troską rządu pogłębiającego demokratyzację naszego życia będzie stałe podnoszenie roli i samodzielności rad narodowych oraz dalsze rozszerzanie ich uprawnień jako gospodarzy terenu. Rząd dbać będzie o to, aby ułatwić radom robotniczym spełnianie roli współgospodarzy socjalistycznych przedsiębiorstw w walce o lepszą organizację pracy, w walce z marnotrawstwem, o lepszą, większą i tańszą produkcję, o rozwijanie produkcji ubocznej, o polepszenie bytu pracowników.

Jak już mówiłem, rząd popierać będzie rozwój samorządu chłopskiego we wszystkich jego formach, wyrażających zorganizowane dążenie do wzrostu produkcji rolnej — poprawy warunków życiowych i kulturalnych wsi. Rząd popierać będzie rozwój samorządu we wszelkiego rodzaju spółdzielniach.

Rząd stać będzie na straży praworządności, na gruncie legalności działania wszystkich organów władzy, a także zwiększać będzie energiczną walkę z przestępczością w interesie spokoju publicznego, bezpieczeństwa obywateli, tak często jeszcze dziś narażanego na szwank.

Rząd stać będzie niezłomnie na stanowisku strzeżenia równych praw i równych obowiązków dla wszystkich obywateli niezależnie od ich pochodzenia, narodowości lub wyznania i walczyć będzie stanowczo z wszelkiego rodzaju szowinistycznymi tendencjami, z antysemityzmem, a także z próbami dyskryminacji i upośledzenia wymierzonymi przeciwko mniejszościom narodowym, zamieszkującym Polskę.

Mamy na tym odcinku pewne niepokojące zjawiska i najwyższy czas położyć im kres.

Szowinizm obraża i upokarza przede wszystkim ten naród, którego choćby nieliczni członkowie ulegają tej zatrutej atmosferze. Walczyć z szowinizmem — to walczyć o zdrowie moralne własnego narodu. Zasada równych praw i równych obowiązków bez względu na pochodzenie, narodowość lub wyznanie, będzie przez nas w pełni stosowana. Wszelkie próby dyskryminacji i podważania w tym zakresie obowiązujących praw w stosunku do ludności żydowskiej, której Polska jest od wieków Ojczyzną, spotkają się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem rządu i jego organów.

Rząd stać będzie na gruncie przestrzegania zagwarantowanej Konstytucją swobody wierzeń i praktyk religijnych i walczyć będzie z wszelkimi przejawami dyskryminacji zarówno w stosunku do wierzących jak i niewierzących.

Jedną z głównych trosk rządu będzie uczynienie maksymalnego wysiłku w kierunku dalszego rozwoju Ziem Zachodnich, zarówno w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji małych miasteczek.

Jak wiadomo istnieje specjalna komisja rządowa dla tych spraw. Zamierzamy na ten odcinek zwrócić również uwagę i społeczeństwa.

Myślę, że w tej dziedzinie spotkamy się także z pełną pomocą Wysokiego Sejmu, ewentualnie także i Specjalnej Komisji Sejmowej jeśli by taka została powołana.

Rząd wykorzysta wszystkie możliwości materialne, jakie są do dyspozycji, aby dalej okazywać jak największą pomoc w dziedzinie popierania rozwoju nauki i w dziedzinie oświaty i kultury. W dziedzinie upowszechnienia kultury widzimy wielkie pole dla działalności społecznej.

Zdajemy sobie sprawę z trudności istniejących szczególnie w dziedzinie budownictwa szkolnego. Wiemy, że istnieje szereg palących problemów w dziedzinie nauczania.

W Sejmie we wszystkich klubach i wśród bezpartyjnych jest wielu posłów — nauczycieli. Myślę, że w tej dziedzinie — poprzez komisje sejmowe nawiąże się dobra współpraca dla wspólnego pokonywania istniejących trudności.

Rząd przywiązuje wielką wagę do współpracy ze wszystkimi komisjami sejmowymi, których tematyka obejmuje wszystkie dziedziny naszego życia.

Po omówieniu składu nowego rządu (tę część przemówienia podajemy na str. 1 — 2) premier Cyrankiewicz oświadczył:

Pragnę jeszcze podkreślić, że Rząd będzie jak najbardziej konsekwentnym realizatorem zasad wytkniętych na VIII Plenum KC PZPR, zasad Frontu Jedności, zasad, które za swoje uznał cały naród 20 stycznia.

Przeciwstawiać się będziemy tym, którzy chcieliby zepchnąć nasz kraj z drogi budownictwa socjalizmu.

Z drogi wytyczonej w październiku nie ma odwrotu — bo nie ma odwrotu od Socjalizmu i Niepodległości. Będziemy szli naprzód pod przewodem Partii, we Froncie Jedności Narodu, wsparci o zaufanie klasy robotniczej, o zaufanie ogromnej większości społeczeństwa. Rząd zrobi wszystko, aby nie zawieść tego zaufania.

Mieszkania potrzebne jak chleb (1)

JAK POMOŻE PAŃSTWO?

Kipi jak w garnku. W Warszawie żwawo się rusza Komitet Budowy Osiedla Bezdomnych Kochanków, które jak na zakochanych bardzo sobie trzeźwo i rzeczowo poczyna, prasa co kilka dni przynosi wiadomości o nowych projektach architektoniczno - technicznych rozwiązań tematu domku jednorodzinnego, przy czym jeden projekt od drugiego ma być tańszy i łatwiejszy do realizacji; spółdzielcy zmówili się ze związkowcami i lansują projekt interwencyjnego funduszu budowlanego (dopłata 1 zł do każdej stawki związkowej); na Śląsku cieszy się ogromnym powodzeniem loteria budowlana „Karolinka", a czytelnicy „Głosu Pracy" zasypują redakcję listami z poparciem inicjatywy jednego z pracowników gdyńskiego „Dalmoru", który chce organizować tzw. totek budowlany. Górnicy, którzy i tak stosunkowo najsprawniej organizują budowę spółdzielczych i indywidualnych domków zamierzają importować gotowe domki drewniane z Finlandii za dolary zarobione sponad planowego wydobycia itd. itd.

Jeżeli do tego dodać ogromny wzrost spółdzielni budowlano-mieszkaniowych, których jest obecnie blisko 400, i które — co ważniejsze — naprawdę zaczynają budować oraz niezwykły rozwój budownictwa indywidualnego, można by właściwie poświęcić się tylko zbieraniu i podawaniu do gazety, ku pokrzepieniu serc, rzeczowych informacji, a i tak by roboty starczyło na tygodnie.

Gorzej gdy nieufność dziennikarska każe sprawdzać szanse realizacji wszystkich tych zamierzeń.

Jeszcze parę dni temu specjaliści byli bardzo zaniepokojeni: — Plan budownictwa państwowego jest w ogóle zagrożony — mówili jedni. — Cóż z tego, że państwo rzuciło 400 mln. zł na budownictwo indywidualne, kiedy nie zapewniło pokrycia materiałowego tych kredytów, więc buduje się istotnie, ale głównie z tzw. „przecieków", czyli po prostu kradzionej cegły.

Cegła rozbiórkowa np. tak poszła w cenie, że z Bolesławca wywieziono i sprzedano na lewo 111 wagonów! Gdzieś tam rozebrano do fundamentów tartak przeznaczony do odbudowy, a gdzie indziej dom podciągnięty pod dach, skoro tylko murarze zeszli z budowy.

Spółdzielcy byli najbardziej niespokojni — wiosna idzie, czas już zaczynać roboty, a bez powstania SPB, bez uregulowania spraw własnościowych starych spółdzielni i unormowania cen za materiały budowlane planu tegorocznego spółdzielczość nie wykona.

Wszyscy zaś jednym głosem domagali się całego szeregu aktów normatywnych, w celu uporządkowania tej dżungli, w której połapać się było trudno nawet staremu wydze i która stwarzała z jednej strony nieprzezwyciężone hamulce w rozwoju budownictwa, a z drugiej — okazję do tysiącznych nielegalnych kombinacji.

Pierwszy krok. Pierwszym aktem prawnym, wprowadzającym jakiś szkielet strukturalny i określającym ramowo pomoc państwa dla budownictwa mieszkaniowego ludności, jest projekt uchwały rządu, o którym pisaliśmy w sobotę i który w najbliższych dniach wejdzie pod obrady prezydium rządu.

Państwo zapewnia budownictwu ludności pomoc finansową, materiałową, dokumentacyjną i wykonawczą. W jaki sposób?

Dyspozycja terenem. Gdzie budować?... Terenów uzbrojonych w wielkich miastach jest bardzo niewiele, a wszelka rozsądna polityka miejska była paraliżowana zarządzeniami pozwalającymi wykupywać grunty nadające się pod zabudowę dosłownie za groszę.

Odpowiedni punkt uchwały omawia tę sprawę dość szczegółowo, proponując m. in. przekazanie w ręce rad miejskich pełnej dyspozycji terenami i obowiązku stopniowego ich przygotowywania pod zabudowę w myśl wytycznych planu przestrzennego, obecnym zaś właścicielom terenów nie zabudowanych daje możność otrzymania w zamian za oddawany miastu teren odszkodowania w naturze w postaci uzbrojonej działki budowlanej, a nawet gotowego do wykończenia czy odbudowy domku.

Miasto też przydzielać będzie tereny pod zabudowę spółdzielczą lub indywidualną.

Jak ważne są to sprawy świadczy fakt, że np. MRN w Zakopanem od lat nie była w stanie planować żadnego budownictwa komunalnego w mieście ze względu na brak własnych terenów, a niedawno powstała młodzieżowa spółdzielnia budowlana na Żoliborzu, (inicjatywa ZMS) która zarejestrowała już 500 chętnych, sama zapewne nie będzie w tym roku zarejestrowana m. in. ze względu na brak na terenie W. Warszawy odpowiedniego miejsca pod planowaną zabudowę.

Kredyty. Tu najbardziej interesujące są punkty dot. budownictwa spółdzielczego. Projekt wnosi o kredytowanie spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego przez państwo, w lokatorskim typie spółdzielni, w wysokości 90 proc. kosztów budowy, ze spłatą na 40 lat, Min. Finansów proponuje 85 proc. i na 35 lat. Ostateczna wysokość kredytów ustalona zostanie na posiedzeniu prezydium rządu.

W typie „własnościowym" — propozycja: 85 proc. kredytu do 50 m. kw. powierzchni użytkowej mieszkania, 75 proc. do 85 m. kw. pow. i 60 proc. przy większych. Spłaty na 25 lat. W tym punkcie protestuje Śląsk, który domaga się kredytowania własnych domów mieszkańców w wysokości 70 i 80 proc. Popiera ich zdanie część fachowców, którzy uważają, że przerzucenie większości kredytów na domy o b. małej powierzchni tj. popierania „bieda-budownictwa", nie jest wskazane ani ze względów ekonomicznych ani z punktu widzenia gospodarki miejskiej.

I ta sprawa nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona.

Domy do odbudowy. Niezmiernie cennym novum w zakresie kredytowania, jest projekt **(szczególnie ważny dla Ziem Zachodnich)** — przekazywania do odbudowy czy do remontu gotowych — wypalonych czy zniszczonych obiektów, które przy tym przechodzą na dogodnych warunkach na własność spółdzielni. Praktyka zresztą wyprzedziła ten projekt uchwały, bo w Szczecinie już pracownicze spółdzielnie przejmują całe kompleksy domów jednorodzinnych i dużych wypalonych kamienic do odbudowy.

Państwo ofiarowuje tu długoterminowy kredyt na odbudowę i średnioterminowy — na kapitalny remont, z tym, że po zakończeniu odbudowy 25 proc. kredytu jest umarzalne.

Materiały budowlane i wykonawstwo. Z czego jednak budować? Tu trzeba wyraźnie powiedzieć, że pełnego pokrycia materiałowego na budownictwo nie ma. (Z trudem ewent. starczy materiałów podstawowych — cegły, wapna cementu i szkła czy żelaza zbrojeniowego). „Katastrofa" jest z materiałami wykończeniowymi i instalacyjnymi.

Dlatego też uchwała przewiduje bardzo szeroką pomoc (łącznie ze sprowadzeniem maszyn i sprzętu z zagranicy dla spółdzielczych zresztą i prywatnych) wytwórni materiałów budowlanych wszelkich typów.

Wyznaczenie tak wielkich zadań dla budownictwa ludności w planie 5-letnim jest wyrazem wiary kierownictwa partii i rządu w inicjatywę i energię terenu, który potrafi uruchomić nasze ogromne rezerwy. Spółdzielcom ma zabezpieczyć wykonanie ich napiętych planów powstające obecnie (a właściwie przywrócone do życia) Spół. Przedsięb. Budowlane (SPB), które również będzie produkować na własne potrzeby. Uchwała znosi też zakaz przyjmowania zamówień ludności przez państwowe przedsiębiorstwa budowlane oraz zapewnia dotacje dla spółdzielczych przedsiębiorstw i zrzeszeń wykonawczych.

Równie ważny jak poprzednie jest ten punkt uchwały, który zapewnia ludności PORADNICTWO FACHOWE (organizowane w każdym powiecie i przy każdej miejskiej radzie narodowej) dla budujących się indywidualnie i w ramach spółdzielni oraz — DOKUMENTACJĘ.

Uchwała zobowiązuje Min. Gosp. Kom. do opracowania do czerwca przyszłego roku pełnego katalogu projektów typowych domów (różnej wielkości) z wariantami budowanymi w całości lub częściowo z materiałów miejscowych i elementów prefabrykowanych.

Cały ten wielki ramowy program pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego oczywiście nie mógłby być skutecznie wprowadzony w życie bez uporządkowania wielu bardzo kłopotliwych i bolesnych spraw jak np. problemów gospodarki komunalnej oraz praw własnościowych, sposobu zarządzania miejskim majątkiem w ogóle.

Pierwsze akta ustawodawcze z tego zakresu już są w opracowaniu, ale o nich następnym razem.

HALSZKA BUCZYŃSKA

Eksperyment daje pierwsze tysiące

To jest już konkretne osiągnięcie — 400.000 zł ponadplanowego zysku w styczniu, pierwszym miesiącu eksperymentu gospodarczego. Ten sukces Zakładów Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych A-3 we Włochach nabiera szczególnej wymowy, jeśli się zważy, że w ub. r. zakłady miały 3 mln. zł strat.

Jest to dobry omen dla całego ruchu eksperymentatorskiego i dla przemian w całej naszej gospodarce. Przeskok od strat do ponadplanowych zysków w A-3 nie jest bowiem dziełem przypadku, lecz wiąże się z uruchomieniem bodźców, które mogą działać powszechnie.

Bodźcem tym jest m. in. przeznaczenie 40 proc. ponadplanowego zysku na dodatkowe wynagrodzenie załogi, 15 proc. na cele socjalne i 5 proc. dla rady zakładowej na udzielanie doraźnej pomocy. 40 proc. otrzymuje państwo. W styczniu załoga wygospodarowała przeto 160 tys. zł. (40 proc. od 400 tys. zł) na dodatkowe wynagrodzenie. Obliczenia będą dokonywane co kwartał.

Jeśli więc załoga A-3 będzie nadal gospodarować tak dobrze jak w styczniu, może w skali rocznej wypracować spore dodatkowe sumy m. in. na dodatkowe płace.

Dyrektor zakładów, z którym rozmawialiśmy, uważa, że następne miesiące przyniosą jeszcze większe zyski niż styczeń, który był pierwszym, a więc siłą rzeczy najtrudniejszym miesiącem eksperymentu, gdy załoga dopiero uczyła się pracy według nowych zasad.

Co zmieniło się w pracy zakładów, co pozwoliło im przejść od strat do ponadplanowych zysków?

Nazywając rzecz ogólnie — decydującą rolę odgrywa tu usamodzielnienie zakładów. Prowadząc samodzielną gospodarkę zakłady mogą podejmować same jak najtrafniejsze decyzje oparte o konkretną analizę.

Np. dokonano rewizji płac, usuwając wiele anomalii i przypadkowości wyrosłych w poprzednim okresie. Do takich anomalii należała np. rozpiętość płac przy systemie akordowym od 500 zł. do 7.000 zł, przy czym najwyższe zarobki wcale nie koniecznie były wynikiem wielkiej fachowości i wydajności. Usunięcie — po samodzielnej analizie w zakładach — tych nieprawidłowości czy wręcz niesprawiedliwości (obecnie zarobki wahają się w granicach 800—3.000 zł), było poparte przez ogół załogi.

Konkretne korzyści daje też usamodzielnienie się zakładów w dziedzinie handlowej. Dotychczas wszystko, co zakłady wyprodukowały, trafiało do centrali handlowej, która za pośrednictwo pobierała 5 proc. Teraz zakłady podziękowały centrali za usługi, handlują same i chowają te 5 proc. do własnej kieszeni. Przypuszczają, że w ciągu roku zyskają na tym 600.0000 zł.

Chodzi tu oczywiście nie tylko o pieniądze. Bezpośredni związek z zamawiającym — a nie poprzez urzędniczą centralę — ma olbrzymie znaczenie. Zakłady lepiej znają rynek, rynek zna lepiej zakłady — i już w tej chwili A-3 ma komplet zamówień na III kwartał br.

Jednym słowem — byle tak dalej, a eksperyment ZWPP będzie stanowić coraz mocniejszy dowód wyższości nowych metod gospodarowania. Niewątpliwie nie tylko ten eksperyment.

E. W.



ORKA W BOŚNI

Foto Nikola Bibicz

U jugosłowiańskich rolników (2)

W drodze do Peczer i Sloga

Od naszego specjalnego wysłannika

Tak się nazywają dwie spółdzielcze wioski, coś w rodzaju naszych spółdzielni produkcyjnych lub kołchozów — najwyższy typ gospodarstwa wiejskiego w Jugosławii, które zwiedziliśmy w Wojewodinie. Podróż do tych miejscowości wygodnym „Putnikiem" (jugosłowiański Orbis) w towarzystwie sympatycznej tłumaczki, Stanki Ilicz, i pracowników naszej ambasady, podniecała: Jak zdołano urządzić nowe życie chłopa bez nacisku administracyjnego, przy całkowitej dobrowolności i niezależności ruchu spółdzielczego w tym kraju?

Dwudziestosześcio-etatowe Ministerstwo Rolnictwa nie budziło poważniejszych obaw o biurokratyczny nacisk nawet poprzez tzw. „zalecenia". Ale kto wie. Belgrad opuszczaliśmy po niewielu zaledwie godzinach pobytu w tym mieście i odgórnym jedynie „zasadniczym" zaznajomieniu się z problemami jugosłowiańskiego rolnictwa. Najważniejsza jest wszakże praktyka, sposób rozstrzygania każdego problemu a nie głoszone o niej teorie.

Okazało się na szczęście, że gościnni gospodarze zachęcali nas do takiego właśnie spojrzenia na swój dorobek.

— Zazdroszczę wam nieznajomości wszystkich naszych trosk o rolnictwo — powiedział na pożegnanie Milin Iwanowicz, kierownik tego resortu. — Lepiej niż my dostrzeżecie przez to główne jego braki.

W drodze do Peczer i Sloga często napotykaliśmy grupy młodych ludzi z drewnianymi kozłami na plecach, piłą i siekierą za góralskim pasem.

— Szukają roboty — zagadnąłem towarzysza podróży. — Zupełnie jak u nas przed 1939 rokiem — dodałem.

— To żaden dowód — odpowiedział sceptycznie.

Z jedną z takich grup nawiązałem rozmowę. Okazało się, że Mirza, Ali i Bułatow tworzyli zespół zarobkowy. Przed kilkoma miesiącami przybyli tu z Czarnogórza z mocnym postanowieniem, że powrócą wtedy dopiero do rodzinnych pieleszy, kiedy zarobią odpowiednie sumy na kupno... żon. Nawet niedokładność w tłumaczeniu z polskiego na pantomimę i serbskie „uogólnienia" utwierdziły nas w przekonaniu, że trud ich opłaca się. Warte są tego przecież piękne i wierne Czarnogórki.

„Putnik" nasz drżał z wysiłku i piął się przez coraz bardziej górzyste okolice Serbii. Po obydwóch stronach szosy rozciągały się niezliczone winnice. Mimo wczesnej pory roku słońce dogrzewało jak śród maja, a ludność wylegia w pole z motykami, by dopomóc budzącej się do życia ziemi. Co chwila przyjaźnie nas witały barwnie ubrane kobiety i dzieci. Zewsząd wznosiły się ręce i powiewały kolorowe chustki.

Kiedy przypadkowo zatrzymaliśmy się w miasteczku Bajmak, gdzie odbywał się cotygodniowy jarmark, plac, na którym handlowano kukurydzą, drobiem, miotłami i tym wszystkim co się ma na zbyciu, opustoszał.

— Polacy przyjechali! — wołano, biegnąc w naszą stronę.

Wylewowi serdeczności nie było końca. Zdumiewa u Jugosłowian znajomość naszych spraw. Jest to znajomość wszechstronna — poczynając od polityki a kończąc na krążących w Warszawie dowcipach. Jakiś głód Polski — rzec można — odczuwa ludność Jugosławii. W stolicy wśród polityków i działaczy społecznych może się to wydawać zrozumiałe i naturalne nieomal. W zetknięciu z prostymi ludźmi wiedza ich o Polsce wzrusza i zdumiewa.

— Przekaż moje pozdrowienia Gomułce — prosiła i nakazywała m. zarazem Milka Niemcewicz, gospodyni domowa z Bajmaka.

Nie ustąpiła miejsca innej „dziejojce", dopóki nie zanotowałem jej życzenia.

— Siedziałam razem z Maryją Kowalską w Ravensbrück — przypominała któraś z niemłodych już kobiet.

Gdakanie powiązanych i probujących poderwać się w powietrze kur, kwik prosiąt i ryk wzywającej do odjazdu syreny „Putnika", nie mogło położyć kresu przedłużającemu się spotkaniu. Przez tłum utorował sobie drogę olbrzymiej tuszy mężczyzna i zasłonił mi sobą resztę widoku. Początkowo sądziłem, że to sam Taras Bulba tak roztył się i ma zamiar wnieść jakąś pretensję do naszej wycieczki. Opuszczone wiechcie wąsów, ogromny znaczony czerwoną siatką żyłek nos i papacha z całego chyba barana.

— Jestem Dżordzie Miłosawlewicz — odezwał się i naprawdę ...uścisnął mi rękę. — Możecie liczyć na mnie — dodał.

Otaczający nas wybuchnęli głośnym śmiechem. Trzęsły się czarne berety młodych chłopców i jaśniały perliste zęby dziewcząt.

— Dżordzie jest dobrym człowiekiem — przekonywała mnie Milka.

Czyż można w to wątpić? Okolice i miasto Bajmak zamieszkuje 13 narodowości: Serbowie, Węgrzy, Chorwaci, Żydzi, Turcy, Grecy itd. Żadna z dziennikarskich ścieżek nie zawiodła nas jednak na ślady narodowych waśni, choć nikt tu nie zażądał przesiedleń do „naturalnych" rezerwatów narodowych. A są przecież różnice i w obyczajach tych ludzi, i nie zawsze jednakowej tradycji, przynależności państwowej, upodobań — jakże często „wystarczających" powodów do tworzenia „ideologicznej" nadbudowy dla uzasadnienia panoszących się upiorów z „Mein Kampf".

— Jugosławia także nie była wolna od krążących nad nią widm — informował towarzyszący nam et.anger sekretariatu informacji, Marianowicz. — Płoszyły one spokój i podrywały wiarę w ludzi. Jednym z nich był wykoncypowany w mądrych dyskusjach gazda — tubylczy kułak. Wystarczyło — ciągnął — że jakiś chłop miał dobre krowy, a ilość nadojonego mleka określała jego klasową przynależność.

— Błogosławieni ubodzy — wtrąciła Stanka — albowiem ich jest...

— wieczny niedostatek — zakończył Marianowicz.

W normalizacji stosunków społecznych Jugosławii największą chyba rolę odegrało przejście w latach 1948 — 52 całej władzy, będącej monopolem ówczesnej administracji, w ręce komun (gmin), rad robotniczych i organizacji chłopskich. Nie położyło to oczywiście kresu biedzie i niedostatkom ludności. Wpłynęło jednak na odzyskanie przez nich poczucia niepodległości — nie tylko swojego kraju ale i pojedyńczego człowieka. Poczuł się on rzeczywiście niezależnym, suwerennym obywatelem. Stąd zapewne tak mało spotyka się w Jugosławii ludzi przygnębionych choć — jak wiadomo — standard życiowy tego kraju nie jest do pozazdroszczenia.

Mówiłem o tym z innym napotkanym Dziordzie — dyrektorem państwowego majątku Majewica, Piliszerem.

— Socjalizmem nazywamy u nas przede wszystkim kształtowanie stosunków między ludźmi i ich z kolei stosunek do środków produkcji — odpowiedział.

Czyż można było nie zgodzić się z tym o czym od dawna mówiło się, przekonywało innych i zapominało, że tak jest naprawdę.

Zniesienie w dziedzinie gospodarczej dystrybucji i oparcie wszelkiej wymiany towarowej w Jugosławii na zasadach ekonomicznych — handlu, dopomogło zrozumieć lepiej te stosunki wszystkim. Ujawniające się ludziom na rynku, poprzez ceny, prawo wartości przypomina: każdemu według jego pracy. W życiu chłopa i robotnika przestały odgrywać jakąkolwiek rolę kumoterskie dystrybujące kliki. Wszystkie możliwości, szczególnie ludności wiejskiej, zależą dziś od posiadanych a więc wypracowanych na własnym gospodarstwie środków. Do kogo może on więc mieć pretensje?

Ale oto i cel naszej podróży. Uśmiechy na ustach witających nas kobiet, mocne uściski dłoni mężczyzn — powitalny chleb i sól przyjaciół.

ALBIN BOBRUK

Wśród zwykłych Polaków w Anglii

Gdy po 3-tygodniowym pobycie w Londynie wróciłem do kraju, zostałem zasypany przez znajomych pytaniami, wśród których przewijało się najczęściej jedno: Jak żyją ludzie w Anglii, a zwłaszcza jak powodzi się tam Polakom?

Byłem w Anglii zbyt krótko, by pokusić się o jakieś szersze uogólnienie. Zresztą, czy można zajrzeć komuś do serca, odważyć jego tęsknotę do kraju, zbadać jak wrósł w angielski grunt? Najłatwiej, oczywiście, mówić o sytuacji materialnej, bo ta jest wymierna, ale przecież nie decyduje w pełni i bez reszty o szczęściu, czy — skromniej mówiąc — o zadowoleniu człowieka.

A więc najpierw o sytuacji materialnej — konkretnie: o sytuacji tych sześciu Polaków, z którymi zetknąłem się bliżej w Londynie. Bo mówiono mi tam, że wśród stu kilkudziesięciotysięcznej rzeszy Polaków w W. Brytanii są i tacy, którzy dorobili się sporych majątków, mają własne sklepy, samochody, duże domy itp. — a także i tacy, którzy mimo swego wykształcenia i przynależności do inteligencji zmywają garnki w restauracjach. „Moja" szóstka nie należy do żadnej z tych grup.

Poznałem więc dwóch wykwalifikowanych robotników, technika budowlanego z żoną — nauczycielką, a także dwie inne przedstawicielki naszej inteligencji — emerytkę i jej córkę, obecnie — pracownicę sklepu spożywczego (mąż jej pracuje we flocie handlowej). Najlepiej chyba powodzi się wykwalifikowanym robotnikom — jeden i drugi ma własny, kilkupokojowy, dobrze umeblowany dom (właściwie dom ten będzie zupełnie własny po spłaceniu wszystkich rat, co trwa przeciętnie około 15 lat), telewizor, radio, pralkę elektryczną itp. Technik ma własny dom, ale telewizora jeszcze nie posiada. Ponieważ raty za spory dom (5 dużych pokojów z kuchnią) są wysokie, żona musiała zacząć pracować.

Starsza pani, emerytka, wyglądająca zresztą świetnie jak na swoje lata, ma pokój w pensjonacie w pobliżu Hyde Parku. Otrzymuje tygodniowo 4 funty renty. Nie jest to wiele, ale na utrzymanie wystarcza. Jej córka zajmuje wraz z mężem jeden pokój, werandę przerobiła na kuchnię.

Ogólnie biorąc, materialnie ludziom tym powodzi się lepiej, niż przeciętnie ludziom u nas w kraju. Mogą sobie kupić więcej i bez kłopotów — jeśli się ma pieniądze można natychmiast kupić wszystko. W Londynie liczącym ponad 10 milionów mieszkańców — nie znają trudności komunikacyjnych (np. w autobusach czy trolleybusach zajmowane są tylko miejsca siedzące). O pieniądze jednak wcale nie jest łatwo. Żeby zarobić trochę ponad przeciętną, trzeba sporo pracować.

Robotnik, którego poznałem, pracuje np. codziennie od godziny 8 do 18 (z przerwą obiadową), za to soboty i niedziele ma wolne. Jednak w czasie mego pobytu pracował we wszystkie soboty do godz. 12, a czasem pracuje i w niedziele, aby zarobić dodatkowo. Żony robotników również z reguły chodzą do pracy. Technik budowlany bierze dodatkowe zajęcie do domu. Jest jednak faktem bezspornym, że za zarobione pieniądze może kupić znacznie więcej, niż my w kraju.



Rodzina technika budowlanego przed swoim domem (na lewo)

W rozproszeniu...

Sądziłem, jadąc do Anglii, że Polacy stanowią tam zwartą grupę. Ci jednakże, z którymi się zetknąłem, żyją raczej w rozproszeniu, a już nic wspólnego nie mają z kołami politycznymi emigracji. Dzieje się tak m. in. i dlatego, że niektórzy Polacy ożenili się z Angielkami i związali się tym silniej ze środowiskiem angielskim.

Np. jeden z robotników, o których mówiłem, jest ożeniony z Angielką, w domu mówi tylko po angielsku. Siedmioletnia córka uczy się w angielskiej szkole, nie zna ani słowa po polsku.

To nie było zaskakujące. Natomiast dziwiłem się, widząc, że dzieci w całkowicie polskiej rodzinie technika budowlanego (8-letnia dziewczynka i 5-letni chłopiec) z trudem mówią po polsku. Np. mówią, „ten duzi dziewo".

Zapytałem chłopca, czy wie, co to jest gołąb. Pokręcił przecząco głową. — A czy wiesz, co to jest „pigeon"? (gołąb po angielsku). Wiedział.

Odbywa się więc tutaj normalny proces asymilacji. Oddziaływanie szkoły, radia, ulicy jest silniejsze, niż oddziaływanie domu. Bardzo trudno wychować na obczyźnie dzieci na Polaków.

Ale podczas pobytu w Londynie natrafiłem też na Polaka w wieku ok. 40 lat, który... „zapomniał" mówić po polsku. Używał tylko oderwanych słów polskich, przeplatając je angielskimi. To było wręcz zaskakujące. Poprosiłem więc później towarzyszącego mi Polaka o wyjaśnienie. Machnął ręką:

— Zdaje się, że miał żonę w kraju, a tu ożenił się powtórnie. Teraz chce zapomnieć, że kiedykolwiek był w Polsce.

No cóż, bywa i tak...

Polacy tworzą w Londynie silną grupę chyba jedynie w dzielnicy Kensington, zwanej polskim gettem. Tam bowiem mieszka najwięcej polskiej inteligencji. Gdy którejś niedzieli wpadłem do Ogniska Polskiego przy Exhibition Road, zastałem tam sporo Polaków, przybyłych na polskie przedstawienie. W hallu było stoisko z polskimi książkami i czasopismami, wydawanymi na emigracji. Czasopism tych jednak nie widziałem w tych polskich domach, które odwiedzałem.

Co się dzieje w Polsce?

Żeby nie wiem jak Polacy byli rozproszeni, wszyscy ogromnie interesują się Polską — i wszyscy niezmiernie mało o Polsce dzisiejszej wiedzą.

Starsza pani, emerytka, oglądała mnie uważnie, gdy odwiedziłem ją na prośbę jej córki zamieszkałej w Polsce i zapytała wreszcie:

— Przepraszam, pan jest porządnie ubrany, czy to wszystko jest polskie?

Odchyliłem połę jesionki i odczytałem „Spółdzielnia im. Lewartowskiego, Łódź". Podałem jej kapelusz z marką fabryczną zakładów w Skoczowie. Obejrzała dokładnie.

— Z wyjątkiem czeskich półbutów wszystko mam polskie.

Starsza pani pokręciła ze zdziwieniem głową, choć doprawdy byłem ubrany zupełnie przeciętnie. Potem zapytała:

— A jak jest z żywnością w Polsce? Na przykład z mięsem?

— Były okresy dużych trudności, dużych kolejek, ale teraz mięsa jest sporo.

— Jak to, a moja córka pisze w ostatnim liście, że ma w niedzielę „lepszy obiad z tego, co rży", czyli z koniny. Znaczy to, że innego mięsa nie ma.

Gdy po powrocie do kraju rozmawiałem z autorką listu, śmiała się, że mogła być tak zrozumiana. Rzeczywiście tego dnia, gdy pisała list miała koninę na obiad, bo syn, uprawiający sport, gdzieś wyczytał, że konina jest dobrym pożywieniem dla sportowców. Ale żeby to miało znaczyć, że obecnie w Polsce nie ma innego mięsa?...

Tak, łatwo o tego rodzaju nieporozumienia między ludźmi, którzy nie widzieli się 18 lat, żyją w odmiennych warunkach i braki w wiadomościach uzupełniają przypuszczeniami.

— Nie ma w tym nic dziwnego, że wiemy niewiele o Polsce — tłumaczyła mi córka emerytki. Do Polski prawie nikt stąd nie jeździ. Z Polski do niedawna nikt nie przyjeżdżał. Teraz to się zmienia, przynajmniej o tyle, że coraz więcej osób przybywa tu z kraju. Gdybyśmy mogli pojechać do Polski...

To westchnienie słyszałem nie raz.

Chcą odwiedzić kraj

Każdy Polak, którego spotkałem, pytał, czy mógłby odwiedzić Polskę. Powrót na stałe — to raczej trudna sprawa. Człowiek już się urządził, wrósł w tutejszy grunt, ale gdyby tak można było pojechać do rodziny...

Istotnie, wyłania się tu jakiś problem — dotychczas rozwijał się ruch niemal wyłącznie jednokierunkowy — krewni z Polski jadą do krewnych w Anglii. Oprócz mnie samolotem leciało do Londynu 6 osób z Polski. Natomiast z Anglii przyjeżdża do Polski już trochę więcej, niż poprzednio, ale wciąż jeszcze bardzo mało osób. Starałem się znaleźć odpowiedź na pytanie dlaczego tak się dzieje?

Jedną z ważnych przyczyn jest, a raczej była bez wątpienia różnica w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Czy kryzys rodziny?

ROZWIĄZANIE MUSI SIĘ ZNALEŹĆ

Ankieta, której tematem jest rodzina, nie mogła oczywiście pominąć ważkiej sprawy zasiłków rodzinnych.

Zagadnienie podwyżki tych zasiłków, jak twierdzą jedni — zahacza o jakże trudny dziś problem zatrudnienia.

Realna podwyżka zasiłków pozwoliłaby odejść z pracy matkom wielodzietnym, które pracują jedynie dlatego, że muszą, że pensja ich mężów nie wystarcza na pokrycie niezbędnych wydatków domowych.

Podwyżka zasiłków i odejście matek z pracy — mówią drudzy — sprawią, iż gasnące ognisko życia rodzinnego znów rozbłyśnie jasnym płomieniem. Dzieci i mąż mieć będą ciepłą atmosferę w domu. Dzieci odzyskają utraconą — na skutek pracy matki — opiekę wychowawczą, mąż odzyska żonę i gospodynię domu, małżeństwu i rodzinie zaś przestanie zagrażać kryzys, krążący nad nimi niczym złowrogie widmo.

Czy rzeczywiście tego rodzaju opinie przeważają?

Czy właśnie takim torem rozumowania biegną sądy ludzi, którzy wypowiedzieli się w naszej ankiecie na temat rodziny?

*

Tu mała, ale nieodzowna uwaga. Piszę na podstawie nie wszystkich listów, które w liczbie ponad tysiąca nadeszły w odpowiedzi na ankietę **„Czy kryzys rodziny?"**. Opieram się jedynie na materiale uzyskanym z ok. 200 przeczytanych przeze mnie wypowiedzi.

Myślę jednak, że na podstawie takiej porcji listów mogę — mimo wszystko — zaryzykować pewne uogólnienia.

Wniosek pierwszy, generalny: przytłaczająca większość odpowiadających uważa, że zasiłki rodzinne, zwłaszcza dla rodzin wielodzietnych, są zbyt niskie.

„Uważam — pisze ob. H. B. z URSUSA — że dochód narodowy nie jest sprawiedliwie rozdzielony. Zapomniano w nim o rodzinach".

„Biorąc pod uwagę, że jestem jedynym żywicielem rodziny (żona, troje dzieci), a mój zarobek wynosi w IV gr. 1.555 zł. plus 277,50 zł. dodatek rodzinny — powinienem otrzymywać co najmniej po 150 zł. dodatku na dziecko, a na żonę nie symboliczne 30 zł, lecz 100, lub 150 zł miesięcznie. Gdybym otrzymał dodatek rodzinny na 4 osoby 600 zł miesięcznie, to mój budżet rodzinny znacznie by się poprawił i nie cierpielibyśmy tych niedostatków, jakie odczuwamy" (JÓZEF KOZAK Z WARSZAWY).

Niemal z każdej wypowiedzi można by przytoczyć tego rodzaju uwagi. Niektórzy, jako najpoważniejszy argument podają skromne zarobki i nie mogące się w nich zamknąć „preliminarze" budżetów domowych. Inni znów, jak **mgr. Łańcucki** (którego wypowiedź drukowaliśmy), czy ob. **Edward Piesiewicz** próbują udowodnić, że oszczędzając na żłobkach i przedszkolach wygospodarować można fundusze na zwiększenie zasiłków rodzinnych.

Trzeba bowiem z uznaniem podkreślić, iż wielu spośród odpowiadających nie ogranicza się tylko do wysuwania żądań, lecz, zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji gospodarczej kraju, stara się wskazać źródła, skąd można by czerpać pokrycie na zwiększone zasiłki.

„Stwarzając odpowiednie warunki matkom niepracującym — pisze ob. S. K-a z WARSZAWY — należy jednak brać pod uwagę fakt, że państwo nie jest worem bez dna. W tym także należy zachować umiar, jeżeli chcemy utrzymać jaką taką równowagę ekonomiczną".

„Materialna pomoc i odpowiednie mieszkania muszą się znaleźć dla rodzin wielodzietnych — stwierdza dr POŁUBIŃSKA z OTWOCKA. — Ojcowie muszą mieć lepsze uposażenie, matki muszą mieć dostęp do pracy chałupniczej. Państwo całego ciężaru wyposażenia rodzin wielodzietnych nie może zrealizować.

Muszą przyjść przymusowe podatki, proporcjonalne do zarobków: nieżonatych, niezamężnych, bezdzietnych, jednodzietnych. Przydałoby się nałożyć podatki na bilety imprez, zabaw, drogich koncertów, na rozrzutne rachunki w restauracjach, nocnych lokalach".

Ob. St. Smekot z Warszawy jest zdania, że:

„Jeśli chodzi o przedszkola i żłobki, to utrzymywanie ich w takiej ilości nie jest celowe. Znajdować w nich miejsce powinny dzieci bez ojców, względnie małżeństw rozwiedzionych. Rodzice mający dzieci w żłobku lub przedszkolu powinni pokrywać całkowity koszt utrzymania, względnie jeśli ojciec mało zarabia, należy wyznaczyć odpowiednią opłatę. Pieniądze, które państwo wydaje na żłobki i przedszkola można by wtedy przeznaczyć na zasiłki rodzinne".

*

Tak więc uczestnicy ankiety podsuwają najrozmaitsze projekty, by wskazać w jaki sposób, ich zdaniem, można uzyskać fundusze na podwyższenie zasiłków rodzinnych.

Sądzę, że tym bogatym materiałem winni zainteresować się nie tylko naukowcy-socjologowie (ci zresztą już się zgłosili) dla celów badawczo-teoretycznych, lecz również fachowcy od zagadnień ubezpieczeń społecznych dla celów czysto praktycznych.

Odpowiadający na ankietę, jak można się zorientować, są w dużej części sami bezpośrednio zainteresowani w pomyślnym rozwiązaniu tego niełatwego problemu.

I jak już podkreślałam, doskonale rozumieją, że podwyżki nie można z dnia na dzień zadekretować. Bo nie tylko należy rozważyć **skąd** na to wziąć pieniądze, ale **jak** tę podwyżkę przeprowadzić. Dopiero niedawno przecież oświadczono oficjalnie, że w tegorocznym budżecie na **tzw. wydatki socjalne** (w tym mieszczą się również renty i emerytury, drugi nasz bolesny i nie rozwiązany do końca problem) **przeznaczono ogółem miliard złotych.**

Obok więc projektów wskazujących źródła dochodu (wiele głosów np. opowiadało się za opodatkowaniem wódki na ten cel itp.) — uczestnicy ankiety zastanawiają się także nad organizacyjną formą podwyżki zasiłków.

„Rozwiązanie widzę — pisze WIKTORIA N. z WROCŁAWIA — nie w schematycznym podwyższeniu dodatków rodzinnych, lecz np. dla żywiciela rodziny — obojętne mężczyzna, czy kobieta — zarabiającego od 1.000—1.500 zł inna stawka, od 1.500—2.500 zł. inna stawka, a od 2.500 zł wzwyż dodatki bez zmian, jak dotychczas".

Ob. N. Stasiakowa z Puław uważa, że

„zasiłki rodzinne należy zwiększyć tym pracownikom, którzy mają na utrzymaniu żonę, co najmniej dwoje dzieci, a nie zarabiają więcej niż 1.200 zł miesięcznie".

Nie jestem w stanie wyliczyć wszystkich propozycji „organizacyjnych" naszych Czytelników. Wielu z nich bowiem nadesłało całe tabele, jak sobie wyobrażają progresję zasiłków, w zależności zarówno od zarobków ojca (względnie rodziców), jak i od liczby posiadanych dzieci.

To jest również kopalnia materiału dla specjalistów z dziedziny ubezpieczeń społecznych.

Propozycje te — podkreślam to z radością — świadczą o głębokim poczuciu sprawiedliwości u ludzi, którym przecież żyje się od lat niesłychanie ciężko.

*

Pisząc o sprawie zasiłków rodzinnych niesposób oderwać jej od problemu pracy zarobkowej kobiet. Tak zresztą sformułowaliśmy pytanie ankiety.

Jakże frapującego materiału dla badaczy naszej współczesnej obyczajowości i stosunków społeczno-gospodarczych dostarcza ta część naszej ankiety.

Jedni (są to przede wszystkim w olbrzymiej większości mężczyźni) twierdzą, że wszystkie matki (a często i żony bezdzietne) powinny porzucić pracę.

Druga, dość liczna zresztą, kategoria głosów stwierdza, że kobiet mających zawód nie wolno pozbawiać pracy.

Kobiety, uczestniczące w ankiecie domagają się ponadto prawa wyboru: praca czy dom. Żądają też możliwie najdalej idących ułatwień w prowadzeniu gospodarstwa domowego, które jest dodatkową ciężką pracą obok pracy zarobkowej.

*

Wróćmy jednak do zasadniczego wątku, do zagadnienia zasiłków.

Jakie płyną wnioski z odpowiedzi na ten punkt naszej ankiety?

Pierwszy wniosek to realna podwyżka zasiłków dla rodzin wielodzietnych.

Tej sprawy, jak wskazuje choćby ankieta, reprezentatywna dla dość szerokich kręgów społecznych, nie uda się załatać półśrodkami.

Statystyka Centr. Zarządu Ubezpieczeń Społecznych podaje, że **obecnie zatrudnionych jest 140 tysięcy matek wielodzietnych, mających od trojga dzieci wzwyż.**

Na pewno część tych kobiet, zwłaszcza jeśli pracują tylko z przymusu ekonomicznego, odejdzie z pracy (co oczywiście nie jest bez znaczenia w obecnej sytuacji zatrudnienia). Ale, nie zapominajmy o rodzinach wielodzietnych, w których matki nie pracują.

Rodzin wielodzietnych z trojgiem dzieci ogółem w Polsce — 463 tysiące, z czworgiem i więcej dzieci — 305 tysięcy.

Teraz więc krótkie zestawienie.

774 tysiące rodzin wielodzietnych, a miesięcznie z 1 bm. [illegible] na renty i

Od 1 kwietnia br. będą zwiększone zasiłki o 20 zł (na drugie dziecko), 35 zł (na trzecie dziecko) i 50 zł (na czwarte i następne).

Cóż z tego zestawienia wynika?

Że jeśli chcemy tego, czego domaga się opinia społeczna, tj. realnego podwyższenia zasiłków rodzinnych, musimy szukać sposobów rozwiązania tej „kwadratury koła".

A więc, jak proponują uczestnicy ankiety, trzeba znaleźć wszelkie możliwe źródła dochodu na ten cel. I trzeba zadecydować: podnosimy znacznie zasiłek, ale poczynając np. od trzeciego dziecka wzwyż i do pułapu ustalonej kwoty zarobku.

Dyskusja ze szpalt „Życia Warszawy" powinna przenieść się co rychlej na salę sejmową.

Ale, oczywiście, nie o samą dyskusję chodzi. Tylko o rozwiązanie tego palącego problemu społecznego.

Bo wreszcie jakieś rozwiązanie znaleźć się musi.

MIROSŁAWA PARZYŃSKA

Muzycy przeciw decentralizacji

— Ile metrów brezentu potrzebuje Filharmonia do pokrycia stogów siana? — takie pytania trafiają z rad narodowych na urzędowych formularzach do dyrekcji instytucji muzycznych.

Albo: Rada Narodowa w Poznaniu chciała wprowadzić wbrew woli zespołu dyrygenta mianowanego przez władze terenowe. Kiedy został on wygwizdany na zebraniu a w głosowaniu 103 osoby (na ogólną liczbę 105) wypowiedziały się przeciw tej kandydaturze — wydział kultury... rozwiązał zespół zamykając operetkę.

I jeszcze jeden przykład: w Filh. Poznańskiej dwa rzędy są zarezerwowane na koncertach symfonicznych dla miejscowych dygnitarzy od spraw kultury. Miejsca te z a w s z e świecą pustkami.

— Jesteśmy w zasadzie za decentralizacją — mówili muzycy zebrani na nadzwyczajnym zebraniu ZKP, SPAM i SPAL — ale wprowadzaną stopniowo i po dokładnym rozeznaniu terenu, jego potrzeb i możliwości. Projekt aby przyjąć jako zasadę zdecentralizowanie instytucji muzycznych od 1 kwietnia czy nawet lipca może tylko zdezorganizować pracę i wprowadzić bałagan trudny później do uporządkowania.

Muzyka, która znajduje najmniej zrozumienia wśród miejscowych działaczy jest najpoważniej zagrożona niewłaściwym stosunkiem władzy terenowej do jej potrzeb. Anegdotyczne, czasem wręcz humorystyczne fakty jakie sypały się na tym zebraniu świadczą najlepiej o potrzebie rozważnego wprowadzenia nowego schematu organizacyjnego.

Zebrani, którzy omówili szereg innych bolączek życia muzycznego w Polsce (nie znajdujących zrozumienia Ministra Kultury) postanowili wystąpić z memoriałem do Premiera zredagowanym i przedstawionym przez wspólną komisję organizacji muzycznych w kraju. (Sierp)

Wśród zwykłych Polaków w Anglii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

cenie biletów. Bilet lotniczy z Londynu do Warszawy i z powrotem kosztuje 80 funtów, czyli bardzo dużo, a w złotówkach kosztował niecałe 900 złotych, czyli stosunkowo bardzo niewiele.

Główną przyczyną jest chyba jednak nie usunięte do końca niedowierzanie, wyhodowane w ubiegłych latach.

„Czy moglibyśmy wrócić z Polski do Anglii, gdybyśmy pojechali do naszych krewnych w kraju?" — zapytywano mnie niejednokrotnie.

Pytałem o te sprawy w ambasadzie polskiej w Londynie. Oświadczono mi, że władze polskie starają się iść wszystkim jak najbardziej na rękę. W razie pilnej potrzeby (np. śmierć w rodzinie) załatwia się formalności wyjazdowe nawet w ciągu jednego dnia. Jeżeli chodzi o Polaków, którzy przyjęli obywatelstwo brytyjskie, mogą oni otrzymać polską wizę w paszporcie angielskim, gdy poprzez ambasadę uzyskają od władz polskich zgodę na zrzeczenie się obywatelstwa polskiego. Już po złożeniu odpowiedniego podania, można uzyskać wizę w paszporcie angielskim.

Jeśli chodzi o Polaków, którzy nie przyjęli obywatelstwa brytyjskiego, mogą oni uzyskać paszport na podróż do kraju w ambasadzie polskiej bądź też od władz angielskich tzw. Travel-documents. Tu jednak emigranci obawiają się, że władze angielskie mogłyby ewentualnie robić trudności przy powrocie do Anglii, gdyż dokument ten upoważnia podobno do podróżowania po całym świecie, z wyjątkiem kraju z którego się pochodzi. Pracownik ambasady stwierdził, że i tu Anglicy idą na rękę — ale obawy nie są jeszcze w pełni rozwiane.

Wydaje się, że nasze władze powinny wyświetlić tę sprawę z władzami brytyjskimi. Trzeba umożliwić Polakom, którzy chcą odwiedzić swój kraj, przyjazd do Polski. Nie ma powodów, by nadal utrzymywać stan nieświadomości i nieufności między ogółem emigracji polskiej w Anglii a krajem.

EUGENIUSZ WASZCZUK

Czy to sprawa aż trzech ministrów?

SKRÓCIĆ DROGĘ DO RENTY

Nie było na co dłużej czekać. Podeszły wiek, coraz to gorszy stan zdrowia, uniemożliwiający pracę, kazał sięgnąć po pomoc społeczną. A, że tych dwoje, o których pisać tu będziemy, pobierali renty tzw. „starego portfelu" i jako ludzie samotni nie mieli żadnego innego oparcia — dawni koledzy doradzili wystąpienie o przyznanie tzw. renty specjalnej. Ze chodziło tu o zasłużonych pracowników (prawnika i publicystę) o dużym wyrobieniu zawodowym i społecznym nie było większych trudności z aprobatą min. Kultury i min. Sprawiedliwości, którzy zgodnie z przepisami musieli załączone do podań opinie kadr zaopatrzyć własnoręcznym podpisem. Miało to miejsce w pierwszych dniach października ub. r. Wydawać by się mogło, że był to finał sprawy, A tymczasem to dopiero początek.

Papiery powędrowały do Min. Pracy i Opieki Społecznej, gdzie odpowiedniemu wydziałowi zlecono przeprowadzenie wywiadów u starających się o renty. Monity starających spowodowały, że podania po miesiącu wzbogaciły się o podpis min. Pracy i Opieki Społecznej, by... powędrować z kolei do min. Finansów po jeszcze jedną sygnaturę. Znów apele, zaklęcia i prośby o to, by sprawa, wciąż zgodnie z procedurą, powróciła do min. Pracy i Opieki do ostatecznej akceptacji.

Przesyłania, księgowania, wciągania w dzienniki podawcze i tym podobna biurokracja, zakończyły się 24 stycznia br.. Owego dnia przekazano bowiem podania upstrzone nazwiskami najwyższych przedstawicieli wymienionych resortów do Prezydium Rady Ministrów po podpis... Premiera.

Pomyliłby się ten, kto by myślał, że petenci są już w posiadaniu owych wyczekiwanych pieniędzy. Skądże. Podania leżą na biurku Premiera, który zajęty Sejmem i polityką naprawdę nie ma czasu na sygnowanie teczek nabrzmiałych od podań i próśb o renty i innego typu zapomogi. Czy nie można by skrócić drogi takiego podania i ograniczyć się do podpisu np. jednego ministra. Ministra tego resortu, któremu z tytułu pełnionej pracy „podlegają" petenci.

B. MONASTERSKA

Zagraniczne stypendia min. Kultury i Sztuki

21 bm. min. Kultury i Sztuki — K. Kuryluk wydał zarządzenie w sprawie przyznawania stypendiów zagranicznych ze specjalnych kredytów Ministerstwa. Stypendia te przyznawane będą w pierwszym rzędzie wyróżniającym się młodym twórcom, naukowcom, krytykom oraz artystom wykonawcom, którzy wykazali się osiągnięciami w swojej dziedzinie. Mogą je również otrzymać osoby posiadające bogaty i ustalony już dorobek twórczy lub naukowo-badawczy na polu sztuki.

Stypendia przyznawane będą na okres od 1 do 12 miesięcy.

Zjazd Ekonomistów Morskich

W Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie odbędzie się w dniach 1—3 marca br. Zjazd Ekonomistów Morskich. O tematyce Zjazdu mówią tytuły referatów, jakie będą na nim wygłoszone: „Węzłowe zagadnienia ekonomiczne żeglugi morskiej", „Węzłowe zagadnienia ekonomiczne portów morskich", „Węzłowe zagadnienia ekonomiczne morskiego przemysłu rybnego" i „Gospodarka morska w planie 5-letnim".

Do redaktora ŻYCIA

ZERWAĆ Z TĄ BIERNOŚCIĄ

Nie mogę już dalej spokojnie czytać szeregu artykułów na temat antysemityzmu. Przytoczone w art. „Wyjeżdżają..." w „Życiu" słowa Sartre'a, że „Żydzi mają na ogół wrogów, zwalczających ich namiętnie, i przyjaciół, broniących ich bez entuzjazmu" skłaniają mnie do zabrania głosu, do próby zerwania z tą biernością w obronie Żydów.

Przeżyłam już parę fal antysemityzmu w naszym kraju. Po pierwszej wojnie światowej chciano nas uszczęśliwić i zbawiać od mniejszości żydowskiej, wkrótce jednak znalazł się odpór ze strony władz i społeczeństwa. Przed drugą wojną byłam świadkiem ohydnych zajść na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak grupom młodzieżowym z pałkami i kastetami przeciwstawiała się większość młodzieży z profesorami na czele i chociaż doznała na sobie wstrętnych objawów szału fanatycznego, zahamowała go skutecznie.

Czy dziś nie potrafimy w Polsce Ludowej przeciwstawić się nowemu nawrotowi? Trudno to wszystko pojąć, ale na pewno nie można się z tym zgodzić. Cień i zarzuty przede wszystkim spadają na partię. Jeśli ona nie zacznie szybko i energicznie przeciwdziałać temu stanowi rzeczy, a tym samym nie potwierdzi głoszonych przez nią zasad internacjonalizmu — zacznie nas palić w kieszeni legitymacja partyjna.

Przecież całkowicie nie racjonalne jest obwinianie wszystkich za błędy i winy jednostek, popełnione w okresie przedpaździernikowym wspólnie z rdzennymi Polakami. Wiadomo, że w każdej narodowości znajdują się jednostki lepsze i gorsze, tak jak i w naszej, ale z tej racji nie przekreśla się wartości całego narodu.

Najwyższy już czas na usunięcie podziału między „nami" i „nimi". Nie można uważać obywateli żyjących na ziemi polskiej od setek lat, jednych więcej zasłużonych i twórczych, drugich mniej, zwykłą pracą w różnych dziedzinach zarabiających na swe życie, wspólnie z nami przeżywających dole i niedole — za obcych, za „przybłędów" i poniżać godność ludzką wstrętnymi i bezsensownymi wyzwiskami. Czy można dopatrzyć się obcości w twórczości takich patriotów polskich, jak Tuwim. Jego „Kwiaty polskie" są dowodem, jakiego nie potrzeba omawiać. A przecież nie jeden Tuwim dał nam świadectwo swego związania z krajem naszym. Setki uczonych, artystów i „szarych" pracowników uczciwie oddawało dorobek życiowy przybranej ojczyźnie.

Jeżeli kiedy czuję swoją obcość, to tylko w wyniku postępowania elementów zwyrodniałego nacjonalizmu, jaki od czasu do czasu wybucha u nas.

Sięgnę do paru wspomnień osobistych. Jest to i moim obowiązkiem wobec tych, których dobrze poznałam, z którymi zaprzyjaźniłam się i których wspominam ze wzruszeniem.

We wczesnych swoich latach mieszkałam z koleżanką biurową w małej mieścinie Nowogródku u prostej starej Żydówki, takiej jeszcze z peruką. Nie umiałyśmy dobrze gospodarzyć i często byłyśmy głodne. Gospodyni nasza widziała to i pomagała, jak mogła. Dawała nam kartofle, chleb czarny lub macę, stawiała samowar i gawędziła, delikatnie dając rady młodym dziewczętom. Pomagała też nam w wyszukaniu korepetycji, byśmy mogły dorobić trochę grosza do skromnych pensji. Przez nią poznałam dużo biedoty żydowskiej, ludzi ciężkiej pracy, ale zarazem pogrążonych w zacofaniu kulturalnym i fanatyzmie religijnym.

Z tego pierwszego, bliższego zetknięcia się z Żydami nowogrodzkimi, wyniosłam nie niechęć ku nim, lecz zainteresowanie sprawami społecznymi.

Inne wspomnienie: w końcu 1939 r. znalazłam się w Domu Akademickim we Lwowie, w tzw. „Łozińcu". Nie zostałam przyjęta na Uniwersytet z powodu niesłusznych zarzutów stawianych mi przez władze uniwersyteckie, a co za tym nie otrzymałam stypendium, zostałam bez środków do życia i bez mieszkania. Trudno było mi znaleźć pracę bez znajomości języka rosyjskiego, czy ukraińskiego i ze zdrowiem za słabym na pracę fizyczną. W dodatku załamywałam się psychicznie i z innych powodów. Kto mi wtedy pomógł? Studenci — Żydzi. Przetrzymywali mnie nielegalnie na Łozińcu, dzielili się ze mną skromnymi swym porcjami, szukali dla mnie pracy. Tam poznałam prawdziwe życie w komunie — nadzwyczajną ujmującą prostotę w obejściu, serdeczność, wzajemną pomoc, żywe dyskusje.

Szczególnie niezapomnianą postacią był „starosta" naszego pokoju — Sasza Storozumnik. Jego małą, ułomną figurkę z mądrymi i dobrymi oczyma kochało i ceniło całe jego otoczenie. Ci, co pozostali przy życiu z tej naszej grupy niewątpliwie wspominają go ze wzruszeniem.

Kochany, niezapomniany Saszo! Tyś nie tylko pomógł mi przetrzymać ciężkie chwile trudności materialnych, ale potrafiłeś podnieść mnie psychicznie, natchnąłeś wiarą w ludzi i w spełnienie idei komunizmu! Mały postacią, lecz wielki duchem i sercem! Spotkała Cię śmierć z rąk oprawców hitlerowskich dlatego, że byłeś z pochodzenia Żydem. Serdeczna pamięć o Tobie dodawała mi sił niejednokrotnie później, a teraz zobowiązała do zaprzeczenia słowom Sartre'a, że przyjaciele bronią bez entuzjazmu.

Drugie wspomnienie: Jestem laborantką rentgenowską w Truskawcu. Lekarz-Żyd z pochodzenia, traktuje mnie jak koleżankę, stara się bym pracowała ze zrozumieniem i zamiłowaniem, udziela mi więc jak najwięcej wiadomości z dziedziny medycyny. Widząc moją niezaradność pisania w języku rosyjskim pod dyktando wyników prześwietleń, ukrywa to przed władzami i sam pisze. Pewnego razu wynika nieprzyjemny zatarg z jedną pacjentką — bardzo ustosunkowaną, która odgraża się, że będę wywieziona. Los mój zawisł od opinii mego lekarza i sanitariuszki — starej, chorej Żydówki, dla której praca fizyczna była za ciężka. Jedno wówczas jej słowo, a sprawa moja byłaby zdecydowana, sanitariuszka zaś otrzymałaby przeniesienie do lżejszej pracy. Jakaż była moja radość i to podwójna, gdy oboje — lekarz i sanitariuszka wydali uczciwą opinię. Mogłam nadal spokojnie pracować, a co ważniejsze, zachować szacunek dla kolegów pracy — Żydów.

Wreszcie przypomnę inny wypadek, których przecież było dużo. U młodego człowieka, z przekonań antysemity, szuka schronienia podczas akcji gestapowców Żydówka z dzieckiem. On nie tylko nie wydaje jej mordercom, ale organizuje pomoc i przewozi w sianie w bezpieczne miejsce. Co to znaczy? To, że ludzie często powtarzają cudze przekonania bez głębszego zastanawiania się, ale gdy zobaczą nagie fakty, do których te poglądy doprowadzają, otrząsają się z nich ze wstrętem i zgrozą i gotowi są do przeciwdziałania im.

Takich samych pseudo-antysemitów mamy niewątpliwie i teraz. Mimo łatwego ulegania różnym prądom z zewnątrz i wewnątrz, wierzę, że większość społeczeństwa polskiego zerwie z biernością.

I Wy, obywatele polscy, chociaż pochodzenia żydowskiego, ale nasi bracia, nie traćcie do nas zaufania i wiary. Macie w nas przyjaciół, którzy wyciągają do Was serdecznie rękę i walczą w Waszej obronie. Przetrzymajcie tę falę szowinizmu. Pamiętajcie, że plugastwa i obelgi na Was kierowane, plamią tylko tych, którzy to czynią.

Z drugiej strony, ci wszyscy, którzy uważają się za uczciwych i rozumnych obywateli Polski Ludowej, którzy chcą ładu i sprawiedliwości, nie mogą biernie patrzeć na szerzenie się wstecznictwa i krzywdy.

Jadwiga Wieczyńska-Sobczakowa

SZTUKA BELGIJSKA XIX i XX WIEKU

Ignacy Witz

Belgia była niegdyś krajem wspaniałego malarstwa. Miała artystów, którzy przeszli — jeśli już zechcemy użyć tak emfatycznego określenia — do nieśmiertelności. Przepiękne malarstwo flamandzkie zapisało się w historii sztuki światowej dziełami o nieprzemijających wartościach. Czystość koloru, klarowność zestawień prymitywów flamandzkich przechodzi później z latami do drobiazgowo opracowywanego kształtu, stopniowo dochodząc do fantastyki Boscha, iluzjonizmu Quentin Metsysa, Gossarta by w czasach późnego Odrodzenia przekształcić się w witalne, biologiczne, pełne temperamentu i gorącości malarstwo Rubensa i Jordaensa a w końcu w płótna małych malarzy rodzajowych Teniersa i jemu podobnych.

Po dwóch wiekach wspaniałego rozkwitu, malarstwo Flandrii zaczęło w XVIII wieku przeżywać okres upadku i artystycznej stagnacji. Związane to było niewątpliwie z tym, że ten niewielki kraj, graniczący z Francją, Niemcami, Holandią, kraj zielonych pastwisk, morskich pejzaży i starych miast, utracił niepodległość, przechodząc z jednego panowania pod drugie.

Wiek XIX stał się okresem nowego rozkwitu sztuki belgijskiej. Artyści tego narodu coraz liczniej i coraz głośniej zaczną występować na forum europejskiej sztuki.

Wspomniałem już o geograficznym położeniu Belgii. Jakże trudno było więc w tak małym, dwujęzycznym kraju uniknąć wpływów na tyle silnych, że aż niwelujących narodowe cechy. Jak trudno było nie tylko nadać sztuce siłę, ale też obdarzyć ją odrębnymi narodowymi wartościami. Trudności te umieli jednak artyści belgijscy pokonać, po raz wtóry wstępując na targowisko sztuki europejskiej z plastyką specyficzną w każdym calu, związaną z tradycją swego kraju, z życiem ludu i ziemią ojczystą.

Proces odnowy sztuki belgijskiej rozpoczął jeden z największych twórców XIX wieku CONSTANTIN MEUNIER, malarz, rzeźbiarz i grafik w jednej osobie — twórca o wspaniałej koncepcji artystycznej, o znakomicie opanowanych środkach wyrazu plastycznego i tworzywa. Dowodzą tego eksponowane na wystawie płótna i rzeźby. Malarstwo nadzwyczaj interesujące w kompozycji, niesłychanie pod tym względem na swój czas nowatorskie, imponuje siłą napięcia realistycznej ciekawości. Jest to malarstwo o podłożu społecznym, czerpiące soki i inspirację z belgijskiego czarnego zagłębia węglowego „Borinage", z którego wyjdzie później Van Gogh. „Powrót z kopalni" Meuniera, jego pejzaże o ziemistej gamie jak gdyby modelowane z gliny działają na widza nadzwyczaj mocno, emocjonalnie. Meunier wywarł niewątpliwy wpływ na całą plastykę belgijską schyłku XIX wieku i początków XX wyrażającą w sposób wyjątkowo silny akcenty społeczne. A więc malarstwo: LAERMANSA, FREDERICSA, SMITSA. Wymieniam tylko najlepszych z tych, którzy są pokazani na wystawie. Z nowszych twórców pójdą w tym kierunku PERMEKE oraz odnowiciel i nowator europejskiego drzeworytu FRANS MASEREEL.

Innego rodzaju tendencję reprezentował zmarły już po ostatniej wojnie JAMES ENSOR. Twórczo przetwarzając zdobycze impresjonizmu, przepoił je treściami dosyć wyjątkowymi, groteską i symbolizmem, w którym pesymizm epoki przeplata się z wybuchową rubaszną wesołością.

Największą sensacją artystyczną wystawy jest jednak dla mnie malarstwo CONSTANTA PERMEKE. O Permeke można powiedzieć, iż jest to typowy przedstawiciel ekspresjonizmu, można zastosować w stosunku do niego szereg epitetów. Jednakże nie w kierunku tkwi siła tego malarstwa. Tkwi ona w znakomitej formie, głębokim, drapieżnym dramatyzmie. Ciemna paleta jego obrazów, gdzie niegdzie rozświetlana brutalnymi kontrastami bieli posiada siłę wyjątkowej dynamiki.

Wyliczyłem tu malarzy, którzy są już dziś niewątpliwie klasykami malarstwa belgijskiego, mimo wszystko należącymi do epoki poprzedniej. Z rozmysłem przeskoczyłem szereg nazwisk artystów poważnych, mających i opanowane środki i wysoką kulturę plastyczną, ale nie wznoszących się ponad ogólny, dobry poziom sztuki europejskiej.

Belgijscy malarze nowocześni nie zaimponowali mi niczym specjalnym. Ich płótna są takie same jak te, które można dziś spotkać w każdej stolicy Europy, na każdej lepszej wystawie. Nie widzę u nich ani jakichś specjalnych ambicji, ani nawet młodzieńczego gestu by zadziwić świat. Niemniej jednak są tu rzeczy, które mnie biorą i warto o nich wspomnieć, tym bardziej, że jedną z nich jest element nie do pogardzenia, a mianowicie — kultura artystyczna i brak amatorskości, artystycznego nieuctwa, bezradności, które tak często dają znać o sobie na wielu wystawach. A więc jest za co cenić młodych Belgów. Spośród nich chciałbym wymienić płótna (przypominające prace ostatniego laureata weneckiego „Biennalle" Villona) A. SAVERYSA, zabawne kompozycje M. MENDELSONA, niesłychanie agresywny w kolorze „Pogrzeb" A. BONNETA i przede wszystkim prace, bardzo młodego JEANA BURSENSENA, zbudowane na czysto abstrakcyjnej zasadzie, intrygujące formatem, kolorystyką a zwłaszcza nader interesującą fakturą.

Jeżeli chodzi o grafikę, to znajdziemy w tym dziele dwie potężne indywidualności, akwaforty omawianego już Ensora należącego do wielkiej rodziny spadkobierców Goyi i drzeworytnika Masereela, o którym można albo napisać studium, albo nic. Autor ilustracji do „Dyla Sowizdrzała" Costera, „Jana Krzysztofa" Rollanda, licznych cyklów graficznych opowieści jest jednym z największych twórców naszej epoki. Grafika tych dwóch artystów jest dla miłośników czarno-białej sztuki — niemałą gratką.

A więc powoli dojechaliśmy do rzeźby. I tu znowu triumfuje Meunier ze swymi figurami robotników. Cóż to był za artysta! Imponuje jego wielostroność, różnorodność talentu a zwłaszcza rezultaty.

ostatnie WYDAWNICTWA

WILHELM I JAKOB GRIMM — **Baśnie.** Przełożył z niemieckiego M. Tarnowski; Ilustrowali B. Truchanowska i W. Majchrzak. Nasza Księgarnia. Str. 117. Cena zł 17.—

Domek jednorodzinny Typ M-1 „Budownictwo i Architektura". Cena zł 20.—

Domek jednorodzinny Typ M-3 — „Budownictwo i Architektura". — Cena zł 20.—

RYSZARD ORDYŃSKI — **Z mojej włóczęgi.** Wydawnictwo Literackie. Str. 429, Cena zł. 13.—

JAN JÓZEF SZCZEPAŃSKI — **Buty.** Wydawnictwo Literackie. Str. 270. Cena zł. 8.50.—

JERZY ŻUŁAWSKI — **Na srebrnym globie.** Wydawnictwo Literackie. Str. 340. Cena zł. 13.—

ANTONI WAŚKOWSKI — **Znajomi z tamtych czasów.** Wydawnictwo Literackie. Str. 218. Cena zł. 8.50.—

Na pięściarskim szlaku

Po Moskwie — Wrocław i Berlin

13 bokserów z prowincji i 7 z warszawskich klubów (Piński, Boczarski, Paździor, Lasek, Łukasiewicz, Szymaniak i Mańka) znajduje się na kilkudniowym zgrupowaniu w Warszawie, przygotowując się do dwóch spotkań ze Związkiem Radzieckim (7 i 10 marca br.). Wyjazd samolotem do Moskwy nastąpi w poniedziałek 4 marca br. W podanym wczoraj projekcie składu zajdą chyba zmiany. Wobec kontuzji Czajęckiego, w lekkośredniej walczyć będzie Łukasiewicz, a w półciężkiej obok Laska wystąpi chyba Grzelak.

Następny mecz międzypaństwowy stoczą Polacy 14 kwietnia br. z Finlandią we Wrocławiu. Również w najbliższym czasie międzypaństwowe spotkanie rozegrają juniorzy (do lat 18). 7 maja br. zmierzą się w Berlinie z reprezentacją NRD.

Przed naradą aktywu krajowego

Teoria i praktyka w sporcie

Pragniemy dać 2 przykłady ludzi chorych w dzieciństwie. Pierwszy — to Niemiec, dr Peltzer. Miał lat 10, zapadł na paraliż, wożono go w wózku. Gdy stanął wreszcie na nogi, zaczął się w pola i lasy, chodził, później zaczął biegać. Wiecie, jak biegał? W 1926 roku pobił Nurmiego, ustanawiając rekord świata w biegu na 1500 m. Teraz przykład krajowy — mgr Witold Gierutto, który będąc chłopcem, miał zaatakowane płuca. Później został wicemistrzem Europy w 10-boju i dziś, mając lat 45, jest zdrów jak ryba, a silny jak tur.

Dlaczego o tym piszemy? Ci sami ludzie bowiem, niezależnie od ich hartu i wytrwałości natrafili na takie warunki w szkole, które dały im możność fizycznego rozwoju, a potem racjonalnego uprawiania sportu. W naszych szkołach, niestety, obserwujemy odwrotne zjawisko. Występuje ono szczególnie tam, gdzie lekcje w.f. zastępuje się godzinami innych przedmiotów, gdzie zarządzenie Min. Oświaty zdegradowało wychowanie fizyczne do roli „piątego koła u wozu".

Nie! Zwalnianiem z godzin w.f. nie poprawimy stanu zdrowotnego! Spacery, racjonalne dawki gimnastyki, biegu i gier — to droga do poprawy zdrowia młodzieży, do leczenia jej serc i płuc, do podniesienia fizycznej sprawności.

Zdrowie narodu jest najważniejszym celem naszego sportu. Oczywiście — stwierdzenie to jest truizmem. Ale okazuje się, że tę „Amerykę" odkrywa dopiero „Krajowa Narada Aktywu Sportowego", mająca się dziś rozpocząć. Czytamy bowiem wśród materiałów, przysłanych nam przez GKKF w związku z tą naradą, że jednym z jej celów jest:

„Określenie ogólnego celu oraz systemu w. f. i sportu na podstawie naukowej analizy potrzeb, posiadanych doświadczeń oraz aktualnych możliwości organizacyjnych i materialnych".

Lepiej późno niż wcale! Ale wobec tego, co robiło wiele organizacji i instytucji, skoro dopiero w 13 roku istnienia Polski Ludowej zaczynamy się zastanawiać, w jakim celu zostały one powołane?

A oto jeszcze jedna „złota myśl" ze wspomnianych wniosków.

„Przystąpić do przygotowania bazy materialnej i kadry dla utworzenia ogólnokrajowego towarzystwa sportowo-gimnastycznego, którego zadaniem będzie propagowanie i organizowanie masowego wychowania fizycznego i sportu".

Czy znów przez następne 12 lat będziemy kontynuować te przygotowania i deklamować o konieczności podniesienia zdrowotności społeczeństwa. Środki dla takiej organizacji muszą się znaleźć natychmiast, chociażby z pieniędzy, zaoszczędzonych na reorganizacji sportu.

Wiele się już u nas mówi o tzw. Szkolnym Związku Sportowym. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby szkolnictwo miało odpowiednie warunki materialne i gdyby m. in. nauczycielami w.f. byli wychowankowie AWF. Wobec tego jednak, że ich nie jest, uważamy, iż najpoważniejsza potrzebą [illegible] jest [illegible] aby młodzież mogła uprawiać sport w klubach pod opieką trenerów, a zadaniem nauczyciela byłoby wówczas podnoszenie sprawności fizycznej wszystkich uczniów, organizowanie mistrzostw szkolnych, ośrodków towarzyskich między szkołami. Nigdy zaś nie powinna istnieć rywalizacja szkoły ze zrzeszeniami.

Trudno zająć się całością wniosków, przygotowanych na naradę. Są wśród nich jednak takie, które sobie przeczą, i tak np. GKKF przyjął wniosek o organizacji federacji klubów sportowych. Określona jest nawet działalność federacji, a parę stron dalej GKKF ...walczy właśnie jak najzacieklej z federacją.

Czyżby działo się to w imię takiego oto zdania, zawartego m. in. w materiałach na naradę

„Sprzeczności zachodzące między teorią i praktyką nawarstwiały błędy i wypaczenia, które z pięknej idei robiły przedmiot zniechęcenia lub wyzwalały dążności karierowiczowskie i materialne."

To zdanie jest według mnie najbardziej godne uwagi spośród wielu cennych materiałów na naradę. Winien o nim pamiętać każdy delegat. Wówczas z pewnością nie będziemy świadkami oratorskich popisów dla... kariery, lecz usłyszymy rzeczowe uwagi na temat — jak dźwignąć przez sport zdrowie polskiego narodu, nie tracąc nic z dorobku sportu wyczynowego, dorobku, który jest niemały. Za to ostatnie właśnie należy wyrazić uznanie dotychczasowemu kierownictwu naszego sportu.

ST. SIENIARSKI

Kącik szachowy

M. Tal — rewelacja XXIV mistrzostw ZSRR

M. Tal, młody student z Rygi, dzięki znakomitym wynikom osiągniętym w tegorocznych mistrzostwach ZSRR zwrócił na siebie uwagę całego świata szachowego. W czwartej rundzie odniósł on błyskotliwe zwycięstwo nad mistrzem Ukrainy, Bannikiem.

Początek partii zapowiadał się pomyślnie dla Bannika. Mistrz Ukrainy uzyskał przewagę pozycyjną dzięki lepszemu rozwinięciu figur. Jednakże jego młodociany przeciwnik okazał się znakomitym taktykiem przechodząc we właściwym momencie do kontrnatarcia.

Po 25 posunięciach wytworzyła się następująca pozycja: **Białe (Bannik) — Kg1, He1, Wc1, Wd2, Gc3, Gg2, piony a2, b2, c4, e2, f2, g3, h4.**

Czarne (Tal) — Kg8, He7, Wb8, Wd8, Gf6, Sd4, piony a6, b7, c6, e4, f7, g6, h5.

W tej pozycji Tal zagrał **25... e3!**, zastawiając pułapkę taktyczną.

Nastąpiło: **26. f:e3, H:e3 + 27. Hf2?** Bannik zamiast odejść Królem, osłonił się Hetmanem, na co właśnie liczył Tal. Teraz nastąpiła pierwsza niespodzianka: **27. ...S:e2+! 28. W:e2, H:c1+, 29. We1.** Tę pozycję Bannik ocenił jako wygraną dla siebie, widząc jako jedyną możliwość dla czarnych 29. ...Wd1, na co przygotował następującą odpowiedź: **30. H:f6; W:e1+; 31. Kh2, Kf8 (groził mat na g7), 32. Hd6+** i białe zdobywają wieżę.

Nastąpiła jednak druga niespodzianka: **29. ...G:c3!** i nagle okazało się, że wygrywają czarne.

Rzeczywiście, po: **30. W:c1, Gd4! 31. Wc2, G:f2+; 32. K:f2,** przewaga jakości i piona zapewniła czarnym łatwe zwycięstwo.

Bannik próbował jeszcze stawiać opór, lecz w 46 ruchu skapitulował.

Lekkoatletyczne talenty

na »szerokie wody«

— Na 6 czerwca br. 8 naszych najmłodszych lekkoatletów zostało zaproszonych do Wittenbergu (niewielka miejscowość w NRD znana z tradycji lekkoatletycznych) — oświadczył nam przew. Komisji Młodzieżowej PZLA Szysziło. Zmierzą się oni tam z rówieśnikami z NRF, CSR i NRD. Wytypowaliśmy już młodzików (do 16 lat) i juniorów (do 18 lat). Razem jest 23 kandydatów.

— Prosimy o podanie kilku nazwisk.

— Pojedzie chyba na pewno 16-letnia THOMAS, która w mistrzostwach Polski młodzików w Gdańsku wygrała 100 i 200 m (100 m biegnie w 12,6 sek.). Pewny jest również wyjazd 16-letniego NIKICIUKA, który rzuca oszczepem ponad 60 m tj. więcej niż w jego wieku uzyskiwał Sidło. Pojadą chyba — 17-letni KUCIŃSKI (800 m — 1:53,7), 16-letni GŁOWACKI (rekordzista Polski młodzików w kuli — 16,06) i 16-letnia oszczepniczka LAU (ponad 43 m.) Cieszę się, że nasza młodzież będzie startowała za granicą. Warto też wspomnieć, że tegoroczne mistrzostwa Polski juniorów (20 sierpnia) odbędą się w obsadzie międzynarodowej. A. S.

Podziękowanie

Personelowi lekarskiemu Kliniki Chirurgicznej przy ul. Litewskiej 16, a w szczególności **P. St. Asystentowi Dr Kalicińskiemu** za dokonanie operacji u synka Jerzego **PP. Docentowi Dr Chróścickiemu, Dr Smulskiej, Dr Wysockiej, Dr Kossakowskiej** i siostrom za wielką troskę i opiekę serdeczne podziękowanie — składają Halina i Jerzy Wolikowscy ze Słupska.

Podziękowanie

P. dr Stan. Królikowskiemu, p. dr Trychcińskiej, lekarzom, siostrom i personelowi Szpitala w Milanówku składam serdeczne podziękowanie za pełną poświęcenia opiekę, po dokonanej ciężkiej operacji i uratowanie życia mojej żonie.

Mgr inż. J. Kulig
Milanówek,
ul. Krasińskiego 14

W dniu 25 lutego 1957 r. zmarł w wieku lat 53 nasz najukochańszy mąż i ojciec

ś.†p.

Ryszard Krzywicki

„Szymon"

inżynier, kapitan W.P. i A.K., długoletni więzień polityczny, kawaler orderu „Virtuti Militari" i innych

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach dnia 28 bm. tj. w czwartek o godz. 12.15, po którym nastąpi przewiezienie zwłok na cmentarz wojskowy, gdzie zostaną złożone w kwaterze A.K. O czym zawiadamiają przyjaciół i znajomych w najgłębszym smutku

1616-1 **Żona, córki i rodzina**

ANNA ZABOJSCA

wieloletnia współuczestniczka rewolucyjnego ruchu robotniczego i walki w 1905 r., po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 25 lutego 1957 r. przeżywszy lat 86. Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. tj. w środę o godz. 11.30 na cmentarzu bródnowskim do grobu rodzinnego o czym zawiadamiają: wnuki i rodzina. 3187-1

Ś. p. WAWRZYNIEC WĘGIEREK

z Bystrzycy Kłodzkiej, zmarł dnia 26 lutego 1957 r. w Warszawie. W Zmarłym tracimy najlepszego męża, brata i ojca. Pogrzeb odbędzie się dnia 28.II 57 r. czwartek o godz. 11.40 z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego. Żona, brat, siostry, córka, zięć, wnuczek. 1625-1

W dniu 25 lutego 1957 r. zmarła **ś. p. WANDA ZALEWSKA** najlepsza i nieodżałowana koleżanka. Cześć Jej pamięci. Koleżanki i koledzy Zarządu Przemysłu Wikliniarskiego. 1606-1

W dniu 25 lutego po ciężkiej chorobie zmarła **WANDA ZALEWSKA** długoletnia pracowniczka Zarządu Przemysłu Wikliniarskiego. W zmarłej tracimy sumiennego pracownika i nieodżałowaną koleżankę. Dyrekcja Zarządu Przemysłu Wikliniarskiego, Podstawowa Organizacja Partyjna, Rada Miejscowa. 1605-1

P o d z i ę k o w a n i e

Wszystkim, którzy okazali w ciężkich dla nas chwilach śmierci ukochanej i nieodżałowanej Żony i Cioci **ś. p. ROMANY z Dolińskich IWANOWSKIEJ** tyle serca, życzliwości i pomocy, a w szczególności dr Alicji Dobrowolskiej, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie mąż i rodzina. 1594-1

Po naukę i zdrowie

328 dzieci z warszawskich szkół wyjechało w tym miesiącu do domów wczasów dziecięcych w Piwnicznej, Porąbce i Szklarskiej Porębie. Są to uczniowie klas trzecich i czwartych szkół podstawowych, którym świeże powietrze i dobre odżywianie pomoże zwalczyć anemię i ogólnie „podreperować" zdrowie, nadwątlone złymi warunkami mieszkaniowymi lub materialnymi. W domach wczasów dzieci przerabiają normalny program szkolny.

Przewiduje się, że do końca br. szkolnego na 9-tygodniowy pobyt w tych domach wyjedzie ogółem 1530 dzieci z klas II — V szkół podstawowych. (kaj)

Nowy komendant warszawskiej Milicji

Po nominacji dotychczasowego komendanta MO m. st. Warszawy płk. Franciszka Jóźwiaka na stanowisko zastępcy Komendanta Głównego, funkcję komendanta miasta MO objął 26 bm. ppłk. Tadeusz Kozłowski, były komendant wojewódzki MO w Krakowie. (AU)

Pan Wicherek ma głos

— I co słychać z tym mroźnym wyżem skandynawskim czy syberyjskim — panie Wicherek? Czy sprowadzi nam mrozy? — W północnej i wschodniej Polsce — na pewno. Co do reszty kraju trudno dziś przewidzieć. Wiemy tylko z meldunków PIHM-u, że np. wczoraj na północy kraju utrzymywał się mróz w granicach 2—8 stopni, ze Skandynawii było w niektórych miejscowościach nawet 17 stopni mrozu. Nadal jest obawa, że ten wyż skandynawski, który zresztą połączył się z wyżem syberyjskim dalej się powoli rozrasta i... grozi mrozami. Na szczęście jeszcze nie Warszawie, gdzie dziś będzie zachmurzenie duże, w godzinach południowych przejaśnienia i temperatura około 0 stopni. Nocą przymrozek do minus 4°. (CEN)

W handlu wiosna się spóźni

Późną wiosnę będziemy mieli w tym roku w warszawskim handlu. Wbrew kalendarzowi i pogodzie Stołeczny Zarząd Handlu wyznaczył jej początek dopiero na 1 kwietnia. W tym dniu wszystkie wystawy zaprezentują się w nowej, wiosennej szacie, a sklepy mają sprzedawać modele wiosenno-letnie. Trzeba więc cierpliwie poczekać z zakupami do kwietnia — przemysł bowiem, po zmianach i reorganizacjach, nie zdążył wyprodukować na czas dosyć wiosennych towarów. Zresztą handlowcy nie narzekają na to opóźnienie, powiadają, że niezręcznie występować z lazurami wiosny i kapeluszami w marcowe słoty. Klienci jednak będą pewnie innego zdania. Marzec to chyba najwyższy czas by przygotowania do handlowej wiosny i lata zapiąć na ostatni guzik.

Chociaż 15 marca mają być w hurtowniach i magazynach zgromadzone wszystkie zapasy wiosenno-letnie, zaopatrzenie nie zapowiada się zbyt rewelacyjnie. Wprawdzie we wszystkich branżach towaru będzie więcej, niż w latach poprzednich, ale i popyt niewspółmiernie wzrasta.

Najlepiej sprawa wygląda z obuwiem — przeciętna ilość różnych rodzajów zwiększy się, w porównaniu do roku ubiegłego, o 40 procent. Nie znaczy to jednak, że sklepy będą zawalone towarem, zwłaszcza, że kierownicy „rzucają się" tylko na obuwie skórzane na skórzanych podeszwach, a stronią od płóciennego. I dlatego — chociaż fabryki wyrabiają butów z płótna pod dostatkiem — w Warszawie latem trzeba na nie dosłownie polować.

Przewiduje się, że w tym sezonie będzie bardzo dużo popularnych gdynek o różnych fasonach. (Hurt stara się by uzyskać najwięcej, bo około 80 procent, gdynek białych... w tej sprawie ma wiele do powiedzenia przemysł garbarski). Nie powinno też być kłopotu z obuwiem dziecięcym i dla młodzieży. Zabrał się do tego nareszcie przemysł terenowy. Będą również lekkie buty dla mężczyzn.

Dużo urozmaicenia przyniesie obuwie z importu, pod warunkiem, że będzie właściwie rozdzielone. Jeśli bowiem, jak dotąd, do wszystkich sklepów będzie się dawało zaledwie po 4—5 par, zniknie gdzieś pod ladą i tylko „wybrańcy" je zobaczą. Dlatego jest propozycja, by import dzielić między dzielnice — w każdej wytypować jeden lub dwa sklepy znane mieszkańcom, które dostawałyby importowane buty od razu w większych ilościach.

Dotyczy to zresztą nie tylko obuwia, ale również innych importowanych i w ogóle deficytowych towarów, których w tym sezonie będzie sporo. Na początku sezonu mają np. nadejść z NRD wiosenne rękawiczki, apaszki, różne artykuły z dermy, które nie powinny być ani monopolizowane w Galluxie, ani też zbytnio rozproszone po wszystkich sklepach. Sprawą rozdziału artykułów z importu zajmie się w najbliższym czasie Stoł. Zarząd Handlu.

Dobrze do wiosny przygotowany jest Gallux. Przede wszystkim wystąpi on niebawem z własną kolekcją wiosennych modeli w swoim Domu Mody, gdzie, jak obiecuje, nie będzie rzeczy niechodliwych.

Nagromadził on również zapasy różnych sezonowych artykułów — np. spore ilości płaszczy popelinowych, butów letnich, męskich koszul, skarpetek itd. Obecnie Gallux chce swoje zapasy jeszcze uzupełnić produkcją spółdzielczą, czy rzemieślniczą, ale okazuje się, że w Warszawie nie ma kto tego się podjąć. Spółdzielnie przyzwyczaiły się, niestety, robić byle jak, a tu żąda się od nich dokładnego wykonania, ładnego opakowania i etykietki — a to już za wiele zachodu. Toteż np. Spółdzielnia Inwalidów z wielkimi dąsami zgodziła się uszyć Galluxowi 10.000 koszul sportowych z krótkimi rękawami, noszonych na wierzch, natomiast amatorów na uszycie spodni w ogóle dotychczas nie znaleziono.

Wszystkie zresztą zachody i zapasy Galluxu będą kroplą w morzu jeśli nie pójdą ich śladem z odpowiednimi ilościami towaru inne sklepy. A tymczasem od razu można powiedzieć, że np. ze swoimi płaszczami popelinowymi Gallux będzie raczej odosobniony. Natomiast pojawi się dużo sukienek z jedwabi i kretonów — ładnych, jeśli przemysł wykona je z tych samych materiałów, co pierwsze wzory. W charakterze nowości będą wiosenne płaszcze męskie o modnej długości — do kolan.

A co w odzieży lekkiej? Nie ma bielizny milanezowej i szytej z tkanin, nie ma swetrów, bluzek, letnich piżam itp. Części tych niedoborów mogłaby zaradzić produkcja z przemysłu niekluczowego — nie brak przecież kretonu na letnie piżamy, czy szlafroki. Okazuje się też, że fabryki dziewiarskie chętnie zasiliłyby sklepy towarem np. fabryka „Obrońców Warszawy", która chciała nawet otworzyć sklep ze swoimi wyrobami.

Nowością odzieżową będą elastyczne skarpetki, krótkie i do kolan — krajowej produkcji.

Reasumując: marcowe przygotowania handlu muszą iść w dwóch kierunkach — po pierwsze — by zapewnić sobie jak najwięcej artykułów z przemysłu terenowego, spółdzielczości i rzemiosła, po drugie — by jak najbardziej skrócić drogę od fabryki do sklepu. Dyrekcje handlowe mają prawo pertraktować bezpośrednio z fabrykami, z pominięciem hurtu — w ten sposób uda się w bardziej szybkim tempie dostarczyć je do Warszawy. W jakim stopniu się to naszym handlowcom powiedzie, zobaczymy 1 kwietnia. (dz)

23 WDH z »Batorego« — pierwsza

Harcerska służba — repatriantom

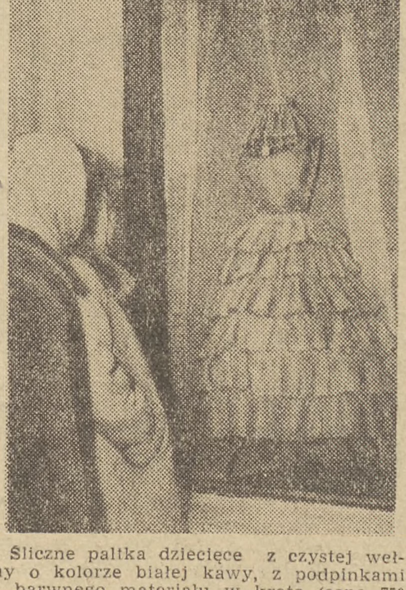
Do pomocy Ogólnopolskiemu Komitetowi Pomocy Repatriantom stają harcerze. Harcerska służba repatriantom przewiduje dla najmłodszych druhów zbiórkę książek, podręczników i zabawek dla świetlic przy punktach repatriacyjnych oraz opiekę nad dziećmi repatriantów, mieszkającymi w najbliższym sąsiedztwie. Harcerze ze szkół średnich zajmą się poza tym zbiórką odzieży, szyciem biało - czerwonych opasek dla Komitetu Pomocy Repatriantom i organizowaniem zabaw dziecięcych w świetlicach.

Najstarsi harcerze warszawscy pomogą również w przyjmowaniu, segregowaniu i paczkowaniu odzieży w magazynach Ogólnopolskiego Komitetu Repatriantom. Warszawscy instruktorzy harcerscy poprowadzą sekretariat Sekcji Pomocy Doraźnej oraz będą współpracować z Sekcją Opieki Społecznej.

Pierwszą jednostką, która zgłosiła swój udział w Harcerskiej Służbie Repatriantom, jest 23 Warszawska Drużyna Harcerzy przy Szkole im. St. Batorego. Harcerze 23 WDH rozpoczęli już niedzielne dyżury (od godz. 15—21) na Dworcu Głównym, pomagając repatriantom w wyładowaniu bagaży, opiekując się ludźmi starszymi i chorymi, przewożąc na nocleg lub — tych, którzy są w Warszawie przejazdem — na inne dworce. (dk)

Salon mody na Ordynackiej





Śliczne paltka dziecięce z czystej wełny o kolorze białej kawy, z podpinkami z barwnego materiału w kratę (cena 750 zł) to jeden z wielu „cudów" mody dziecięcej, które od poniedziałku można kupić w nowootwartym Salonie Wystawowym Modeli Biura Mody przy ul. Ordynackiej 14.

Na młode mamusie, po załatwieniu sprawunków dla swych pociech czeka nowa pokusa — piękne, ale bardzo drogie modele sukien i płaszczy wraz z pasującymi do nich torebkami, pantoflami i... sztuczną biżuterią. (ad) *Fot. Wł. Piotrowski*

Trolleybus jugosłowiański

W ciągu najbliższych dni Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne spodziewa się nadejścia do Warszawy trolleybusu produkcji jugosłowiańskiej. Handlowcy jugosłowiańscy zaproponowali Polsce kupno tych wozów, znacznie pojemniejszych, niż kursujące w tej chwili w Warszawie (ponad 100 miejsc zamiast 80). Trolleybus ten będzie poddany próbom eksploatacyjnym. (b)

FSO pomaga mieszkańcom Pragi-Północ

Po długich pertraktacjach pomiędzy kierownictwem Ambulatorium FSO a Oddziałem Zdrowia, mieszkańcy dzielnicy Praga-Północ będą mogli od 1 marca br. korzystać z pomocy lekarskiej gabinetów fizykoterapii i roentgena w przychodni fabrycznej. Sprawa laboratorium analitycznego pozostała jeszcze otwarta, ponieważ udostępnienie go północnym prażanom wymagałoby zatrudnienia dodatkowo trzech laborantów. Nie obejdzie się więc tu bez pomocy Wydziału Zdrowia, który powinien pójść na rękę mieszkańcom tej najbardziej upośledzonej pod względem opieki lekarskiej, dzielnicy Warszawy.

Należałoby jednak pomyśleć i o ułatwieniu chorym uzyskania miejsc w szpitalu. Możliwości takie posiada również FSO, która dysponuje na swym terenie piętrowym budynkiem przeznaczonym pierwotnie na stołówkę i dotychczas niewykorzystanym. Zdaniem przedstawiciela Wydziału Zdrowia, w lokalu tym można by urządzić szpital na 150—200 łóżek.

Czy FSO i tym razem zechce przyjść z pomocą mieszkańcom Pragi? (ad)

CO i GDZIE

TEATRY

POLSKI (Karasia 2) — Święta Joanna — g. 18.30. **KAMERALNY** (Foksal 16) — Achilles i panny — g. 19. **NARODOWY** (Pl. Teatralny) — Złote czasy zacnego króla Karola — g. 19. **WSPÓŁCZESNY** (Mokotowska 13) — Czekając na Godota — g. 19. **DOMU WOJSKA POLSKIEGO** (Pałac Kultury) — Szwejk — g. 19. **ATENEUM** (Jaracza 20) — Yerma (premiera) — g. 19. **MŁODEJ WARSZAWY** (Marszałkowska 8) — Studencka miłość — godz. 19.30. **MŁODEJ WARSZAWY** (scena w PKiN) — Dzikie łabędzie — g. 16, Teoria Einsteina — g. 19.30. **POWSZECHNY** (Zamojskiego 20) — Maszyna do pisania — g. 19. **LUDOWY** (Szwedzka 2-4) — Miłość Anny — g. 19. **ŻYDOWSKI** (Królewska 13) — Śluby panieńskie (wyst. Teatru Ziemi Mazowieckiej) — g. 19. **SATYRYKÓW-SYRENA** (Litewska 3) — Kłopoty z popiersiami — g. 19. **OPERA** (Nowogrodzka 49) — Cyrulik Sewilski (premiera) — g. 19. **OPERETKA** (Puławska 39) — Gasparone — g. 19. **LALKA** (Pałac Kultury) — Smok w Nieswarowie — g. 17. **GULIWER** (Różana 16) — Cztery mile za piec — g. 17. **KOMEDIA** (Sierpecka 7) — Jim i Jill — g. 19.

Uwaga! W rubryce „Co i gdzie" nie podajemy przedstawień zamkniętych.

KINA

MOSKWA (Puławska 19) — Ciemna rzeka (od lat 18) — g. 10, 12, 14; Ziemia (od l. 12) — g. 16, 18; Ona tańczyła jedno lato (od l. 18) — g. 20. **PRAHA** (Jagiellońska 24/26) — Ona tańczyła jedno lato (od l. 18) — g. 9, 11, 13, 15, 17, 19; Król się bawi i kabaret „Klaps" — g. 21. **PALLADIUM** (Kniewskiego 7) — Złodzieje i policjanci — g. 10, 12, 14; Ali Baba i 40 rozbójników (od lat 16) — g. (16 i 18 wyprzedane), 20. **ŚLĄSK** (Żurawia 3-5-7) — Spotkamy się na Kasjopei (od l. 18) — g. 13.15; Ali Baba i 40 rozbójników — g. 15.30, 17.45, 20. **MURANÓW** (Pl. Dzierżyńskiego) — Arena śmiałych — g. 9,00 (sala B); Ona tańczyła jedno lato — g. 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30. **PRZYJAŹŃ** (Pałac Kultury) — Czerwone tulipany — g. 10; Ziemia — g. 11, 13, 15, 17, g. 18.30 i 20.30 seanse z wyst. artyst. **MŁODA GWARDIA** (Pałac Kultury) — Gęsi baby Ja[illegible] — g. 11, Ziemia — g. 12, 14, 16, g. 17.30 i 19.30 z wyst. artyst. **POLONIA** (Marszałkowska 56) — Pasterka i kominiarczyk (od l. 7) — g. 9.30 i 11.30; Julietta (od l. 16) — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30 **WIEDZA** (Pałac Kultury) — Piękności nocy (od l. 18) — g. 12, 14.30, 17, 19.30. **OCHOTA** (Grójecka 65) — 376 dni na dryfującej krze (od l. 7) — g. 12; O. K. Neron (od l. 18) — g. 13.45, 16, 20.30; Człowiek na torze (od l. 12) — g. 18.15. **1 MAJ** (Podskarbińska 4) — Głos przeznaczenia (od l. 12) — g. 9.30, 11.30, 13.45; Ali Baba i 40 rozbójników — g. 16, 18.15, 20.30. **STOLICA** (Narbutta 50a) — Pieśń nad Wisłą — g. 11.30; Achtung, Banditen (od l. 14) — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **SYRENA** (Inżynierska 4) — Sąd boży (od l. 16) — g. 9, 11, 13.15. **W—Z** (Leszno 19) — Julietta — g. 9.30, 11.30, 13.45, 16, 18.15 20.30. **TĘCZA** (Suzina 4) — Vivere in pace (od l. 14) — g 13.45, 16, 18.15, 20.30. **DAR** (Jelonki) — Konwój dr M (od l. 14) — g. 16, 18. **OLSZTYN** (Włochy) — Fanfan Tulipan (od l. 18) — g. 16, 18, 20. **LOTNIK** (Powstańców 1) — Cena strachu (od l. 18) I i II seria — g. 16 i 19. **WRZOS** (Anin) — Czerwone i czarne (od l. 16) — g. 15.15 i 19. **USTRONIE** (Płudy) — Paryski listonosz (od l 12) — g. 17.19. **MARYSIEŃKA** (Wilanów) — Kocmołuszek — g. 15; Konwój dr M. — 17; Poznane nocą (od l. 18) — g. 19. **CZAJKA** (Czerniakowska 73) — Tata, mama, gosposia i ja (od l. 12) — g. 17 i 19.30. **MEWA** (Stalingradzka 10) — Taksówka nr 3886 (od l. 18) — g. 14, 16, 18, 20. **METRO** (Marszałkowska 77/79) — Jaś i Małgosia — g. 17; Nieprawe dziecko — g. 18 i 19. **MAZOWSZE** (Skierniewicka 2-4) — Puccini (od l. 12) — g. 15, 17.30, 20. **AVIA** (Siedlecka 47) — 2 × 2 = 5 — g. 17, 19. **NIESPODZIANKA** (Świętokrzyska 12, wejście od Czackiego) — Czerwone i czarne — g. 16.30. **KLUB** (Al. Wyzwolenia 3/5) — Pan inspektor przyszedł (od l. 16) — g. 11, 13, 15.

WYSTAWY

Wystawa Ilustracji Współczesnej do poezji Adama Mickiewicza, Muzeum A. Mickiewicza, Rynek St. Miasta 20, czynna (oprócz poniedziałków) w godz. 10—16, w czwartki g. 10—18, w niedziele g. 10—17.

Wystawa Sztuki Belgijskiej, „Zachęta", Pl. Małachowskiego 3, godz. 11—19 (oprócz poniedziałków).

Wystawa prac malarstwa, rysunku i grafiki Bronisława Józefa Tomeckiego, Klub Nauczycielski, Spasowskiego 6—8, godz. 16—21 (oprócz niedziel i świąt)

„Pokojowe wykorzystanie energii atomowej". Pałac Kultury, godz. 11 — 19

Mauzoleum Walki i Męczeństwa (1939—1945), Al. I Armii WP 25, godz. 10 — 17 (oprócz poniedziałków).

GAWĘDY TURYSTYCZNE

„Na szlakach starych i młodych gór", Dom Turysty, Krak. Przedmieście, godz 18.30.

RADIO

na dzień 27 lutego 1957 r. (środa).

Na fali 1322 m.

Progr. dnia: 8.15 11.50 17.00 Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.04 15.00 19.00 21.00 23.00.

5.00—8.15 Transm. pr. II 8.20 Muz. 8.35 Muz. i aktualn. 9.00 Przerwa 12.10 Aud. aktualna 12.20 Muz. lud. 12.50 Aud. dla Młodych Biologów 13.15 Muz. 14.00 Aud. dla kl. I i II 14.20 Muz. 16.00 Z życia Zw. Radzieckiego 16.30 Konc. 17.05 Radiowy kurs nauki jęz. rosyjskiego 17.25 Skrzynka Ogólna PR. 17.35 Konc. 18.00 „Ostatnia kradzież" — opow. 18.20 „Jądro sprawy" — pog. 18.30 Muz. 19.05 Koresp. z zagranicy 19.20 Wirtuozi muz. rozrywk. 19.45 Aud. dla wsi 20.00 „Z twórczości Aleksandra Borodina" 21.30 Muz. tan. 21.50 „Pięć minut o wychowaniu" 21.55 „Biały ślad" — montaż felietonów Malczewskiego, Makuszyńskiego i Skarżyńskiego 22.25 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Progr. dnia: 6.55 15.05 Wiad.. 5.00 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 18.30 20.00 23.50.

5.06 Muz. 5.30 Rozmaitości roln. 6.10 W rytmie walca 6.25 Kal. rad. 6.30 Gimn. 6.40 Mel. lud. 7.10 Muz. tan. 8.15 Muz. 8.36 Konc. 9.00 Aud. dla kl. I i II 9.20 Konc. 10.00 „Z legend dawnego Egiptu" 10.20 Konc. 11.00 „U przyjaciół" 11.30 Piosenki 11.42 Utw. na flet 12.10 Aud. aktualna 12.20 Przerwa 15.10 Muz. lud. 15.30 Błękitna sztafeta 16.05 Muz. 16.45 „1000-lecie Wieliczki" — pog. 17.00 Konc. 17.40 Na warsz. fali 18.00 Utw. skrzypc. 18.35 Muz. i aktualn. 19.00 „Wieczorynki" 19.50 Mel. rozrywk. 20.23 Kronika sport. 20.35 Muzyka tan. 21.00 Konc. chopinowski 21.30 Pełnym głosem o sprawach młodzieży 21.55 Ork. tan. 22.30 Konc. symf.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

TELEWIZJA:

Godz. 16.30 Tele-echo — transm. z kawiarni Kongresowej w PKiN. Recenzja filmu „Ona tańczyła jedno lato". Koncert życzeń. „Ziemia" — film fabularny prod. polskiej (dozw. od 12 lat). Wiadomości dnia: felieton z cyklu „Polska i Świat", „Z kamerą po świecie".

Dyżury szpitali

Interna — Kasprzaka 17, Leszno 15, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Świerczewskiego 67, Oczki 6, Płocka 26. **Chir. urazowa i chir. szczękowa** — Jotejki 9/11. **Chir. dziecięca** — Działdowska 1. **Położn.-ginekol.** — Starynkiewicza 3, Świerczewskiego 67, Karowa 2, Kasprzaka 17. **Okulistyka** — Świerczewskiego 67. **Laryngologia** — Oczki 6. **Urologia** — Płocka 26. **Ambulatorium chirurgiczno-urazowe dziecięce** czynne w godz. 14—20, ul. Chłodna 8/12.

3 razy salomonowy wyrok

Na wstępie sama sprawa.

Zwolnionemu 1.X.1956 r. z administracji pracownikowi A. D., przyszła z dalekoidącą pomocą instytucja („Ruch"). Oddała mu do dyspozycji niewykorzystany lokal handlowy przy ul. Królewskiej 45, aby w nim sobie założył sklep galanteryjno-zabawkarski. A. D. uzyskał koncesję na ów sklep i rozpoczął remont. W trakcie remontowania zgłosił się były właściciel lokalu handlowego przy Królewskiej, introligator L. z pretensjami i roszczeniami.

Na skutek zabiegów b. właściciela, Wydział Inspekcji Budowlanej DRN Starówka opieczętował sklep (remont przerwano). Na skutek zabiegów A. D. DRN Starówka sklep odpieczętowała i remont podjęto ponownie.

W rezultacie:

Wyrok salomonowy nr 1. Wydział Kwaterunkowy DRN Starówka wydał nakaz, uprawniający obu konkurentów do korzystania ze sklepu. A. D., zwolniony z administracji pracownik — jako przyszły właściciel sklepu zabawkarskiego dostał w owym sklepie 20 m kw. frontu, zaś konkurent drugi — introligator L. — 5 m kw. frontu, ale za to całe zaplecze — 30 m kw. Od powyższego wyroku odwołał się A. D. do komisji lokalowej St. Zarządu Rady Narodowej.

W rezultacie:

Wyrok salomonowy nr 2. Komisja lokalowa opieczętowała sklep w dniu przewidzianym przez niedoszłego kupca na otwarcie sklepu, tj. 23 bm. Uczyniła to w nieobecności właściciela — który akurat poszedł na obiad i w trakcie, gdy robotnicy kończyli ostatnie retusze w sklepie. Uczyniła Komisja to tak szybko, że robotnicy nie zdążyli nawet zgasić ognia w piecyku.

W rezultacie niedoszły kupiec, któremu zakłócono uroczystość otwarcia nowego sklepu odwołał się od decyzji Komisji Lokalowej. Dalszej decyzji jeszcze nie ma.

Oczekiwany jest z niecierpliwością i dużym niepokojem **trzeci z kolei salomonowy wyrok. (i)**

Odpowiedzi redakcji

ALEKSANDER. — Jeśli nabył już Pan prawo do urlopu — zakład powinien udzielić go w okresie wypowiedzenia.

Ostatnie meldunki z frontu walki o gmachy szpitalne

Starania Wydz. Zdrowia StRN o adaptację na szpitale zwalnianych przez poszczególne instytucje gmachów — nie ustają ani na chwilę.

Z wynikiem pomyślnym dla „zdrowia" rozstrzygnięto dotąd, i to częściowo, tylko sprawę budynku przy ul. Stępińskiej.

Służba zdrowia przejęła jeden z dwóch budynków przy ul. Stępińskiej, w których mieściła się szkoła partyjna. Czeka teraz na przekazanie drugiego, by tworząc 400-łóżkowy szpital ogólny i zapewnić właściwą opiekę zdrowotną mieszkańcom dzielnic Czerniakowa i Wilanowa.

Natomiast dalsze „gmachowe" pertraktacje posuwają się nader opornie. Nie załatwiono, mimo obietnic M. S. Wewn. i uchwał Dzielnicowej i Stołecznej Rady Narodowej sprawy przekazania budynku przy ul. Sierakowskiego.

Przeniesienie tam oddziałów: ginekologiczno-położniczego i chirurgicznego, miało, poprzez zdobycie nowych 300 łóżek, odciążyć przeciążony szpital praski.

Mimo uchwał powziętych na sesjach stołecznej i dzielnicowej Rady Narodowej, przyznających lecznictwu pierwszeństwo do gmachu przy ul. Grenadierów (powstałby tam 400 łóżkowy szpital ogólny dla dzielnicy Praga-południe). Państwowe Zakłady Optyczne w dalszym ciągu usiłują w dawnym internacie CRZZ stworzyć swój ośrodek szkoleniowy.

Mimo decyzji Prezydium StRN — walczy o gmach przy ul. Białobrzeskiej (czwarte skrzydło w czworoboku szpitala przy ul. Jotejki) Min. Przem. Maszynowego. W budynku tym zwolnionym przez PKPG, ministerstwo chce zorganizować szkołę. Uzyskanie tego budynku dla zdrowia, związanego zresztą swym położeniem z lecznictwem, rozwiązałoby trudności Ochoty, pozwalając wreszcie na stworzenie tam ogólnego szpitala.

Niestety, jedna i druga sprawa utknęły w komisji partyjno-rządowej. Zainteresowani czekają na decyzję, a opustoszałe budynki na lokatorów.

Wydział Zdrowia walcząc o poprawę szpitalnictwa nie rezygnuje z żadnej szansy. Niezwykle trudną sytuację szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika dałoby się np. poprawić przez otworzenie oddziału wewnętrznego w budynku przy ul. Senatorskiej 42 (dawny szpital Maltański) opuszczonego ostatnio przez szkołę partyjną.

Przed powzięciem ostatecznej decyzji o przeznaczeniu tych budynków nie wolno zapominać o wyjątkowych trudnościach lecznictwa stolicy. Ograniczone możliwości nowego budownictwa skazują je niemal wyłącznie na adaptację zwalnianych lokali. **(b.m.)**

Wesołe »ostatki«

„Bezgrzeszne" i beztroskie lata będą mogli wspominać rodzice, nauczyciele i byli wychowankowie szkoły przy ul. Smolnej 30 na wesołych, tańcujących „ostatkach" w dniu 2 marca br. organizowanych przez Komitet Rodzicielski i Dyrekcję Szkoły.

Kierownictwo przewiduje dla zaproszonych gości dobre stopnie nie tylko z rock and roll, lecz również z tanga i nieśmiertelnego walca.

Zaproszenia i bilety można otrzymać już obecnie w kancelarii szkoły przy ul. Smolnej 30, lub w dniu zabawy przy wejściu.

Dnia 25 lutego 1957 zmarł w Warszawie

Ś. † p.

inż. Ryszard Krzywicki „Szymon"

Adiutant i najbliższy współpracownik trzech kolejnych komendantów głównych S.Z.P., Z.W.Z. i A.K., uczestnik walk konspiracyjnych i powstania warszawskiego, długoletni więzień polityczny, kapitan W.P. i A.K., Kawaler Krzyża Orderu Virtuti Militari i innych

W Zmarłym straciliśmy wiernego towarzysza walk o niepodległość, niezłomnego patriotę i najdroższego kolegę. Cześć Jego pamięci.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 28 bm. tj. w czwartek o godz. 12.15 w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, na które zapraszają wszystkich przyjaciół, kolegów i znajomych pogrążeni w żałobie członkowie i członkinie b. Komendy Głównej A.K. oraz towarzysze walk z okresu okupacji.

1615-1

REDAKCJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Centrala 89241 2, 3, tel. Red. naczelny 418-57. Sekretariat 892-41. Dział miejski i red. nocna 892-42. Wydanie prowincjonalne 413-59, koresp. 80-525. Ogłoszenia przyjmuje Powszechna Ag. Reklamy, ul. Poznańska 38, Red. przyjmuje w dni powszednie w godz, od 10—12.

CZYTELNIK B-14

ADMINISTRACJA — ul. Wiejska 12, ul. 824-11 Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Prenumerata miesięczna wynosi 14 zł. Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 50 gr. — z dodatkiem ilustrowanym 70 gr. Prenumerata za granicą wynosi: kwartalnie zł 54.60, półrocznie zł 109.20, rocznie zł 218.40. Zamówienia i wpłaty przyjmuje: Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „RUCH" Warszawa ul. Wilcza 46, PKO I-6-100024 W-wa.

Okiem i uchem recenzenta

„Requiem" Verdiego

GDYBY KAŻDY nawet wyrobiony amator muzyki, kręcąc gałką aparatu radiowego natrafił na „Requiem" Verdiego, nie znając przedtem tego utworu byłby przekonany, że słucha muzyki scenicznej, operowej. Nawet siedząc na sali koncertowej odnosiło się wrażenie, że mamy do czynienia z koncertowym wykonaniem muzyki dramatycznej. Patos skandującego chóru w „Dies irae", czy liryczny dialog sopranu i basu z chórem „Lacrymosa" (również fragment „Dies irae") jak i recitatywy sopranu w części ostatniej" („Libera me") rodziły w nas myśl natrętną: to co słyszymy nie jest całym dziełem, to tylko wyraz dramatycznej akcji, muzyka, która ma jakiś „podmiot domyślny", usunięty z naszego pola widzenia.

W całym, około półtorej godziny trwającym utworze, spotykamy tylko trzy fragmenty, noszące wyraźne piętno muzyki religijnej, które łącznie z obiema fugami przełamują operową konwencję dzieła. Są nimi — wstęp („Requiem eternam"), „Hostias et proces" tenoru w „Offertorium" wreszcie początkowa, unisonami prowadzona melodia „Agnus Dei"). Jeśli nawet traktować tę tak głęboką i całkowitą zależność „Requiem" od twórczości operowej jako zarzut pod adresem dzieła to w niczym nie zmienia on faktu, że utwór ten oznacza jedną z najpiękniejszych kart w twórczości Verdiego, jak również i tego, że taki właśnie charakter „Requiem" jest zupełnie zrozumiały jeśli zważymy, że zostało ono skomponowane przez muzyka mającego w swym dorobku dwadzieścia kilka oper.

Dyrygent, Arnold Rezler, słusznie nie starał się tuszować operowej konwencji utworu. Umowność masowych efektów orkiestrowych, typowo włoska nuta sentymentalno-lirycznej uczuciowości — wszystko to otrzymało swój właściwy wymiar i barwę. Wykonanie „Requiem" z udziałem Chóru FN, przygotowanego przez Romana Kuklewicza oraz solistów Aliny Bolechowskiej — sopran, Krystyny Kostal — mezzosopran, Jerzego Kobzy — tenor i Edmunda Kossowskiego — bas, należy uznać w całości za zdecydowanie udane, choć niewolne od szczegółowych usterek. Wolelibyśmy bardziej dźwięczne i mniej ostre fortissima chóru, nie wszystko było zadowalające w ariozie tenoru „Qui Mariam absolvisti" w „Dies Irae" (choć jednocześnie ładnie wypadło tenorowe „Hostias et proces" w „Offertorium"), wreszcie wydała się zachwiana równowaga dynamiczna między orkiestrą a sopranem w części ostatniej (nie z winy sopranu, lecz orkiestry i wyjąwszy oczywiście momenty tutti, w których paria sopranu i tak już przez samego kompozytora z góry skazana została „na zagładę").

WŁ. MALINOWSKI

Nieudana „Tele-Zgadula"

TYM RAZEM organizatorzy niedzielnej „Tele-Zgaduli" pobili zdaje się wszystkie rekordy bałaganu, jakie pamiętamy ze stołecznych imprez. Ponad sto osób oglądało program na stojąco, ponieważ na ich miejscach (nie numerowanych) rozsiedli się wygodnie ci wszyscy którzy uznali, że lepiej znaleźć się bliżej sceny. Porządkowi radzili sobie jak mogli. Wybrali — ich zdaniem — najlepszą metodę, brutalnie wypychając widzów (również i kobiety) ze wszystkich miejsc w pobliżu widowni, jakby to była ich wina, że w hali „Gwardii" nie umiano utrzymać porządku.

Ale oprócz tych pretensji, czysto organizacyjnych, nie gra coś również w samej imprezie. Rozwlekła, bez tempa, z uczestnikami konkursów, którzy nudzą publiczność, a sami kompromitują się brakiem elementarnych wiadomości — zamiast zamienić się w doskonałą zabawę (tak jak to jest na całym świecie), wieczory te stają się nudnymi piłami. I niewiele pomoże tu świetnie grający zespół Walaska, Irena Kwiatkowska, czy nawet atrakcyjna nagroda w postaci samochodu.

Nigdy więcej hala „Gwardii" — to pierwszy warunek, żeby uniknąć nastroju ordynarnych rozróbek, jakie miały miejsce w niedzielę. Poprzednie „Zgadule" w Kongresowej odbywały się w zupełnie innej atmosferze i bawiły, nie zostawiały po sobie niesmaku.

Jeśli „Tele-Zgadule" mają sobie zyskać tę popularność, co wszystkie tego rodzaju imprezy na Zachodzie (że choćby wymienimy włoską „Lascia o radoppia"), należy z góry przed imprezą określać dziedziny z jakich będą padały pytania, a następnie koniecznie wyeliminować wszystkie nagrody pocieszenia. W ten sposób tylko można podnieść poziom odpowiedzi i przeprowadzić eliminację biorących udział. Teraz szczęściarze grają o najwyższą stawkę — samochód, ale wiedzą, że w najgorszym razie kiedy odpowiedzą tylko na 2—3 pytania, też dostaną nagrodę w postaci np. dwutygodniowego pobytu w „Orbisie" w Zakopanem z przejazdem w obie strony, albo odbiornika radiowego.

Niedzielna impreza skończyła się przegraną konkursowiczów. Nikt z nich nie zdobył minimalnych 35 punktów zapewniających otrzymanie samochodu.

Przegrali imprezę również organizatorzy. A szkoda! Jeszcze kilka takich, — a zamiast bawić zaczną tak nudzić, że nawet samochód nie ściągnie do „Gwardii" kompletu chętnych widzów. (Sierp)